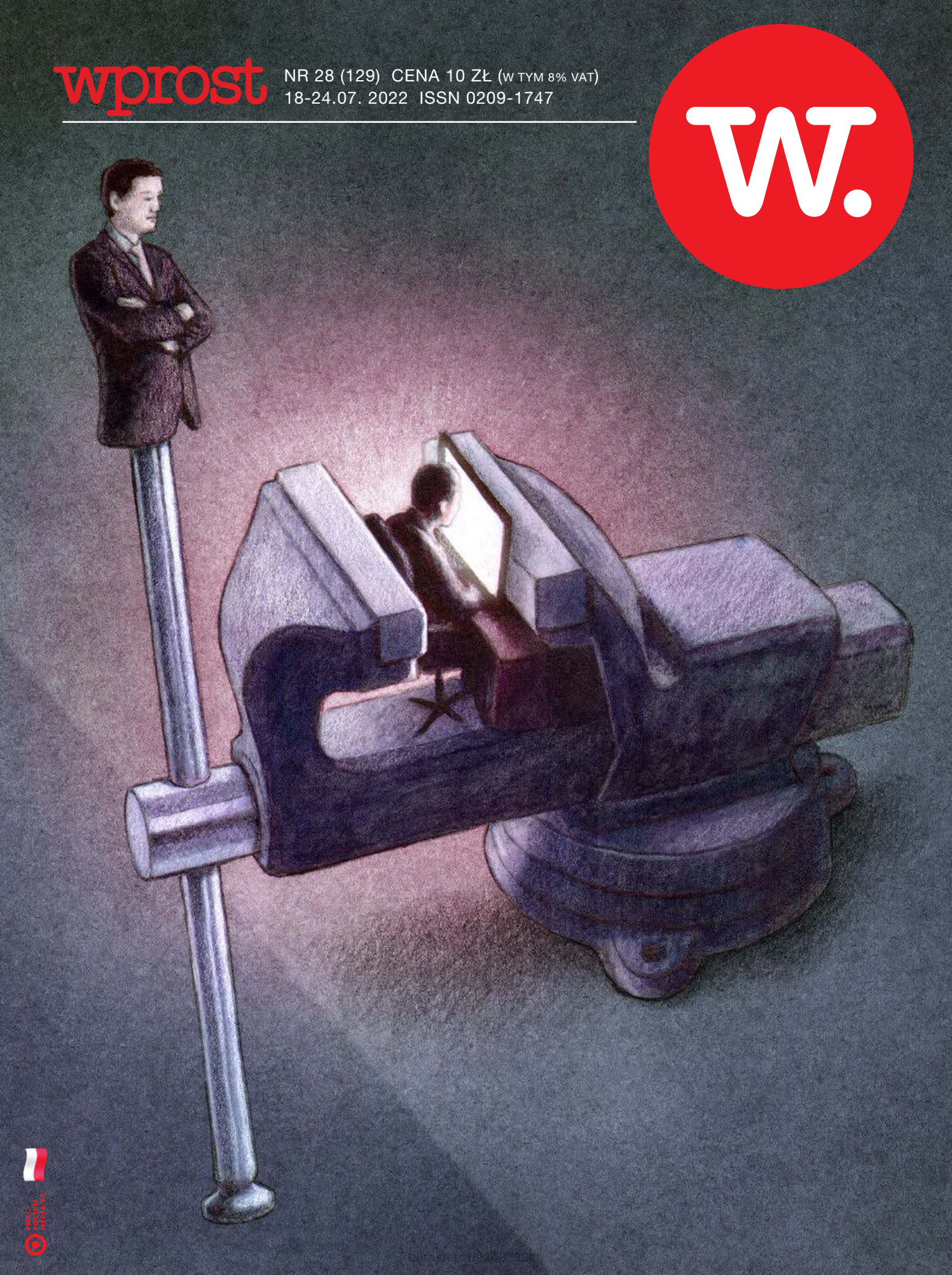
wprost NR 28 (129) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
18-24.07. 2022 ISSN 0209-1747



NARODOWY BANK POLSKI

Ochrona polskiej granicy wschodniej

Banknot Kolekcjonerski NBP



Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu banknot kolekcjonerski o nominale 20 zł „Ochrona polskiej granicy wschodniej". Banknot został wyemitowany w hołdzie funkcjonariuszom Straży Granicznej, policjantom i żołnierzom Wojska Polskiego, którzy strzegąc naszego terytorium, dają dowody najwyższego profesjonalizmu oraz oddania państwu polskiemu i jego obywatelom.

Banknot kolekcjonerski do nabycia od 19 lipca 2022 r. w Oddziałach Okręgowych NBP oraz w sklepie internetowym: **kolekcjoner.nbp.pl**

eprasa.pl d9a42298ee

Na początek



Marcin Dzierżanowski
były redaktor naczelny „Wprost”

Zmarnowana lekcja Durczoka

To nie będzie tekst o Newsweeku ani o Tomaszu Lisie. Nie będzie to też artykuł o molestowaniu i mobbingu. Chcę napisać apel do środowiska dziennikarskiego. Zamiast grać w personalne statki (trafiony-zatopiony) i podniecać się kolejnymi gwiazdami spadającymi z dziennikarskiego firmamentu, przyjrzyjmy się wreszcie, do cho-

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

eprasa.pl d9a42298ee

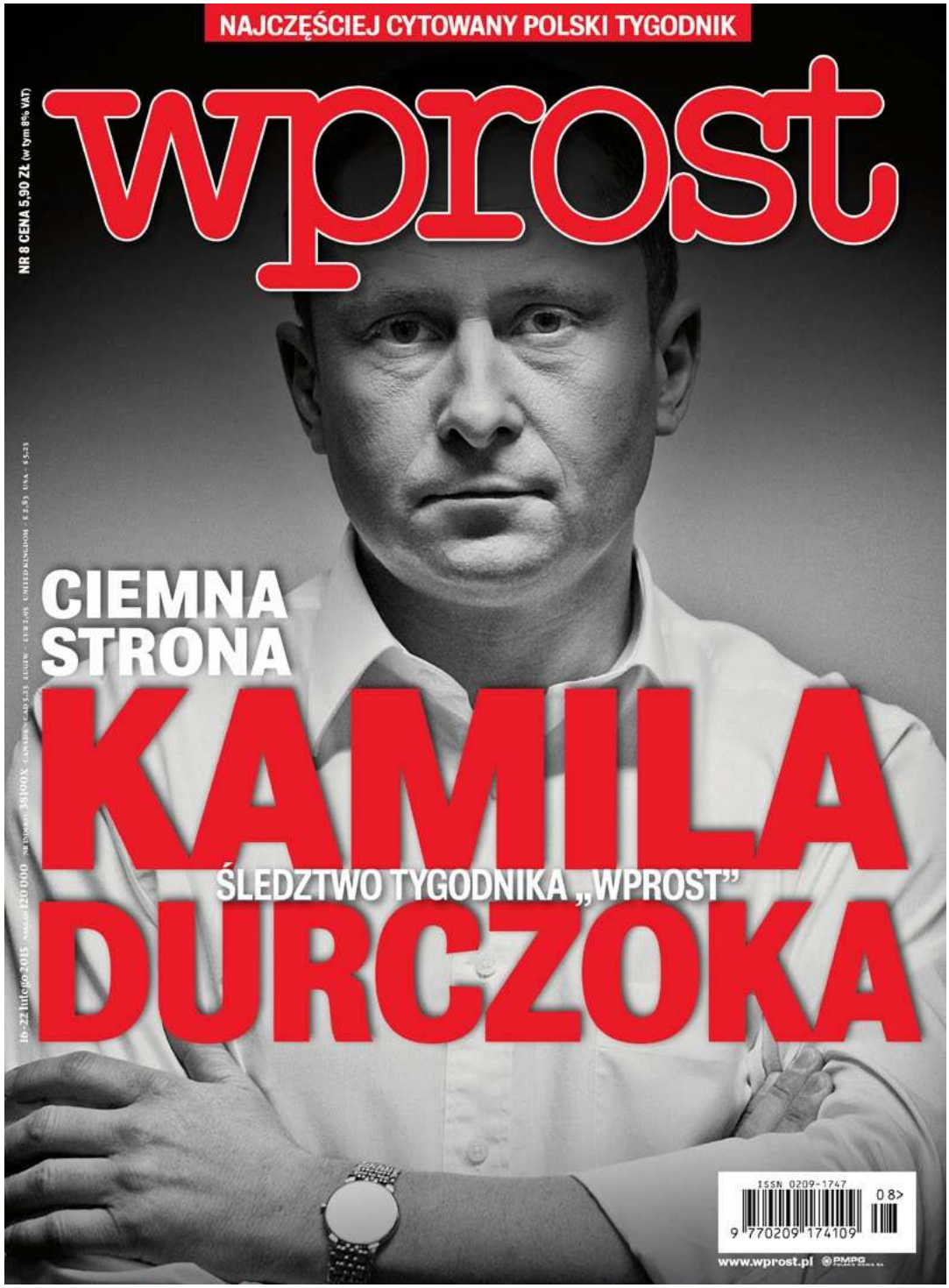
lery, patologii, w jakiej siedzimy po uszy od lat. Oczyśćmy własną stajnię Augiasza, bo inaczej stracimy resztki wiarygodności jako ci, którzy walczą z patologiami wszędzie wokół. Tylko nie u siebie.

„Mam nadzieję, że wasze artykuły staną się początkiem większej dyskusji. Siedzieliśmy w smrodzie i nawet tego nie czuliśmy. I nagle «Wprost» powiedział, że coś śmierdzi” – mówiła w marcu 2015 r. Ewa Wanat, ówczesna szefowa radia RDC. Wywiad, który wraz z Olgą Wasilewską przeprowadziłem z nią wtedy dla „Wprost”, był chyba najmądrzejszym głosem w dyskusji, jaka się wówczas toczyła wokół sprawy Kamila Durczoka. Zaledwie miesiąc wcześniej opisaliśmy, jak ówczesny szef „Faktów” TVN dopuszczał się przypadków mobbingu i molestowania.

Wywiad z Ewą Wanat nie odbił się przesadnie szerokim echem. Szkoda, bo bohaterka, która kilka lat temu jako jedna z pierwszych w polskiej prasie podjęła temat nadużyć seksualnych, mówiła w nim dużo ważnych rzeczy. O bezsilności ofiary. O paraliżującej zmowie milczenia. I o tym, dlaczego tak trudno się

eprasa.pl d9a42298ee

Na początek



Okładka numeru „Wprost” z 2015 roku, od którego zaczęła się głośna, choć niczego nie zmieniająca, "sprawa Durczoka".

eprasa.pl d9a42298ee

sprzeciwić przemocy ze strony kogoś, kto ma władzę.

Środowisko dziennikarskie nie było jednak na to najwyraźniej gotowe. Koncertowo zmarnowaliśmy lekcję Durczoka. W efekcie, zamiast „polskiego #metoo”, mieliśmy celebrycko-obyczajowe igrzyska w plotkarskich portalach i tabloidach. Dziś płacimy za to sprawą Tomasza Lisa i „Newsweeka”. Udajemy święte oburzenie, choć tak naprawdę doskonale wiemy, że ukształtowane w latach 90. polskie dziennikarstwo stworzyło przemocową kulturę organizacyjną. Przemocowi szefowie nie byli w niej bynajmniej wypadkiem przy pracy, lecz normą. Co więcej, system ich kształtował, promował i nagradzał.

Z boku głównego nurtu

Kilka zdań osobistych. Do dziennikarstwa trafiłem ponad dwadzieścia lat temu. Po bożemu przeszedłem w nim wszystkie szczeble kariery – od dziennikarza stażysty do redaktora naczelnego ogólnopolskiego tygodnika. Ponad dwa lata temu odszedłem jednak

eprasa.pl d9a42298ee

od dziennikarstwa newsowego i politycznego, w związku z czym chyba po raz pierwszy w dorosłym życiu stoję nieco z boku głównego nurtu tego zawodu. Wydaje się, że to całkiem niezła pozycja do tego, by pokusić się o kilka refleksji na temat kondycji naszego środowiska.

Zacznę więc od gorzkiej refleksji. Koleżanki dziennikarki, Koledzy dziennikarze. Dyskusję o mobbingu i molestowaniu w polskich redakcjach moglibyśmy już mieć za sobą od jakichś siedmiu lat. Zmarnowaliśmy ten czas bo wtedy, po sprawie Durczoka, zabrakło nam odwagi do zmierzenia się z trupami we własnych szafach.

Opiszę tu tylko trzy sytuacje, w których jako środowisko totalnie oblaliśmy egzamin z przyzwoitości.

Proces Durczoka

Jak powszechnie wiadomo, Kamil Durczok wytoczył nam, dziennikarzom, serię procesów karnych i cywilnych, żądając od nas wielomilionowych odszkodowań. Tak, od nas, dziennikarzy. Nie, nie od

eprasa.pl d9a42298ee

redakcji, a w każdym razie nie tylko od redakcji. Szef „Faktów”, który po naszych artykułach i wewnętrznym dochodzeniu w TVN stracił pracę w stacji, chciał zemsty personalnej. Gdyby wygrał przed sądem choćby część odszkodowań, których wtedy od nas żądał, bylibyśmy bankrutami. Musielibyśmy nawet sprzedać nasze mieszkania, o czym na pierwszym spotkaniu dowiedzieliśmy się od prawników, którzy przez kilka kolejnych lat bronili nas przed sądami.

Proces trwał latami, przed oblicze Temidy w charakterze świadków wezwaliśmy dziennikarzy, którzy wcześniej informowali nas o patologicznych zachowaniach swego szefa. Byłem w szoku, gdy

> *widziałem jak reporterzy, którzy codziennie na pierwszych stronach gazet i w głównych programach informacyjnych tłumaczą ludziom, jak żyć, teraz* **KŁAMIĄ PRZED SĄDEM.**

eprasa.pl d9a42298ee

Jak bez mrugnięcia okiem bronią tego, którego wcześniej anonimowo przedstawiali jako redakcyjnego drapieżcę. Jedna z dziennikarskich gwiazd powiedziała nawet przed sądem, że w jej przekonaniu Durczok nikogo nie molestował, tylko „wchodził w przymusowe romanse”. Niezłe, prawda?

Dodam, że ci dziennikarze prosto z sądu biegli do redakcji, by rozliczać afery w Sejmie, rządzie czy Kościele. Robili to zresztą świetnie, czasem odbierali za to później nagrody dziennikarskie.

Byłbym nieuczciwy, gdybym powiedział, że wszyscy zeznawali nieprawdę. Kilka osób w tej całej sprawie zachowało się bardzo przyzwoicie. Po pierwsze ofiary – potwierdziły wszystko, co napisaliśmy we „Wprost”. Po drugie – część dziennikarzy (co ciekawe, raczej bez specjalnej pozycji w swoich redakcjach) odważnie potwierdziło zeznania ofiar i publikacje „Wprost”. Dzięki nim sąd uznał, że Durczok dopuszczał się skandalicznych zachowań i nie zasądził gigantycznych odszkodowań. Owszem, formalnie proces przegraliśmy. Jednak nie dlatego, że napi-

eprasa.pl d9a42298ee

saliśmy nieprawdę. Sąd uznał po prostu, że powinniśmy inaczej przeprowadzić dziennikarskie śledztwo, skonstruować publikację albo że przekręciliśmy jakiś cytat. Z punktu widzenia meritum sprawy – poszło o didaskalia. Tyle że w świat poszła prosta wiadomość: Durczok wygrał proces.

Chociaż, prawdę mówiąc, nawet nie wiem, czy ta wiadomość tak bardzo poszła w świat. Pierwszego dnia procesu pod salą rozpraw stały telewizje, radia i prasa. Później już nasza sprawa nikogo nie interesowała. Czasem na sądowym korytarzu pojawił się jakiś plotkarski portal, by sprawdzić, czy Durczok przytył czy schudł. I czy przed salą sądową rozmawiał ze swoją (byłą?) żoną. A molestowanie? Mobbing? Po co się tym zajmować, skoro Durczok przyjechał do sądu z jakąś nową, młodą kobietą...

Po stronie oprawców

Drugi egzamin oblany przez nasze środowisko nastąpił już kilka tygodni po publikacjach o Durczoku. Zgłosiły się wtedy do nas dziennikarki ze znanej

eprasa.pl d9a42298ee

kobiecej redakcji. Opowiadały o mobbingu, jakiego od lat dopuszcza się w stosunku do nich szefowa, skądinąd celebrytka. Miały dość leczenia się u psychiatry i wielomiesięcznych zwolnień na depresję. Chciały o tym publicznie opowiedzieć bo czuły, że teraz, po sprawie Durczoka, po pierwsze do tego dojrzały, a po drugie – powstała wokół tematu bardziej sprzyjająca atmosfera.

> *Dziennikarki* **OPOWIADAŁY O PANUJĄCYCH W KOBIECYCH MAGAZYNACH MECHANIZMACH,** *które stopniem przemocy niczym nie ustępowały systemowi stworzonemu przez Durczoka.*

Po kilku spotkaniach wszystkie rozmówczynie wycofały się z tego, co mówiły. – Boimy się, nie będziemy wychodzić przed szereg – powiedziały.

Później, po latach, dowiedziałem się, że na ich rezygnację zasadniczy wpływ miało to, jak na sprawę Durczoka zareagowało środowisko dziennikarskie.

eprasa.pl d9a42298ee

Najpierw ogromne, rzekłbym wręcz nadmierne, zainteresowanie pikantnymi szczegółami. A później totalne milczenie, zamiecenie sprawy pod dywan, cisza, po prostu nie ma tematu.

Kiedy mówię, że tamta sytuacja była nieprzyzwoita, nie mam na myśli mobbingowanych dziennikarek, lecz ich szefów z korporacji, w których pracowały. Doskonale wiedzieli oni o tym, co się dzieje w podległych im redakcjach, mimo to stawali po stronie oprawców. Po Durczoku zrozumieli, że muszą już uważać, ale też mieli pewność, że w razie gdyby sprawa wyszła na jaw, nikt nie stanie po stronie ofiar.

Kciuk w dół

Jak już wspomniałem, w tamtym czasie ogromne znaczenie miały sygnały wysyłane w sprawie Durczoka przez ważnych graczy medialnych. „Wprost” od zawsze miał bowiem status „enfant terrible” polskiego dziennikarstwa. Z jednej strony nie dało się nas zakwalifikować jako prawicowych oszołomów, z drugiej strony – na ogół nie byliśmy w liberalnym main-

eprasa.pl d9a42298ee

streamie. W związku z tym mainstream postanowił traktować nas tak, jak mu było akurat wygodnie. Gdy pisaliśmy coś po jego myśli, byliśmy wiarygodni, czasami nawet dostawaliśmy nominację do jakiejś ważnej nagrody dziennikarskiej. Kiedy jednak nasze publikacje szły pod prąd oczekiwań, wtedy nas dyskredytowano. Czasami zdanie zmieniano nawet w jednej i tej samej sprawie, jak chociażby w przypadku afery podsłuchowej. Najpierw środowisko stanęło za nami murem, potem uznało, że chodziliśmy w całej sprawie na pasku PiS-u.

Nie chcę teraz analizować przyczyn tej sytuacji. Grunt, że od postawy kilku kluczowych graczy medialnych zależało, czy sprawa Durczoka zostanie potraktowana poważnie, czy też zakwalifikuje się ją jako obyczajową ciekawostkę.

Po kilku tygodni wahań kciuk środowiska dziennikarskiego poszedł wtedy w dół. Koledzy i koleżanki zaczęli bronić Durczoka, dyskredytując ofiary i – oczywiście – „Wprost”. Liberalne i feministyczne media miały w nosie obronę skrzywdzonych kobiet

eprasa.pl d9a42298ee

tylko dlatego, że ich krzywdę opisali niewłaściwi dziennikarze. Pewna szanowana gwiazda publicystyki nazwała publicznie naszą informatorkę „jakąś panienką”. A przecież jakaś panienka nie powinna narażać na szwank reputacji znakomitego dziennikarza!

Byliśmy już ze sprawą Durczoka zupełnie sami, gdy mniej więcej półtora roku od pierwszej publikacji nastąpił „game changer”.

> *Wewnętrzna komisja TVN potwierdziła nasze zarzuty.* **NAIWNIE MYŚLELIŚMY,** *że odnieśliśmy sukces. Nic podobnego.*

Wkrótce po ogłoszeniu wyników prac komisji TVN-u, „Newsweek” opublikował głośną okładkę z Kamilem Durczokiem pod tytułem „Jak to naprawdę było”. Dziennikarka, dziś kreowana w mediach na bohaterkę walki z mobbingiem, zadawała mu pytania: „Nagle ludzie się wokół pana przerzedzili?”; „Był pan przerażony?”; „Czuje się pan skrzywdzony?”;

eprasa.pl d9a42298ee

„Ktoś jeszcze pana wtedy rozczarował?”; „Brakuje panu czegoś z dawnego życia?”.

Jednak okładka „Newsweeka”, a także wywiad zajmujący się głównie krzywdą, jaka spotkała Kamila Durczoka, to nie był zwykły, dziennikarski materiał. To był sygnał dla całego środowiska: bronimy Durczoka!

„Wszyscy wiedzieliśmy”

Piszę o tym nie po to, by publicznie wylewać swoje gorzkie żale, choć sprawa Durczoka stała się jedną z przyczyn, dla których odszedłem z mainstreamowego dziennikarstwa.

Przypominam fakty sprzed lat, żeby zaapelować do środowiska dziennikarskiego: tym razem, po sprawie „Newsweeka”, nie popełnijmy tego samego błędu co wtedy. Nie sprowadzajmy kwestii mobbigu w polskim dziennikarstwie do kilku głośnych nazwisk. Od lat 90. wszyscy tkwiliśmy w przemocowej kulturze organizacyjnej, jaka panowała w polskich mediach. Nie mówię, że „wszyscy jesteśmy winni”. Mówię, że

eprasa.pl d9a42298ee

„wszyscy wiedzieliśmy”. Ta patologia, w moim przekonaniu, oparta jest na trzech filarach.

Filar pierwszy to poczucie władzy i nieuzasadniony prestiż, jakim cieszyliśmy się przez pierwsze dekady polskiej transformacji. My, dziennikarze, przez lata byliśmy kreowani na autorytety. Właściwie to sami się kreowaliśmy. Byliśmy ważni. Bali się nas politycy, biskupi i biznesmeni. Tylko my nikogo i niczego się nie baliśmy.

Filar drugi – to środowiskowa solidarność. Świat dziennikarski to tak naprawdę kilkadziesiąt, może kilkaset osób. Wszyscy się znamy, chodzimy na te same imprezy towarzyskie, przyjaźnimy się, kumplujemy, czasem nawet kochamy, a później się nienawidzimy. Trudno z czegokolwiek rozliczać kumpla, z którym kilka dni wcześniej było się na piwie.

Filar trzeci to strach. Bo my, dziennikarze, tak naprawdę czujemy się tu, gdzie jesteśmy, bardzo niepewnie. Nasza pozycja społeczna pozornie jest bardzo wysoka. Wyrazem tego są zaproszenia do studiów telewizyjnych, w których z mądrymi minami,

eprasa.pl d9a42298ee

jako niezawodni „specjaliści od spraw ogólnych” wypowiadamy się na każdy temat i przy każdej możliwej okazji. Tak naprawdę jednak

> *nasz status jest żenująco niski. W redakcjach nigdy* **NIE MIELIŚMY ŻADNYCH PRAW PRACOWNICZYCH,** *pojęcie godzin pracy nigdy dla nas ani dla naszych przełożonych nie istniało.*

Pracujemy często bez etatów, zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdej chwili możemy wylecieć. Jeśli jesteśmy freelancerami, pozwalamy sobie płacić z opóźnieniem, bo inaczej nie będziemy mieli zleceń. Nieraz piszemy pod narzuconą tezę. Wiemy, że w razie procesu sądowego ryzykujemy swoim majątkiem, bo, zgodnie z polskim prawem, tylko od dobrej woli redakcji zależy, czy wynajmie nam adwokata albo czy pokryje koszty postępowania. U nas, w przeciwieństwie do państw zachodnich, nie istnieją ubezpieczenia na wypadek przegranego sporu prawnego –

eprasa.pl d9a42298ee

co przecież w dziennikarstwie zawsze może się zdarzyć, a w przypadku polskich sądów zdarza się nader często.

Ogromna część z nas żyje więc w poczuciu zagrożenia, choćby związanego z tym, że poza dziennikarstwem często nie mamy na siebie pomysłu. Zwykle nie mamy też innego zawodu, za to miewamy spore kredyty, bo przecież zawsze lubiliśmy żyć z rozmachem. Do tego pracujemy w ogromnym stresie i napięciu. Ewa Wanat w przywoływanym już tu wywiadzie sprzed siedmiu lat, słusznie konstatowała: „To jest paradoks, że ludziom opowiadają i tłumaczą świat osoby głęboko znerwicowane, nieraz zapite, zaćpane, niemogące spać po nocach, narcystyczne, niejednokrotnie z rozwalonym życiem prywatnym. Tacy jesteśmy”.

Przypominam te słowa, choć nie chcę, by ten tekst był aktem samobiczowania. Media w Polsce po 1989 r. odegrały ogromną rolę i to w znacznej mierze zasługa nas, dziennikarzy. Ale przy okazji popełniliśmy mnóstwo błędów. Mieliśmy prawo je popełnić.

eprasa.pl d9a42298ee

Na początek



Kolejny numer "Wprost" z materiałami o sprawie,a większa część środowiska dziennikarskiego starała się ją omjać z daleka.

eprasa.pl d9a42298ee

Na początek

Nie mieliśmy wzorców, w latach 90. czuliśmy się pionierami, w końcu robiliśmy rewolucję. Nosiliśmy głowę podniesioną bardzo wysoko. Wielu z nas poczuło się prawie bogami. Tyle że „prawie” robi wielką różnicę.

Nadszedł czas na zbiorowy dziennikarski rachunek sumienia, który powinien objąć nie tylko sprawę mobbingu w tej czy innej redakcji, ale prowadzić do rozliczenia się z całą przemocową kulturą zarządzania, jaka od lat 90. panuje w dużej części polskich mediów. Jeśli z wypiekami na twarzy będziemy znów się skupiać tylko na tym, jakie esemesy pisał ten czy inny naczelny, stracimy kolejną, może ostatnią szansę na uratowanie prestiżu naszego podupadającego zawodu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

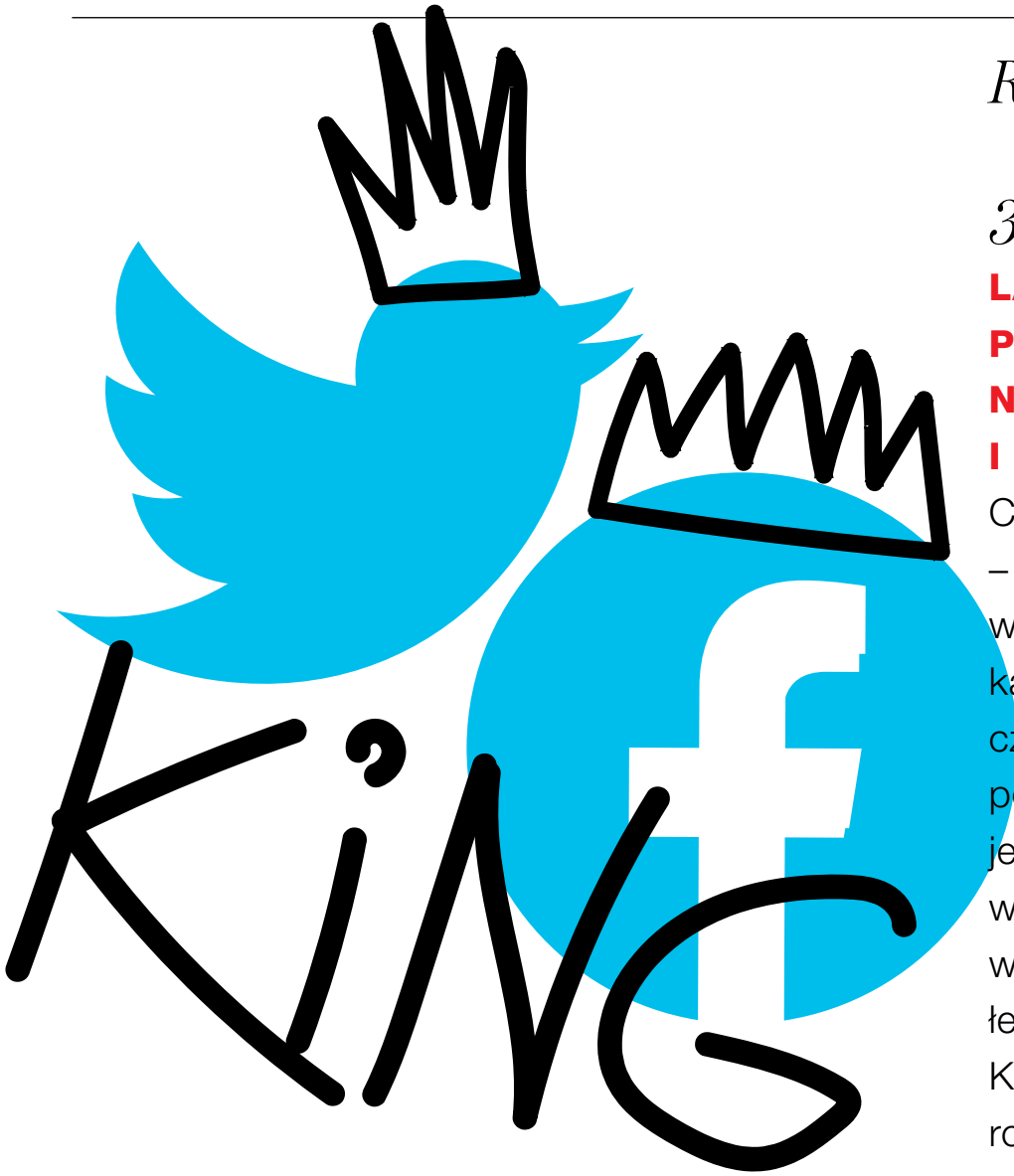
Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl d9a42298ee

Nr 28 18-24 lipca 2022

Czytaj Wprost



KKinal

RANKING

39 **25 NAJPOPULARNIEJSZYCH POLITYKÓW NA FACEBOOKU I TWITTERZE**

Coraz częściej – szczególnie w okresie między kampaniami wyborczymi – sukces polityka mierzony jest sprawnością w poruszaniu się w mediach społecznościowych. Kto przez ostatni rok zyskał, a kto stracił w sieci?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

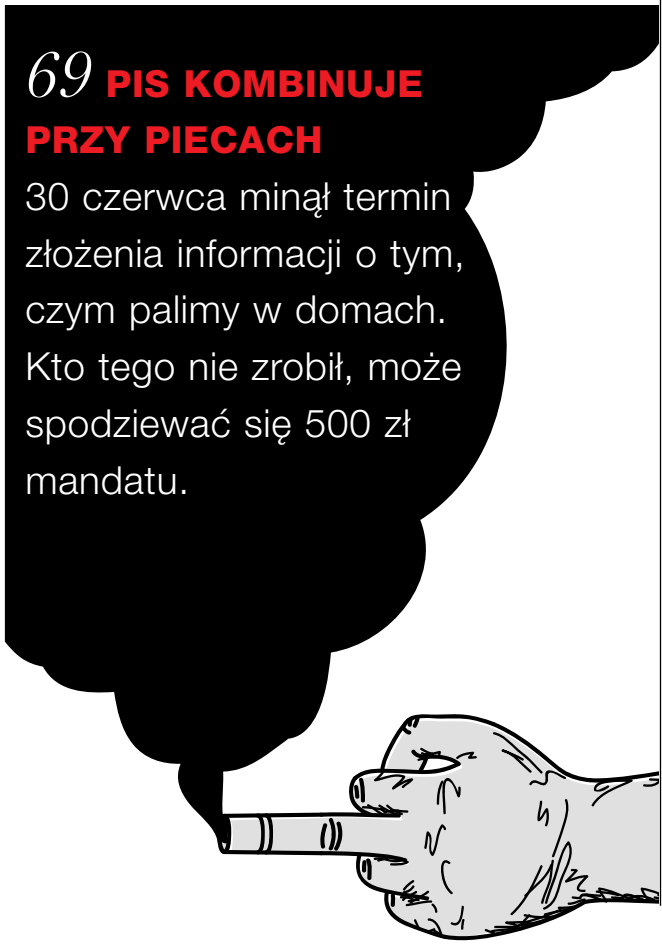
eprasa.pl d9a42298ee

29 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

59 **TUSK BĘDZIE RZĄDZIŁ**
PO i PiS, walcząc o władzę po przyszłorocznych wyborach, zgniatają mniejsze ugrupowania. Zmiany, szczególnie po stronie opozycji, dokonają się jesienią tego roku.

69 **PIS KOMBINUJE PRZY PIECACH**
30 czerwca minął termin złożenia informacji o tym, czym palimy w domach. Kto tego nie zrobił, może spodziewać się 500 zł mandatu.



Shuttestock, Grzegorz Banaszak/REPORTER



SPOŁECZEŃSTWO

80 **MOBBING – WSZYSCY WIEDZIELI**
Przy okazji zmian w redakcji „Newsweeka" warto pochylić się nad prawnym pojęciem mobbingu i nad sytuacją dziennikarzy w polskich redakcjach.

90 **DŁUGIE SAMOBÓJSTWO PRASY**
Redaktor naczelny jednego z tygodników opinii odszedł w niesławie, ale zdążył w pożegnalnym tekście odsądzić od czci i wiary prawie wszystkich polskich dziennikarzy.

eprasa.pl d9a42298ee

107 **POSZUKIWANIE BUNKRA ANIELEWICZA**
Odkopują widelce, kubki i talerze, które stały na stołach dawnych mieszkańców getta, ale mają nadzieję, że wkrótce dotrą do bunkra dowództwa ŻOB.

121 **TAM, GDZIE INSTAGRAM NIE SIĘGA**
Zostawiasz lajka pod zdjęciem miejsca, które ci się spodobało. Fotografia idzie w świat. I nagle kilkaset kolejnych osób stwierdza, że też tam chce pojechać.



123RF, materiały prasowe

BIZNES

132 **MAPA NAJBOGATSZYCH**
Żadnym zaskoczeniem nie jest fakt, że najwięcej najbogatszych Polaków mieszka na Mazowszu. Dziwić może to, że w niektórych województwach miliarderów w ogóle nie ma.



184 **KŁOPOTY BRANŻY GIER KOMPUTEROWYCH**
Branża gier komputerowych przeżywała niedawno hossę. Realia rynku bardzo szybko się jednak zmieniają, co analizuje Paweł Sugalski, ekspert w branży gamingu.

eprasa.pl d9a42298ee

Czytaj Wprost



Karolina Baca-Pogorzelska

NAUKA

201 **BAJKI O ŚWIADOMOŚCI ROBOTÓW**

Jeden z robotów konwersacyjnych Google, LaMDA rzekomo zyskał samoświadomość. Stało się więc to, przed czym przestrzegali twórcy fantastyki naukowej.

RAPORT

229 **MAGICZNE WAKACJE**

ZAGRANICA

261 **ISKANDER ZA MILIONY DOLARÓW ZDENAZYFIKOWAŁ KURNIK I CHATĘ**

Reportaż z niemal codziennie ostrzeliwanych miejscowości z okolic Krzywego Rogu. W Zełenodolśku z 23 tys. mieszkańców zostało ok. 13 tys.

FELIETON

275 **GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK**

eprasa.pl d9a42298ee

Czytaj Wprost

281 PUTIN TEJ WOJNY NIE MOŻE WYGRAĆ

Unia będzie musiała wymyślić Ukrainę na nowo, jako swojego członka. Odpowiedzialność za to spadnie głównie na Francję i Polskę – mówi Bernard Guetta, francuski eurodeputowany.

FELIETON

295 TOMASZ P. TERLIKOWSKI

ZDROWIE

299 NASZE ZDROWIE JEST W NASZYCH RĘKACH

Ludzie ukrywają raka sami przed sobą. Uważają, że teraz mają mniejszy wpływ na swoje losy – ubolewa dr hab. Barbara Radecka, onkolog.

HISTORIA

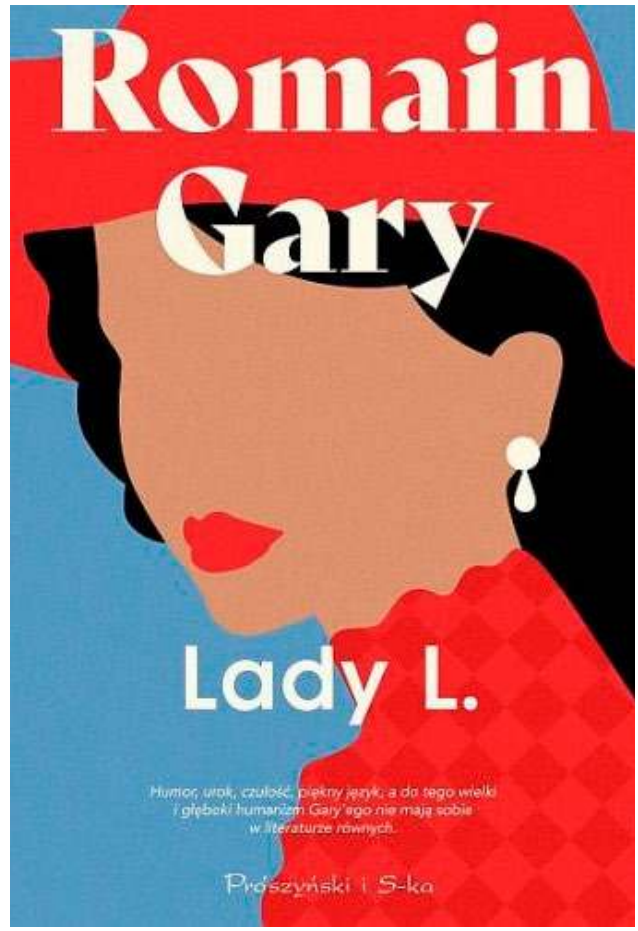
309 NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI „POŻYTECZNYCH IDIOTÓW”

Ideologicznych naiwniaków, gotowych zaprzedać życie i duszę wschodniemu mocarstwu, zastąpili merkantylni gracze z pierwszych stron plotkarskich gazet.



Domena publiczna





KULTURA

323 LETNI REMANENT KSIĄŻKOWY

Urlop czy wakacje to zbyt dobry i cenny czas, by go marnować na czytanie byle jakich książek. Polecamy trzy warte naszym zdaniem lektury i szukamy następnych.

336 ŚMIECH, WZRUSZENIA I ROCK'N'ROLL

„Thor: Miłość i grom” to film, który pod płaszczykiem superbohaterskich popisów opowiada o radzeniu sobie ze stratą i odnajdywaniu w życiu sensu. Jest wzruszający i zabawny

Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee



ZAJMUJEMY SIĘ **WASZYM BEZPIECZEŃSTWEM ENERGETYCZNYM**

AKTYWNIE DZIAŁAMY NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO EUROPY

Walczymy z monopolizacją rynku unijnego, angażujemy się w arbitraże i zawieramy nowe kontrakty. Przekonujemy europejskich partnerów do uniezależnienia Europy od wschodniego gazu. Jesteśmy regionalnym liderem zróżnicowania źródeł błękitnego paliwa.

DYWERSYFIKUJEMY DOSTAWY GAZU

Wydobywamy gaz u wybrzeży Norwegii, stale zwiększając liczbę koncesji. Importujemy LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

REALIZUJEMY I WSPIERAMY STRATEGIĘ ENERGETYCZNĄ POLSKI

Magazynujemy gaz, wytwarzamy ciepło i prąd, inwestujemy w paliwa alternatywne, myślimy o Polsce w perspektywie dekad, nie miesięcy.

PGNiG

To nieprawda, że...

Niedyskrecje parlamentarne



Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

eprasa.pl/a42298ee

To nieprawda, że...



Fot. 123RF

eprasa.pl d9a42298ee

To nieprawda, że...





Joanna Miziołek
@JMiziolek

Eliza Olczyk

Kto na posiedzeniach rządu **ZAWSZE ZGADZA SIĘ ZE ZBIGNIEWEM ZIOBRĄ?** *Czego pragnie Stanisław Kostrzewski, były skarbnik PiS? Czym warszawscy radni podpadli Marcinowi Kierwińskiemu, sekretarzowi generalnemu PO?* **DO CZEGO PRZYGOTOWUJE SIĘ PREZYDENT ANDRZEJ DUDA?** *O tym i innych sprawach piszemy w „Niedyskrecjach parlamentarnych”.*

Fot. Arek Markowicz

eprasa.pl d9a42298ee

To nieprawda, że...

Ostatnio niemal na każdym posiedzeniu rządu ma dochodzić do scysji między Zbigniewem Ziobrą i Mateuszem Morawieckim. Jak mówi nasz informator, kończą się zazwyczaj tak, że po wystąpieniu ministra sprawiedliwości wstaje Michał Wójcik, minister w KPRM, polityk Solidarnej Polski i mówi: „Zgadzam się ze Zbigniewem Ziobro, ministrem sprawiedliwości i Prokuratorem Generalnym”. – Zawsze na koniec podkreśla, że Ziobro jest Prokuratorem Generalnym – śmieje się nasz informator.

Do kolejnego sporu w rządzie, jak opisywała „Interia”, doszło podczas posiedzenia rządu we wtorek 6 lipca. Przyjęto uchwałę dotyczącą skuteczniejszego realizowania wspólnej polityki rządu. Nieoficjalnie podawano, że jest to pokłosie krytycznych uwag ze strony polityków Solidarnej Polski pod adresem Mateusza Morawieckiego i jego relacji z Brukselą. Interia dowiedziała się, że sprzeciw zgłosili ministrowie: Zbigniew Ziobro i Michał Wójcik.

eprasa.pl d9a42298ee

Stanisław Kostrzewski, był skarbnik PiS, który dość krytycznie wypowiadał się w mediach na temat partii, pracuje przy ul. Nowogrodzkiej, budynku w którym mieści się siedziba PiS. Nie pracuje jednak dla ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego tylko dla „Grupy doradztwa strategicznego”, która mieści się piętro niżej, niż siedziba PiS. Co ciekawe, mimo krytyki partii, Kostrzewski – jak twierdzi nasz informator – chciał wrócić do swojej poprzedniej pracy. – Zabiegał przez dwa miesiące o spotkanie z prezesem. Nie doszło do niego, bo mamy obecnie osobę, która o wiele lepiej zarządza finansami od Kostrzewskiego – mówi nasz rozmówca z Nowogrodzkiej.

Partia Zielonych jest coraz luźniej związana z Platformą Obywatelską. Na konwencji w Radomiu miała być tylko kilkuosobowa delegacja. – O ile Koalicja Obywatelska jest na razie nadal ich planem na wybory parlamentarne, to pojawiają się głosy, że do wyborów samorządowych woleliby pójść

eprasa.pl d9a42298ee

z Lewicą. W Warszawie atakują Rafała Trzaskowskiego i dogadują się z ruchami miejskimi – twierdzi nasz informator.

Warszawska Platforma Obywatelska może mieć kłopoty, ponieważ obecność jej radnych była obowiązkowa na konwencji w Radomiu. – Niektórzy nie przybyli i narazili Marcina Kierwińskiego, szefa warszawskich struktur, na wytykanie palcami. Zawiedli wysokiej rangi samorządowcy i w stosunku do nich Kierwiński może wyciągnąć poważne konsekwencje – mówi nasz informator.

Jeden z naszych rozmówców z opozycji dość krytycznie ocenia radomską konwencję PO, a konkretnie występ Donalda Tuska. – Tusk poszedł w okropny populizm, którego zalet nie widzę. Poza tym nie wiem, jak on odspawa od stołków Julię Przyłębską i Adama Glapińskiego? Łamiąc konstytucję? – dziwi się nasz rozmówca.

eprasa.pl d9a42298ee

Polityk opozycji podkreśla, że nawet jeżeli opozycja wygra przyszłoroczne wybory parlamentarne, to wcale nie jest pewne, jak sobie poradzi z rządzeniem mając prezydenta z przeciwnego obozu politycznego, wojnę na Ukrainie, bo może się wcale jeszcze nie skończyć i problemy gospodarcze. – Jestem pewien, że Komisja Europejska, w razie zwycięstwa obecnej opozycji, natychmiast odblokuje pieniądze dla Polski, ale one nieznacznie poprawią sytuację gospodarczą w naszym kraju. Projekty, na które będzie je można wydać, mają znaczenie drugorzędne, a nie pierwszorzędne – twierdzi nasz rozmówca. I dodaje, że z punktu widzenia rozwoju krajów europejskich lepiej byłoby dać te pieniądze i niech kraje je wydają na co chcą, ale zatwierdzanie projektów to jest część władztwa Komisji Europejskiej, którego nie zamierza się wyrzec. – Zatem te pieniądze nie będą miały takiego znaczenia dla rządu jak się dziś mówi – konkluduje nasz rozmówca.

eprasa.pl d9a42298ee

W najbliższych dniach ma dojść do spotkania PiS z prezydentem Andrzejem Dudą w sprawie ewentualnego przesunięcia terminu wyborów samorządowych, do czego konieczna jest ustawa. O konsultacjach w tej sprawie poinformował prezydencki minister Paweł Szrot. Po stronie opozycji panuje jednak przeświadczenia, że wybory samorządowe odbędą się w terminie konstytucyjnym. – PiS-owcy nie są pewni kwestii weta prezydenta w tej sprawie i dlatego nie będą wprowadzać zamieszania, jeżeli nic by z tego nie wyszło – mówi nasz rozmówca z opozycji.

Jego zdaniem, Andrzej Duda może nie być skłonny do wydłużania kadencji samorządów, ponieważ szykuje się już na życie po prezydenturze. – Ma do wyboru albo siedzieć na uboczu, tak jak Bronisław Komorowski w Budzie Ruskiej i nikogo nie obchodzić albo być zapraszanym na Harvard lub Yale na gościnne wykłady, jak Aleksander Kwaśniewski, czyli liczyć się, być słuchanym i przy okazji zarabiać niezłe

eprasa.pl d9a42298ee

pieniądze za każdy wykład – mówi nasz rozmówca. Jak ocenia, w tej chwili, z powodu wojny na Ukrainie i zaangażowaniu w pomoc temu krajowi, Andrzej Duda jest dobrze widziany w świecie, przyjmowany na międzynarodowych salonach. – Jest traktowany niemalże jak drugi Zełenski, bo zachował się tak jak trzeba. Ale łatwo to wszystko stracić z powodu kontrowersyjnych decyzji, zatem prezydent będzie ich unikał. Prezes PiS może za to na niego nahuczeć, ale głowy państwa już to nie obchodzi – ocenia polityk opozycji.

Afera mailowa zatacza coraz szersze kręgi i dotyka coraz większej liczby uczestników sceny publicznej. Ostatnio publikowane domniemane maile ze skrzynki Michała Dworczyka, szefa Kancelarii Premiera dotyczyły sędziów Trybunału Konstytucyjnego m.in prezes Julii Przyłębskiej. Nasz rozmówca z opozycji uważa jednak, że nie należy przesadzać z oddziaływaniem tej afery na wyborców. – Choć na pewno w rządzie kombinują, że niedobrze, iż

eprasa.pl d9a42298ee

te maile wchodzą na światło dzienne, bo widać po nich m.in jak słabą pozycję ma premier Morawiecki – śmieje się polityk opozycji. – Jerzy Buzek, którym Krzaklewski sterował z tylnego siedzenia, miał silniejszą pozycję od Morawieckiego. Widać, że premierowi wszystko narzucają z zewnątrz, a on się na to godzi, bo chce zostać zapamiętany jako premier złotych czasów, kiedy były pieniądze na wszystko. Tusk też tak chciał być postrzegany – jako premier zielonej wyspy – dodaje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Ilustracja: KKinal

eprasa.pl d9a42298ee

Ranking

25 NAJPOPULARNIEJSZYCH POLITYKÓW NA FACEBOOKU I TWITTERZE

O sukcesie kampanii wyborczej nadal decyduje głównie liczba dłoni uściśniętych w jej trakcie, ale coraz częściej – szczególnie w okresie niekampanijnym – **SPRAWNOŚĆ W PORUSZANIU SIĘ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH**. *Kto przez ostatni rok zyskał, a kto stracił w sieci? Prezentujemy* **RANKINGI INSTYTUTU BADAŃ INTERNETU I MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH (POLITYKA W SIECI) I „WPROST”** *– po 25 najpopularniejszych parlamentarzystów na Facebooku i Twitterze.*




Tekst: **Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek**

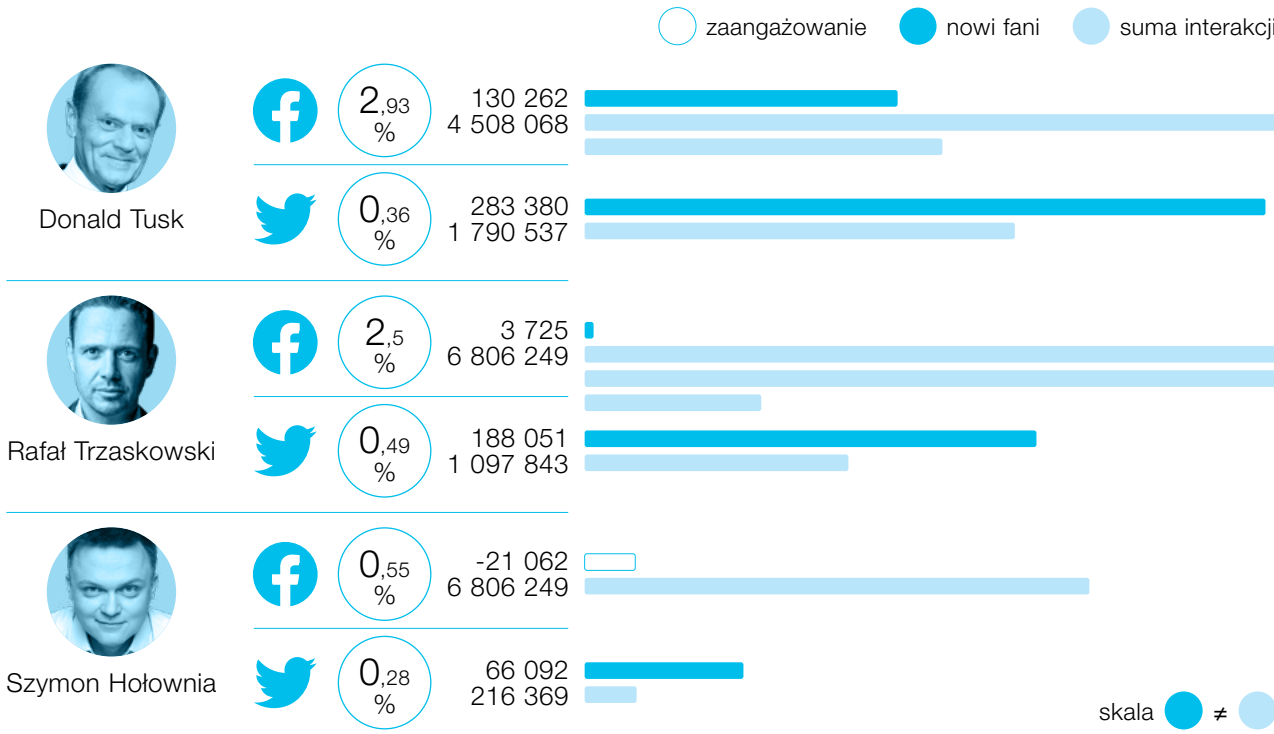
eprasa.pl d9a42298ee

W naszym rankingu najaktywniejszych i najpopularniejszych polityków w mediach społecznościowych skupiamy się na parlamentarzystach, ale specyfika naszej sceny ulokowała najważniejszych graczy, szczególnie po stronie opozycyjnej, poza ulicą Wiejską. Donald Tusk, Rafał Trzaskowski, Szymon Hołownia – żaden z nich nie brał udziału w wyborach parlamentarnych w 2019 r. i nie objął mandatu, a w dużej mierze to ta właśnie trójka decyduje dziś o opozycyjnej agendzie. Z jakim skutkiem?

Dane „Polityki w sieci” obejmują okres od czerwca 2021 do czerwca 2022 r. W tym czasie internetowym hegemonem okazał się nowy stary przewodniczący Platformy Obywatelskiej. Donald Tusk, który rok temu zdecydował się na powrót do krajowej polityki, zanotował rekordowy przyrost fanów – jego profil na Facebooku zaczęło śledzić aż 130 262 nowych fanów. Śledzący Tuska wygenerowali w tym okresie 4 505 357 interakcji, co dało zaangażowanie (m.in. polubie-

eprasa.pl d9a42298ee

Liderzy opozycji w mediach społecznościowych



nia, komentarze, udostępnienia i retweety) na poziomie 2,9 proc. Poczynania Tuska na platformie Marka Zuckerberga obserwuje dziś prawie 464 tys. ludzi.

W dalszej części artykuł wyniki rankingów TOP25 parlamentarzystów na Facebooku i Twitterze.

Miniony rok nieco mniej udany okazał się dla Rafała Trzaskowskiego. Włodarz Warszawy zanotował przyrost na poziomie 3725 nowych fanów. Internetowe zaplecze byłego kandydata na prezydenta

Fot. Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee

było jednak bardzo aktywne, bo wygenerowało aż 6 803 863 interakcji i zaangażowanie na poziomie 2,5 proc. Profil Trzaskowskiego na Facebooku ma ok. 747 tys. fanów.

Wbrew obiegowej opinii, sieć nie okazała się miejscem, w którym sukcesy święci lider Polski 2050. Przez ostatni rok Szymon Hołownia stracił ponad 21 tys. fanów, a nieco ponad 2 mln interakcji przełożyło się na zaangażowanie na poziomie 0,5 proc. Jako jedyny z tego grona, Hołownia może się jednak pochwalić fanpage'm liczącym ponad 1 mln obserwujących. W nieoficjalnych rozmowach z politykami Polski 2050 można usłyszeć, że gorsze statystyki Hołowni to efekt m.in. wojny za naszą wschodnią granicą, w wyniku której politycy opozycji, szczególnie ci pozaparlamentarni, siłą rzeczy stali się nośnikami treści, które przez ostatnie miesiące stały się dla odbiorców mniej istotne.

Gorzej od przedstawicieli PO Hołownia wypadł także na Twitterze – zyskał tam ostatnio 66 tys. obserwujących, przy 188 tys. Trzaskowskiego i 283 tys. Tuska.

eprasa.pl d9a42298ee

Najpopularniejsi na Facebooku

Jak na Facebooku radzą sobie parlamentarzystki i parlamentarzyści? Niekwestionowanym liderem jest premier Mateusz Morawiecki. Od czerwca 2021 do czerwca 2022 przybyło mu prawie 27 tys. fanów, którzy wygenerowali ponad 4,5 mln interakcji. Zaangażowanie na profilu prezesa Rady Ministrów sięgnęło 4,84 proc. Łącznie poczynania premiera śledzi na Facebooku prawie 271 tys. osób. Mateusz Morawiecki ma też najbardziej popularne wśród wszystkich parlamentarzystów konto na Twitterze. Przynajmniej jeśli oceniać przyrost fanów. Kto je prowadzi?

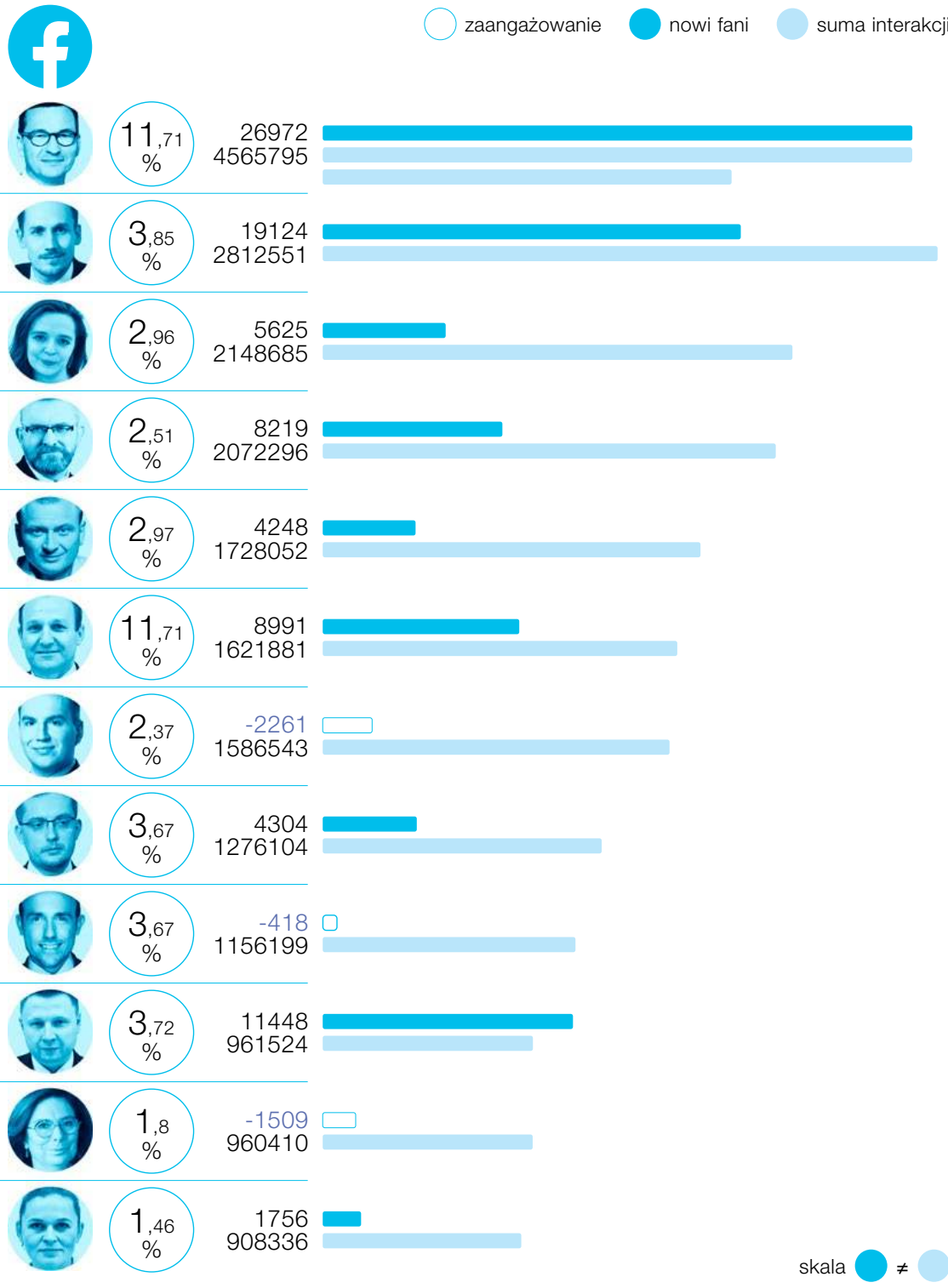
– Czasem premier, czasem ja – mówi nam jeden ze współpracowników Morawieckiego. Konto premiera na Twitterze to 559 tys. śledzących, z czego 180 tys. pojawiło się od czerwca 2021 r. Nieco gorzej wygląda zaangażowanie, bo na tej platformie sięga ledwie 0,4 proc.

Pomimo liderowania Morawieckiego, Facebook to przede wszystkim teren Platformy Obywatel-

eprasa.pl d9a42298ee

Ranking

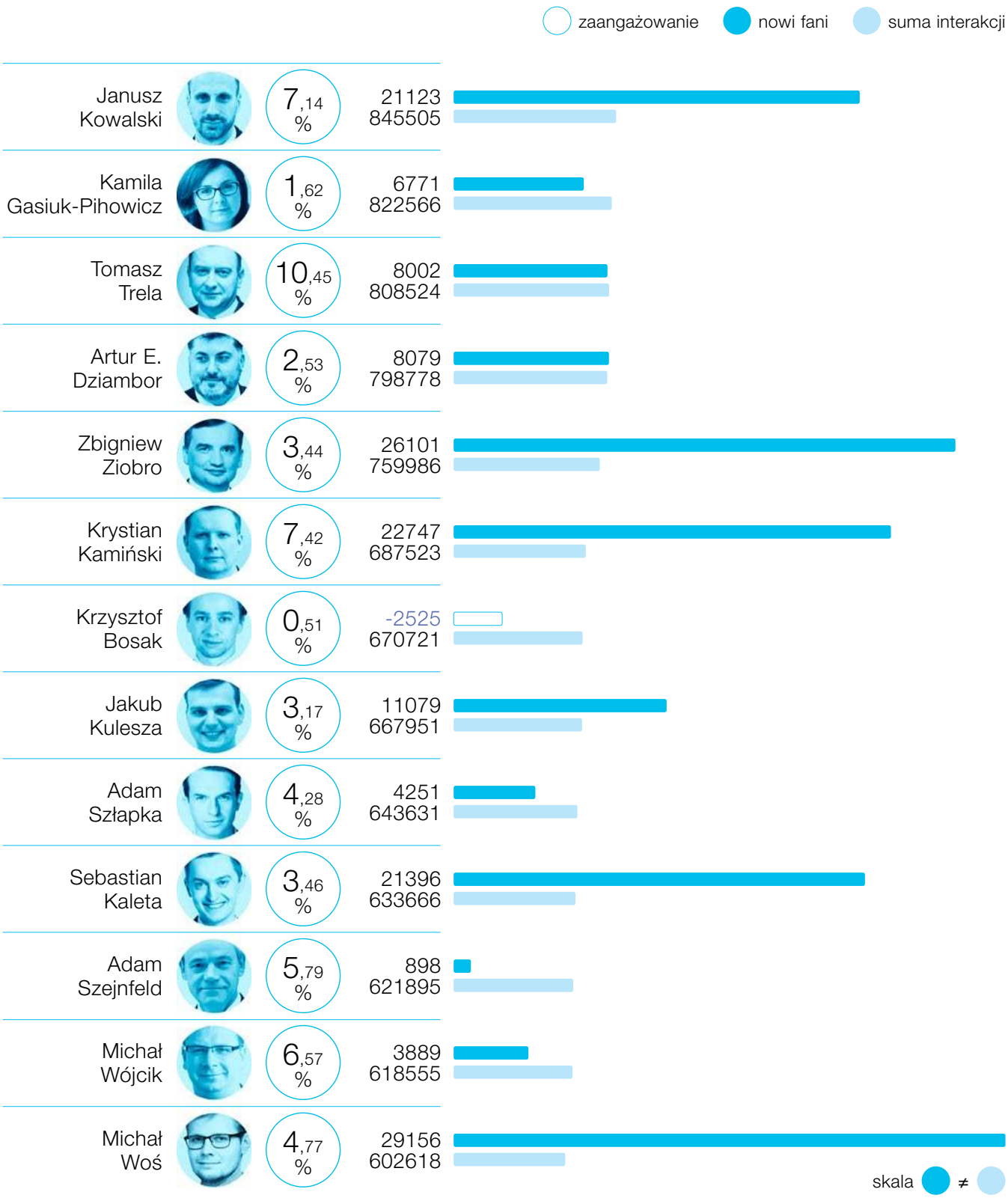
Parlamentarzyści na Facebooku



Fot. Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee

Ranking



Fot. Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee

skiej. W pierwszej dziesiątce naszego rankingu obejmującego przyrost fanów, zaangażowanie i sumę interakcji, zameldowało się aż 4 przedstawicieli tej formacji. Klaudia Jachira jest trzecia, miejsce piąte to Sławomir Nitras, za nim jest Marek Sowa a miejsca 9 i 10 należą odpowiednio do Borysa Budki i Marcina Kierwińskiego. Tuż za nimi uplasowały się Małgorzata Kidawa-Błońska i Barbara Nowacka.

Borys Budka, szef klubu Koalicji Obywatelskiej i numer 9 w rankingu popularności na Facebooku mówi „Wprost”, że w większości swoje media społecznościowe obsługuje sam.

– Posty na Twitterze są mojego autorstwa, zaś jeśli chodzi o Facebooka, to poza udostępnianymi przez ludzi z biura krajowego Platformy Obywatelskiej i klubu informacji oficjalnych, resztą zajmuję się sam. Jeśli chodzi o Instagrama, to tylko ja mam do niego dostęp. Tik Toka zaś nie używam, bo nie do końca rozumiem tę formę komunikacji. Na pewno na tym kanale zyskuje się popularność, ale adresowany

eprasa.pl d9a42298ee

jest do osób, które jeszcze nie są wyborcami – komentuje Borys Budka.

Argumentacja Borysa Budki znajduje odzwierciedlenie w oficjalnych danych – 31,5 proc. wszystkich użytkowników tej platformy społecznościowej ma od 25 do 34 lat, a ponad 5 proc. to osoby w wieku 65 lat i starsze. Łatwiej wśród nich szukać wyborców niż wśród często niepełnoletnich tiktokerów. Co ciekawe, Facebook jest obszarem, gdzie trudno doszukać się sukcesów polityków lewicowych. Najlepszy z całego klubu, Tomasz Trela, jest dopiero 15 z 8 tys. nowych fanów, ale za to z dużym, przekraczającym 10 proc. zaangażowaniem.

Najpopularniejsi na Twitterze

Na Twitterze, jak opisaliśmy już wcześniej, lideruje Mateusz Morawiecki, ale na tej samej platformie da się odczuć wyraźnie zwiększoną aktywność najważniejszego polityka opozycji.

Donald Tusk jeszcze przed powrotem do Polski wielokrotnie zamieszczał krytyczne wobec rządu,

eprasa.pl d9a42298ee

Ranking

Parlamentarzyści na Twitterze

zaangażowanie | nowi fani | suma interakcji

		zaangażowanie	nowi fani	suma interakcji
Mateusz Morawiecki		0,4 %	180626	694415
Mariusz Błaszczak		0,7 %	66199	375981
Krzysztof Bosak		1,04 %	64598	1058574
Janusz Korwin-Mikke		0,97 %	64408	781533
Grzegorz Braun		2,11 %	46629	573461
Artur E. Dziambor		4,61 %	44885	1339808
Zbigniew Ziobro		0,45 %	38824	305016
Władysław Kosiniak-Kamysz		0,44 %	36949	261264
Konrad Berkowicz		2,53 %	35813	758554
Robert Winnicki		1,53 %	21662	405775
Przemysław Czarnek		0,87 %	19495	126679
Jakub Kulesza		1,78 %	18217	287559

skala ≠

Fot. Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee

Ranking

zaangażowanie | nowi fani | suma interakcji

Michał Dworczyk		0,64 %	18156 129009
Antoni Macierewicz		0,12 %	17063 67768
Jarosław Gowin		0,16 %	16524 85521
Piotr Müller		1,21 %	15978 134704
Adrian Zandberg		0,69 %	15420 331422
Paweł Kukiz		0,05 %	14855 17598
Zbigniew Rau		0,58 %	14445 34916
Jacek Sasin		0,25 %	14410 57568
Włodzimierz Czarzasty		0,16 %	12807 58425
Anna Maria Siarkowska		6,85 %	12687 572673
Janusz Kowalski		6,48 %	12064 449840
Elżbieta Witek		0,23 %	11773 35071
Małgorzata Wassermann		0,07 %	11305 14910

skala ● ≠ ●

Fot. Domena publiczna

eprasa.pl d9a42298ee

a czasami mocno złośliwe tweety. W ostatnich miesiącach ich liczba jeszcze wzrosła. Tusk, od momentu kiedy założył konto na Twitterze, sam umieszcza wszystkie posty.

– Nic się nie zmieniło od lat – słyszymy od współpracownika byłego premiera, obecnie szefa PO. Donald Tusk był jednym z politycznych pionierów jeśli chodzi o aktywność i własne treści na kanałach społecznościowych. Jego oficjalne konto na Twitterze ma dziś 1,5 mln obserwujących. Poza Tuskiem jednak, Platforma nie ma licznej reprezentacji wśród najbardziej widocznych na Twitterze.

Na najwyższych miejscach dominują przedstawiciele Zjednoczonej Prawicy i Konfederacji. Miejsce nr 3, za Morawieckim i Mariuszem Błaszczakiem, należy do Krzysztofa Bosaka. Niedawny gość programu „Mówiąc Wprost” w rok „urósł” na Twitterze o ponad 64 tys. obserwujących i wygenerował ponad 1 mln interakcji. Więcej miał ich tylko klubowy kolega Bosaka, Artur Dziambor. Bosak w rozmowie z „Wprost” tłumaczy, że jego zdaniem konto jest czę-

eprasa.pl d9a42298ee

sto odwiedzane ze względu na „autentyzm, wysoką aktywność i niepoprawne politycznie poglądy”.

> *– Większość polityków w ogóle* **NIE PROWADZI ZBYT AKTYWNIE SWOICH MEDIÓW** *społecznościowych i pisze rzeczy przewidywalne i wtórne.*

Ja wyrażam poglądy niepoprawne politycznie, a takie ma duża część społeczeństwa – mówi polityk Konfederacji. Ale dodaje, że z popularnością polityków tej formacji bywa w sieci różnie.

– Rząd nic nie robi w sprawie ograniczania wolności słowa przez gigantów internetowych. Facebookowy profil Konfederacji został skasowany mimo, że spośród profili politycznych był najpopularniejszy w Polsce. Poza tym algorytmy cały czas się zmieniają, więc wszyscy mamy duże poczucie tymczasowości – zaznacza Krzysztof Bosak, którego śledzi 315 tys. osób.

Trzynasty w zestawieniu popularności kont na Twitterze jest szef Kancelarii Premiera Michał

eprasa.pl d9a42298ee

Dworczyk, którego wpisy często wywołują dyskusję wśród internautów. Ostatnio dużo jest na tym koncie postów i zdjęć dotyczących Ukrainy, gdzie polityk często jeździ. „Na zakończenie wizyty w Kijowie odwiedziłem magazyn do którego regularnie trafia część pomocy dla ukraińskiej armii. Trafiły tu m.in. hełmy z Polski i Niemiec. Zgadnijcie, które z nich przesłali sojusznicy z Niemiec?” – napisał Dworczyk i dołączył zdjęcie, gdzie z jednej strony były hełmy z Polski, a z drugiej kaski budowlane przysłane z Niemiec. Dzięki temu postowi szef Kancelarii Premiera nie tylko znalazł się w trendach Twittera, ma wiele podań dalej i polubień, ale również jego informacja była powielana przez media tradycyjne.

Ta unikatowość treści stanowi zaletę konta szefa Kancelarii Premiera. Pytamy więc jego współpracowników o to, jak wygląda prowadzenie mediów społecznościowych Dworczyka.

– Szef wie, że nikt nie zrobi tego tak dobrze jak on, więc sam prowadzi konto na Twitterze. Posty, poda-

eprasa.pl d9a42298ee

nia dalej, to wszystko robi minister. Sam wrzuca nawet zdjęcia przesłane do niego z Centrum Informacyjnego Rządu. Czasem mu pomagamy coś retweetując, ale to proporcje: 80 proc. minister, a 20 proc. my – mówi nam osoba z otoczenia Michała Dworczyka.

Prezydent sam „ćwierka”

Osobną „kategorią” jest prezydent Andrzej Duda. Poczynania głowy państwa interesują Polaków w stopniu nieosiągalnym dla pozostałych graczy znanych z naszej sceny politycznej. Na Twitterze za Dudą podąża 1,7 mln osób, a to o prawie 440 tys. więcej niż przed rokiem. Skromniej, ale również pokaźnie jest na Facebooku – 807 tys. obserwujących, co jest liczbą o 61 tys. lepszą niż w czerwcu 2021 r.

– Pan prezydent sam prowadzi swoje konto na Twitterze. Czasem konsultuje z doradcami posty w bardziej istotnych politycznie kwestiach. Natomiast jeśli chodzi o komunikaty na innych oficjal-

eprasa.pl d9a42298ee

nych kontach i w innych mediach społecznościowych to oczywiście zajmuje się tym Kancelaria – mówi w rozmowie z „Wprost” Paweł Szrot, szef gabinetu prezydenta.

Liczy się zaangażowanie

Co wynika z rankingu i danych zgromadzonych przez Instytut Badań Internetu i Mediów Społecznościowych?

– Liczby liczbom nierówne. Można mieć ogromny fanpage czy konto na Twitterze, ale bez zaangażowania to tylko puste liczby. Bez pokrycia. To na co powinniśmy zwrócić uwagę, to procent zaangażowania. Im większy, tym lepiej dla polityka. To oznacza, że wzbudza zainteresowanie, komentowanie i udostępnianie dalej. Czyli jego poglądy są podawane dalej i komentowane – to jest dla polityka najważniejsze. Zaangażowanie można podbić kontrowersyjnymi wypowiedziami, dlatego nie dziwi wysoki procent u Janusza Kowalskiego. Nie dziwi również wysokie zaangażowanie wśród poli-

eprasa.pl d9a42298ee

tyków Konfederacji (Artur Dziambor czy Krzysztof Bosak), którzy od początku swojego istnienia rozumieli i dobrze poruszali się po social mediach. Są na nich aktywni i świetnie animują swoją (głównie młodą) społeczność – komentuje dla „Wprost” specjalista ds. PR i social mediów, Wojtek Kardyś.

> *Ekspert zwraca również uwagę na* **ZMIANY IN MINUS** *widoczne przy wielu politycznych kontach na Twitterze.*

– Skąd takie spadki na Twitterze na niektórych kontach? Cóż, Twitter w ostatnim czasie mocno wziął się za usuwanie sztucznych kont. Im większe spadki, tym więcej takowych kont na profilu – tłumaczy Kardyś.

Ze względu na niewielką reprezentację polityków, trudno dziś mówić o stworzeniu wiarygodnego rankingu obejmującego TikToka, ale coraz większa

eprasa.pl d9a42298ee

aktywność i popularność na tej platformie m.in. Roberta Biedronia, Sławomira Mentzena czy Janusza Kowalskiego każe zakładać, że wkrótce ich śladem podążą kolejni i następne rankingi będą już obejmować platformę znaną dotąd z wokalnych popisów nastolatków.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Innowatory®

WPROST 2022

XII EDYCJA

Nagrody dla najbardziej innowacyjnych przedsiębiorstw w Polsce

ZGŁOŚ SIĘ JUŻ DZIŚ

WYPEŁNIJ ANKIETĘ

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNERZY

ORLEN

Bank Polski

LOTOS

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego

PGNiG

Enea

KDPW

KGHM Polska Miedź

eprasa.pl d9a42298ee



TUSK BĘDZIE RZĄDZIŁ

Fot. Jacek Szydłowski / Forum

eprasa.pl d9a42298ee

PO i PiS, walcząc o władzę po przyszłorocznych wyborach, **ZGNIATAJĄ MNIEJSZE UGRUPOWANIA, ŻEBY NIKT NIE ODEBRAŁ IM GŁOSÓW I NIE MUSIAŁY DOGADYWAĆ SIĘ Z NIKIM PO WYBORACH** *w sprawie ewentualnej koalicji. Zmiany, szczególnie po stronie opozycji, dokonają się jesienią tego roku.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Donald Tusk od powrotu na polską scenę polityczną lansuje pomysł jednej listy opozycji demokratycznej na wybory w 2023 roku. Na początku wydawało się, że małe partie, które nie chcą utracić suwerenności, sprzeciwią się temu pomysłowi i opozycja pójdzie do wyborów rozdrobniona. Sytuacja się jednak zmieniła. Walka między PO, a PiS sprawiła, że mniejsze partie przestały się liczyć w przestrzeni publicznej, a w ślad za tym

eprasa.pl d9a42298ee

zaczęły spadać ich notowania. To zaś jest najlepszy sposób na zmuszenie ich do wspólnego startu w wyborach z jednej listy.

Dziś, według naszych rozmówców z opozycji, Donald Tusk ma w ręku wszystkie narzędzia przy pomocy których może zmusić liderów partyjnych do wspólnego startu.

Impasowanie PSL

Wczesną jesienią Szymon Hołownia ma dać odpowiedź Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi, czy wspólnie wystartują w wyborach do parlamentu, czy też każdy musi walczyć oddzielnie. – Hołownia spotkał się z Kosiniakiem-Kamyszem w tej sprawie i obiecał mu odpowiedź we wrześniu, ale moim zdaniem prezes Ludowców się jej nie doczeka i wtedy w PSL rozpocznie się panika – mówi nasz rozmówca z opozycji.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest w najtrudniejszej sytuacji spośród małych ugrupowań, bo jego notowania ostatnio regularnie sytuują ugrupowanie

eprasa.pl d9a42298ee

pod progiem wyborczym. Ludowcy zawsze w takiej sytuacji robią dobrą minę do złej gry i mówią, że takie notowania w sondażach mają od lat, a potem udaje im się dostać do Sejmu.

Ale tym razem może być inaczej. Stronnictwo latami traciło bowiem swój elektorat wiejski, a mimo wysiłku lidera PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza, który

> *zbudował Koalicję Polską z konserwatywnymi politykami odrzuconymi przez PO,* **PARTII NIE UDAŁO SIĘ POZYSKAĆ WYBORCÓW MIEJSKICH** *o centrowych lub konserwatywnych poglądach.*

Na dodatek Kosiniak-Kamysz ma w Stronnictwie silną frakcję zwolenników wspólnego startu z PO, na której czele stoją: Adam Struzik, od 21 lat marszałek sejmiku mazowieckiego i Jarosław Kalinowski, europoseł trzech ostatnich kadencji Parlamentu Europejskiego.

eprasa.pl d9a42298ee

Według naszych rozmówców, obaj dostali obietnicę od Tuska, że mogą liczyć na pozostanie na dotychczasowych funkcjach. A ponieważ mają już swoje lata, to bardziej niż los formacji przejmuje ich własne dobro.

Wiemy też, że nawet działacze terenowi PSL są coraz bardziej skłonni przychylić się do wspólnego startu z PO. W tej sytuacji PSL jako pierwsze może się złamać i zgodzić na projekt Donalda Tuska.

Hołownia pod ścianą

Jeżeli Donald Tusk skutecznie wywrze presję na PSL i skłoni je do wspólnego startu w wyborach, reszta pójdzie łatwo. Szymon Hołownia przeżywa kryzys przywództwa, bo notowania rzędu 8-9 proc. poparcia, w niektórych okręgach nie dają szansy na mandat dla polityków tego ugrupowania. A wielu z nich przyszło do Polski 2050, ponieważ liczyli na lepszą pozycję na scenie politycznej, a nie na gorszą. Tymczasem widmo porażki zaczęło zaglądać im w oczy. Dlatego część polityków Polski 2050 już dzisiaj domaga się od swojego lidera, by zgodził się na wspólny start z PO.

eprasa.pl d9a42298ee

Są oczywiście u boku Hołowni również tacy politycy, którzy ciągle opowiadają się za samodzielnym startem i utrzymanie podmiotowości formacji. Ale i w ich głowach tłuką się myśli, czy nie lepiej się dogadać z PO i wynegocjować dobre miejsca na wspólnych listach oraz prawo do utworzenia własnego klubu w następnym Sejmie. to też stworzyłoby pozór utrzymania tożsamości. Wiadomo jednak, że takie warunki może dostać tylko pierwszy, który zgodzi się na wspólny start w wyborach. – A Tusk jest gotów złożyć każdą obietnicę byle tylko osłabić Hołownię – mówi nasz rozmówca.

Dlatego PSL i Polska 2050 zamiast się dogadywać, podejrzliwie popatrują na siebie, zastanawiając się czy niedoszły koalicjant aby nie usiądzie jako pierwszy do negocjacji z PO.

Lewica się nie liczy

W tej konfiguracji nikt nie przejmuje się lewicą, ponieważ Tusk ma po swojej stronie koło PPS, którego zadaniem jest namawiać posłów Lewicy do opusz-

eprasa.pl d9a42298ee

czenia klubu, w zamian za miejsce na liście Platformy Obywatelskiej.

Gdyby taki proces zaczął się przed wyborami to Nowa Lewica i Razem miałyby marne szanse na wyborczy sukces. Pewnie przekroczyłyby próg wyborczy. Lewicy na razie nie grozi wypadnięcie z parlamentu, ale ich reprezentacja parlamentarna byłaby na tyle słaba, że liderzy nie mieliby mocnych pozycji podczas ewentualnych negocjacji powyborczych, gdyby doszło do budowania wspólnego rządu.

Solidarna Polska i Konfederacja na łasce PiS

Solidarna Polska i Konfederacja to z kolei ugrupowania, które skutecznie marginalizuje Prawo i Sprawiedliwość. Konfederacja od wybuchu wojny z Ukrainą balansuje na progu wyborczym. Nie pomagają jej prorosyjskie lub antyamerykańskie wypowiedzi dwóch flagowych polityków tej partii Janusza Korwin-Mikkego i Grzegorza Brauna.

eprasa.pl d9a42298ee

Konfederacja, gdy jej notowania zbliżały się do 10 proc. poparcia, była planem B dla Solidarnej Polski, obecnego koalicjanta PiS. W mediach

> *pojawiły się informacje o tym, że ugrupowanie Zbigniewa Ziobry* **NIE MA CO LICZYĆ NA START Z LIST PIS.** *Samodzielnie Solidarna Polska nie zdoła pokonać 5-procentowego progu wyborczego.*

Tymczasem wspólny start z Konfederacją, nastręczający sporo problemów, które jednak dałoby się przezwyciężyć, tak czy inaczej, może się okazać drogą do piekła opozycji pozaparlamentarnej, a nie do nieba współrządzenia z PiS, czy nawet zasiadania w ławach opozycyjnych, ale jednak w Sejmie.

Nieprzypadkowo Solidarna Polska coraz bardziej agresywnie walczy o zaistnienie w świadomości publicznej i podejmuje takie inicjatywy, jak zbieranie podpisów pod projektem ustawy w obronie chrześci-

eprasa.pl d9a42298ee

jan i ludzi wierzących, choć wyznanie i religia nie powodują w Polsce dyskryminacji, a wręcz przeciwnie. Jakoś jednak trzeba wbić się w pamięć wyborców i to jest właśnie jeden ze sposobów. PiS jednak dosyć umiejętnie zwalcza oba ugrupowania, aby tuż przed wyborami były zdane na jego łaskę i niełaskę

Kto uratuje maluchy

Nasi rozmówcy uważają, że tej jesieni zmiany na scenie politycznej się dokonają. Wiele wskazuje na to, że Tusk przeprowadzi konsolidację opozycji demokratycznej, jeżeli nie wydarzy się coś, co by temu przeszkodziło. A jeden taki scenariusz jest rozważany.

Według naszych informacji, Szymon Hołownia dysponuje badaniami, z których wynika, że Rafał Trzaskowski mógłby zmienić to, co dziś wydaje się nieuchronne. Gdyby prezydent Warszawy opuścił PO i stworzył wspólny blok z Szymonem Hołownią, to wówczas taka formacja miałaby już na wstępie 20 proc. poparcia i mogłaby liczyć na więcej. Przy czym

eprasa.pl d9a42298ee

poparcie dla Platformy Obywatelskiej spadłoby do 12 proc. i to Tusk przestałby się liczyć. – To byłby tzw. game changer. Zmieniłoby się wszystko na scenie politycznej. Tylko, że nie wierzę, by Rafał Trzaskowski się na to zdecydował – mówi polityk opozycji.

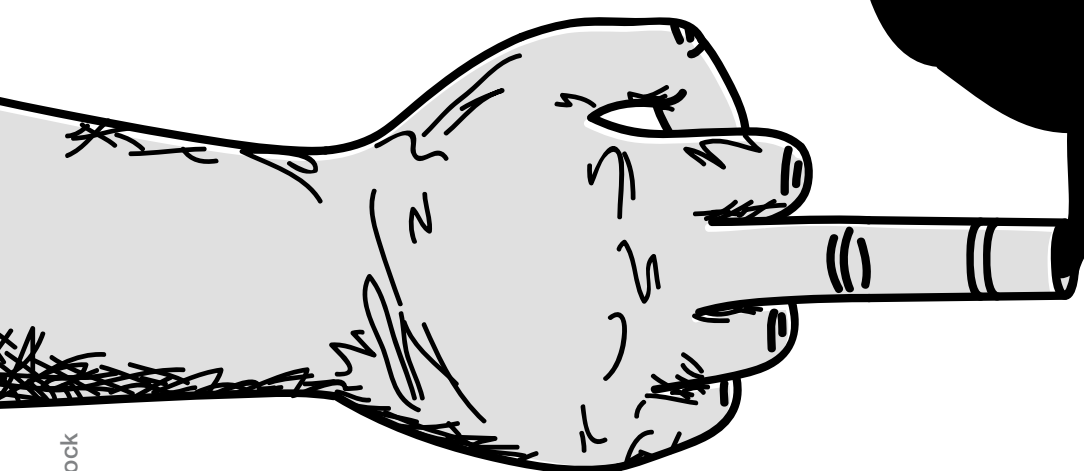
W otoczeniu Donalda Tuska panuje przekonanie, że wszystko idzie w dobrym kierunku, bo jedna lista jest pewna, a to oznacza lepszy wynik PO i więcej mandatów dla tej formacji. PSL i Hołownia tylko w niektórych okręgach dostaną miejsca biorące, natomiast zysk PO będzie bardzo duży.

– Hołownia zostanie zdetonowany, jego pozycja negocjacyjna po wyborach będzie żadna, tak samo jak Kosiniaka-Kamysza. Jeden na otarcie łez dostanie tekę np. ministra edukacji, a drugi – najpewniej Kosiniak-Kamysz – ministra pracy, na którego spadnie niewdzięczne zadanie stopniowego wycofywania się ze świadczeń socjalnych. A rządził będzie oczywiście Tusk – konkluduje jeden z naszych rozmówców.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

PIS KOMBINUJE PRZY PIECACH



Fot. Shutterstock

eprasa.pl d9a42298ee

30 czerwca minął termin złożenia informacji o tym, czym palimy w domu. **KTO TEGO NIE ZROBIŁ, MOŻE SPODZIEWAĆ SIĘ 500 ZŁ MANDATU** *wystawionego przez wójta, burmistrza czy prezydenta miasta. – Zrobili to celowo, by na rok przed wyborami uderzyć w samorządy. Mnie wybrali ludzie i nie zamierzam nikogo karać. Jak chcą, mogą mnie za to nawet wsadzić do więzienia – mówi* **ANDRZEJ SZYMBORSKI**, *burmistrz z Pisza na Mazurach.*



Tekst: **Mariusz Kowalewski**

W czerwcu 2021 roku Sejm znowelizował ustawę termomodernizacyjną, wprowadzając do niej Centralną Ewidencję Emisyjności Budynków.

„Celem jej stworzenia jest poprawa jakości powietrza poprzez likwidację głównej przyczyny

eprasa.pl d9a42298ee

zanieczyszczeń– emisji substancji powodujących smog. CEEB to bardzo ważne narzędzie, wspierające wymianę starych kotłów grzewczych, to miejsce, gdzie będą dostępne również informacje na temat wszystkich programów finansowania wymiany pieców. System, jako centrum wiedzy dla obywatela, w znaczący sposób ułatwi pozyskanie informacji, które są niezbędne np. przy ubieganiu się o dofinansowanie na wymianę starego kotła”– czytamy w informacji znajdującej się na stronie Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego, administratora bazy.

Według ustawy, Polacy dostali rok na złożenie informacji o tym, czym palą. Deklaracje należało złożyć do 30 czerwca 2022 roku. Można to było zrobić online lub w swoim urzędzie gminy, do którego dokument można było wysłać lub zanieść osobiście. Właśnie tu tkwi największy haczyk.

Baza została wymyślona przez rząd PiS, a nadzoruje ją Główny Urząd Nadzoru Budowlanego. I tutaj rządowa odpowiedzialność za wymyśloną bazę się kończy.

eprasa.pl d9a42298ee

Obowiązek informacyjny i pilnowanie, by mieszkańcy składali deklaracje, spadły na samorządy.

– Nikt lepiej niż samorząd nie zna sytuacji w terenie. W interesie gmin jest zmniejszanie poziomu emisji smogu,CO2 i generalnie gazów cieplarnianych – twierdzi Jan Warzecha, poseł PiS i wiceprzewodniczący sejmowej Komisji do Spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Problem w tym, że samorządy na akcje promocyjną nie dostały od rządu ani złotówki. Wszystko musiały finansować z własnych środków.

– Informację o obowiązku złożenia deklaracji opublikowaliśmy na stronie internetowej urzędu gminy i w lokalnej prasie. Przez cały rok informowaliśmy naszych mieszkańców o obowiązku złożenia deklaracji – mówi Krzysztof Lembas z Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice. Mimo zakrojonej na szeroką skalę akcji informacyjnej, mieszkańcy Niepołomic nie garnęli się do złożenie deklaracji. – Wtedy pan burmistrz zdecydował, żeby wysłać do ludzi deklaracje wraz z informacją listownie – mówi Lembas. Kosztowało to budżet gminy 20 tys. zł.

eprasa.pl d9a42298ee

Podobnie sprawa wyglądała w innych gminach. Ale ustawa zawiera w sobie inny bat na samorządy. I co ciekawe, zacznie on działać niemal w czasie trwania kampanii wyborczej do samorządów.

Mandaty w czasie wyborów

Zgodnie z nowelą ustawy o termomodernizacji, która wprowadziła CEEB, za niezłożenie w terminie deklaracji grozi mandat w wysokości 500 zł, a jeśli sprawa trafi do sądu, można nawet dostać grzywnę 5 tys. zł.

> *– Przepis został tak sprytnie skonstruowany, że* **MANDATY MA NAKŁADAĆ NA MIESZKAŃCÓW BURMISTRZ.** *Musi to zrobić, mimo że baza nie jest samorządowa*

– mówi Konrad Lembas z Urzędu Miasta i Gminy Niepołomice.

Zapytaliśmy samorządowców, czy zmuszenie wójtów, burmistrzów, prezydentów do nakładania man-

eprasa.pl d9a42298ee

datów na mieszkańców tuż przed wyborami samorządowymi może być celowym zamiarem.

– Nie można wykluczyć takiej sytuacji. Należy jednak uczciwie informować mieszkańców, kto stoi za takim obowiązkiem. Stoimy na stanowisku, że trzeba komunikować i edukować, a nie zmuszać – odpowiada Paulina Chmielewska z biura prasowego Urzędu Miasta w Gdańsku.

Bardziej dosadnie całą sytuację określa Andrzej Szymborski, burmistrz Pisza na Mazurach. – To było wyrafinowane działanie PiS. Chcieli w ten sposób skłócić lokalną społeczność, bo to wójtowie, burmistrzowie i prezydenci będą teraz tymi złymi, którzy nakładają mandaty. Chcą w ten sposób zwiększyć swoje szanse w wyborach samorządowych – mówi Szymborski.

– Ten temat jest typowym przejawem spychologii. Ktoś wpadł na pomysł, by za pomocą samorządów dyscyplinować lokalną społeczność, co będzie prowadziło do napięć – mówi Jerzy Wałęga, wójt Moszczenicy w Małopolsce.

eprasa.pl d9a42298ee

Podobnie uważa Michał Wypij, poseł Porozumienia, które do 2021 roku było w koalicji z PiS. – Rząd PiS celowo i z pełną premedytacją odsuwa od siebie odpowiedzialność, przerzucając konsekwencję niechęci mieszkańców na samorządowców – mówi Wypij.

Z kolei Paweł Olszewski, poseł Koalicji Obywatelskiej i przewodniczący Komisji Infrastruktury, przypomina sobie, że kiedy pracowano nad ustawą, pojawiły się uwagi w sprawie tego, że samorządowcy mają nakładać kary. – Ale PiS ma większość i robi sobie, co chce. Zrobili to celowo, by uderzyć w samorządy, które są dla nich solą w oku – mówi Olszewski.

Inaczej całą sprawę widzi Jan Warzecha, poseł PiS. – W moim przekonaniu to przypadek, bo trzeba było w ustawie dać czas na przygotowanie CEEB i tego obowiązku informacyjnego, deklaracji. Dwa lata temu, kiedy zaczęliśmy prace nad ustawą w dwóch komisjach, nikt nie protestował – mówi polityk obozu władzy.

– Była podnoszona ta kwestia, ale PiS zrobiło to celowo – odpowiada Olszewski, poseł KO.

eprasa.pl d9a42298ee

Jan Warzecha odpowiada, że samorządy nie musiałyby wystawiać mandatów. – Mogły informować i edukować, dopiero w ostateczności sięgnąć po środki mobilizujące w stosunku do najbardziej opornych lub lekceważących obowiązki – kończy Warzecha.

Bat na opornych samorządowców

Kary za niezłożenie deklaracji zostały zapisane jako dochód własny gmin. – A to oznacza tyle, że

> *nienałożenie mandatu na osobę, która nie złożyła deklaracji,* **MOŻE SKUTKOWAĆ KARĄ DLA CAŁEGO SAMORZĄDU** *albo kontrolą Regionalnej Izby Obrachunkowej*

i zarzutem dla burmistrza o naruszenie dyscypliny finansów publicznych – mówi Jerzy Wałęga, wójt Moszczenicy z Małopolski.

Burmistrz Pisza twierdzi jednak, że nie będzie wystawiał żadnych mandatów za brak deklaracji. –

eprasa.pl d9a42298ee

Zostałem wybrany przez mieszkańców i nie będę nikogo karał z tego powodu, że nie złożył deklaracji. Jak chcą, mogą mnie za to nawet wsadzić do więzienia – mówi Andrzej Szymborski.

W podobnym, ale nieco łagodniejszym tonie wypowiadają się samorządowcy z Gdańska. – Nie planujemy karać naszych mieszkańców– mówi Paulina Chełmińska z biura prasowego Urzędu Miasta w Gdańsku.

Rządowy system z błędami

Ile osób może otrzymać mandaty wystawione przez wójtów, burmistrzów i prezydentów? Tego do końca nie wiadomo. Z danych Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego wynika, że do 30 czerwca wprowadzono 6,9 mln deklaracji. Są gminy takie jak Zwoleń na Mazowszu, gdzie deklaracje wypełniło jedynie 25 proc. uprawnionych. W dużych miastach sytuacja też nie wygląda dobrze. W Olsztynie wpłynęło jedynie 53 proc. deklaracji. W Warszawie – 62 proc., w Łodzi– 52 proc.

eprasa.pl d9a42298ee

Problem w tym, że liczby, które podaje Główny Urząd Nadzoru Budowalnego, są błędne. Najlepszym przykładem jest gmina Moszczenica. Według danych, znajdujących się na stronie GUNB, gmina jest czerwoną latarnią i deklaracje złożyło tutaj tylko 23 proc. uprawnionych. – Ale to kompletna nieprawda. W gminie mamy 1300 budynków i tyle powinno być deklaracji– mówi Wałęga. W CEEB do gminy przypisano jednak liczbę 5971. – Powyżej 1300 są puste adresy, gdzie nie ma budynków – tłumaczy Wałęga.

Liczba złożonych deklaracji może jeszcze wzrosnąć. – Gminy mają 30 dni na wprowadzenie deklaracji otrzymanych drogą tradycyjną do CEEB. U nas jest pięć kartonów, w których może być jeszcze gdzieś 1500 dodatkowych dokumentów– mówi Lembas.

Teoretycznie, od 1 sierpnia wójtowie, burmistrzowie i prezydenci będą musieli na swoich mieszkańców, którzy nie złożyli deklaracji, zacząć nakładać mandaty w wysokości 500 zł.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



NARODOWY BANK POLSKI INFORMUJE:



Gdyby nie działania banku centralnego w czasie drugiej wojny światowej, gdyby nie spektakularna ochrona naszego narodowego złota, które pomagało opłacać walkę partyzancką, zakup broni, amunicji, działania rządu i zabiegi o zachowanie naszego kraju, Polski nie byłoby już na mapie świata.

prof. Adam Glapiński, Prezes NBP (9.07.2022, niezalezna.pl)

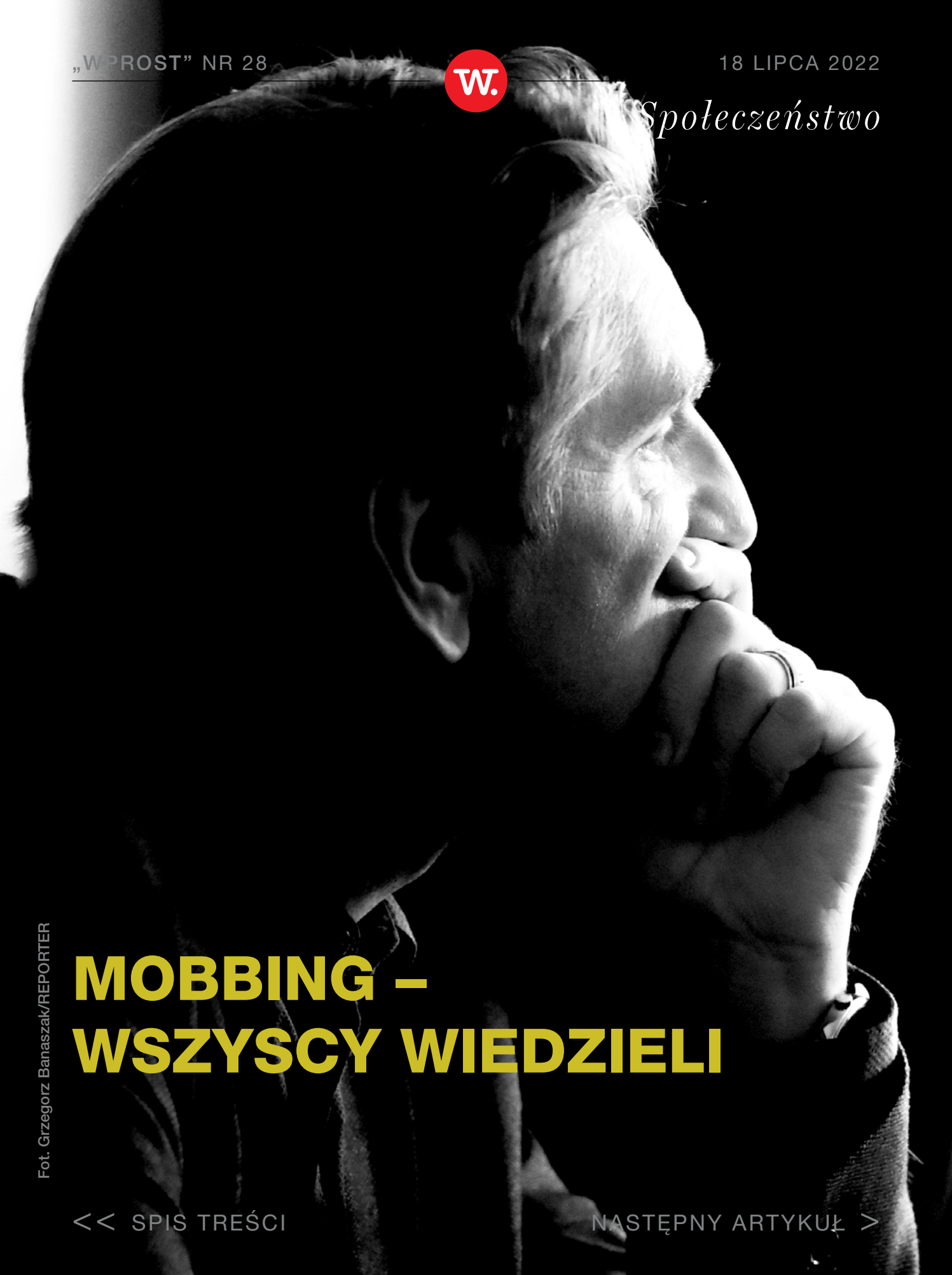
- Władze odrodzonej w 1918 r. II RP traktowały złoto znajdujące się w zasobach Banku Polskiego SA jako skarb narodowy, który mógłby być wykorzystany w krytycznym dla państwa momencie.
- W sierpniu 1939 r. polski bank centralny dysponował zasobami złota o wartości 463,6 mln zł (około 87 mln dolarów), o łącznej wadze 79,5 tony.
- W obliczu agresji Niemiec konieczna stała się ewakuacja polskiego złota. Niezwykle trudna logistycznie operacja rozpoczęła się w nocy z 4 na 5 września 1939 r. Cenny ładunek był wieziony przez Rumunię, Turcję, Afrykę, Francję do Nowego Jorku, Londynu i Ottawy.

Narodowy Bank Polski obecnie ma prawie 230 ton złota (z czego 105 ton jest składowane w skarbcach NBP) o równowartości blisko 60 mld zł (wg stanu na 30.06.2022). Za prezesury prof. Adama Glapińskiego zasoby polskiego złota zostały zwiększone o 125,7 tony (122%).



19 lipca 2022 r. Narodowy Bank Polski wyemituje banknot kolekcjonerski o nominale 20 zł „Ochrona polskiej granicy wschodniej" – w uznaniu dla funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji oraz żołnierzy Wojska Polskiego, strzegących polskich granic i polskiej niezależności.

eprasa.pl d9a42298ee



MOBBING – WSZYSCY WIEDZIELI

Fot. Grzegorz Banaszak/REPORTER

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Wydarzenia w redakcji „Newsweeka” i zarzuty wysuwane wobec byłego już redaktora naczelnego tego tygodnika Tomasza Lisa przez jego współpracowników i podwładnych na nowo wprowadziły do debaty publicznej pojęcie mobbingu. I dobrze się stało. **PRZY TEJ OKAZJI WARTO BOWIEM POCHYLIĆ SIĘ I NAD SAMYM PRAWNYM POJĘCIEM MOBBINGU, I NAD SYTUACJĄ DZIENNIKARZY W POLSKICH REDAKCJACH**. *Nie tylko zresztą pod kątem stosunków na linii przełożony – podwładny.*

Tekst: **Marcin Lewicki**

Należy pamiętać, że ani wydawnictwo Ringier Axel Springer Polska, ani sam Tomasz Lis nie ujawnili, co było przyczyną nagłego zakończenia współpracy na wszystkich dotychczasowych polach. Nie zapadł też w tej sprawie żaden wyrok, dlatego przy zarzutach wobec Lisa

eprasa.pl d9a42298ee

musi pojawiać się słowo „domniemane”. Wiadomo, że część dziennikarzy „Newsweeka” zarzuca mu, że ich obrażał, posługiwał się wulgaryzmami, posuwał się do seksistowskich żartów, a także tworzył w redakcji atmosferę zastraszenia. On sam zaprzecza. Tyle wiemy na dziś i zostawmy tę sprawę jej biegowi. Niewątpliwie jednak stała się ona przyczynkiem do rozprawienia się z przeszłością w wielu redakcjach, ale także – co może nawet ważniejsze – do wprowadzenia nowych standardów współpracy.

Mobbing czy chamstwo

Język ma znaczenie. Mobbing brzmi niemal neutralnie, zwłaszcza dla osób, które nie znają jego prawnej definicji. Proponuję krótkie ćwiczenie: proszę przeczytać na głos dwa zdania. Pierwsze: „On stosował wobec X mobbing”. Drugie: „On wyżywał się na X, publicznie poniżał i szydził, a poza tym odzywał się do X wulgarnie”. Które lepiej przemawia do wyobraźni? I dlatego na potrzeby tego tekstu wolę używać

eprasa.pl d9a42298ee

określeń wprost opisujących niepożądane zachowania, zamiast zbiorczego mobbingu.

Druga trudność związana z tym określeniem polega na tym, że prawnie zdefiniowano je w kodeksie pracy, a więc powoływać się na przepis, który chroni przed tym procederem, mogą wyłącznie pracownicy. Tymczasem etaty w polskich redakcjach są może nie jak yeti, ale na pewno jak papież – wszyscy o nich słyszeli, niewielu spotkało. Innymi słowy,

> *jeśli przy dwóch biurkach siedzi dwoje dziennikarzy* **JEDNAKOWO GNĘBIONYCH PRZEZ SZEFA,** *z tym że on ma etat, a ona umowę o dzieło, tylko on doświadcza mobbingu.*

Ten absurd to jeden z przejawów patologii polskiego rynku zatrudnienia, nie tylko w mediach, ale tu szczególnie widoczny.

eprasa.pl d9a42298ee

Redakcja czy folwark

„W drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku, błędnie wydawało nam się, że taka jest norma, że tak muszą wyglądać relacje w redakcji, że tak funkcjonują media” – napisał w pierwszym wstępniaku jako nowy naczelny „Newsweeka” Tomasz Sekielski o stylu zarządzania redakcją przez poprzednika.

Z całym szacunkiem dla doświadczeń znakomitego kolegi (pracowaliśmy kiedyś razem w jednej z radiowych rozgłośni), nie we wszystkich redakcjach panowały i panują stosunki folwarczne, natomiast na pewno było i jest takich miejsc zbyt wiele.

To między innymi szefowie lubujący się w żądaniu poprawiania materiałów w nieskończoność, choć jednocześnie nie są w stanie wskazać, co konkretnie wymaga korekty. To tworzenie wokół siebie „dworu” i podziałów, by łatwiej zarządzać skonfliktowanymi dziennikarzami. To wymuszanie posłuchu krzykiem, wulgaryzmami, albo odwrotnie – ignorowaniem, demonstrowaniem wyższości przy jednoczesnym

eprasa.pl d9a42298ee

deprecjonowaniu umiejętności i pracy podwładnego. I – jak napisał Tomasz Sekielski – wielu wydawało się, że tak musi być.

Może i cham, prostak i bufon, ale na pewno świetny dziennikarz, redaktor, menadżer. Ba, wizjoner! – padały argumenty o takich osobach (płci obojga).

Na szczęście zgodnie z banalnym do bólu stwierdzeniem, że czasy się zmieniają, ten typ odchodzi w przeszłość. I trzeba mu w tym jak najbardziej pomóc, zwłaszcza że sami zainteresowani owej zmiany czasów (i standardów) zazwyczaj nie zauważają.

Rachunek sumienia

Zawsze warto zacząć od siebie. Pracuję w mediach niemal od 30 lat, zarówno jako podwładny, jak i przełożony. Nigdy nie doświadczyłem zachowań niepożądanych wobec siebie od któregokolwiek z przełożonych. Czy byłem świadkiem takich zachowań wobec innych – tak. Czy wówczas potrafiłem się im przeciwstawić? Nie, zdecydowanie powinienem był zrobić więcej. Czy dziś potrafię się przeciw-

eprasa.pl d9a42298ee

stawić? Tak, dziś wiem co robić. Czy będąc przełożonym dopuszczałem się takich zachowań – nie mnie to oceniać, ale mam nadzieję, że nigdy nie przekroczyłem granicy między wymaganiem, a gnębieniem.

To kilka prostych pytań, które powinien sobie zadać i szczerze na nie odpowiedzieć każdy dziennikarz.

Bardzo rzadko zachowania niepożądane nie są bowiem zauważane przez osoby postronne. Często wygodniej i **BEZPIECZNIEJ JEST JEDNAK MILCZEĆ,**

udawać że się nie widzi, nie słyszy, ewentualnie rzucić lekceważące „nie przesadzaj”.

W naszej zbiorowej mentalności osoba sygnalizująca nieprawidłowości wciąż jest kapusiem, donosicielem, w najlepszym razie – ryzykantem. Nawet jeśli robi to w najlepszej wierze, zazwyczaj nie spotyka się z uznaniem.

eprasa.pl d9a42298ee

I to dzięki biernej większości w polskich redakcjach wciąż zdarzają się zachowania, które nie powinny mieć miejsca. Nawet w tych, które na sztandarach niosą hasła o równości i przeciwdziałaniu dyskryminacji.

Ważną częścią zawodu dziennikarza jest ujawnianie różnego rodzaju nieprawidłowości. Prawdziwym testem – ujawnianie tychże we własnym środowisku. Bądźmy jednak realistami – oczyma wyobraźni widzę minę szefa, któremu zgłaszam na kolegium, że w naszej redakcji doszło do skandalu i chętnie to opiszę. To dlatego przed laty niepożądane zachowania ówczesnego szefa „Faktów TVN” Kamila Durczoka opisał tygodnik „Wprost”, a domniemane niepożądane zachowania Tomasza Lisa portal Wirtualna Polska.

Dziennikarze pokazujący zło, które dzieje się w ich własnym kręgu zawodowym, są szczególnie narażeni na niechęć części koleżanek i kolegów, i tym większe uznanie im się należy. Dobrze się dzieje, jeśli ich publikacje są początkiem zmian, nie tylko personal-

eprasa.pl d9a42298ee

nych. Źle, że te zmiany następują dopiero po publicznym ujawnieniu sprawy.

Nie stój, działaj

Z każdego kryzysu należy wyciągać wnioski. Sam wzrost świadomości, na co nie trzeba, wręcz nie należy się godzić, to już jest postęp. Dlatego pozwolę sobie przedstawić kilka rad, które płyną z mojego doświadczenia z pracy w jednej z organizacji dziennikarskich.

Jeśli czujesz się ofiarą niepożądanych zachowań, spróbuj zachować spokój, choć to bardzo trudne. Pamiętaj jednak, że twój prześladowca liczy na to, że cię zastraszy, zniechęci lub sprowokuje.

Zbieraj dowody (dokładnie zapisuj daty i rodzaj tych zachowań, notuj, kto był ich świadkiem, jeśli to możliwe – nagraj taką sytuację). A potem, zanim zrobisz użytek z tych dowodów, zapewnij sobie pomoc prawną. Kiedy zdecydujesz się działać, twoim jedynym pewnym sojusznikiem będzie adwokat lub radca prawny. Nie ufaj żadnym wewnętrznym komisjom ani działom kadr. One reprezentują inte-

eprasa.pl d9a42298ee

res pracodawcy, w takich sytuacjach skrajnie rozbieżny z twoim. Przeciw sobie będziesz mieć armię prawników i kadrowych. Dlatego tak ważne jest zapewnienie sobie fachowego wsparcia.

Jeśli jesteś świadkiem zachowań niepożądanych, nie zamykaj oczu. Nie zawsze musisz od razu stawać się sygnalistą, nie każdy ma na to w sobie siłę. Możesz jednak pomóc inaczej. Weź taką osobę na neutralny grunt. Powiedz jej, że widzisz co się dzieje i że to nie powinno mieć miejsca. Zaoferuj pomoc w znalezieniu prawnika albo innego podmiotu, który zapewni jej pomoc. Jeśli widzisz, że ofiara takich zachowań jest w złym stanie psychicznym, zapewnij opiekę lekarską (np. umów wizytę, zawieź do lekarza). Czasem nawet jeden drobny z pozoru gest może jej przywrócić wiarę w siebie albo upewnić ją, że „nie przesadza”.

Jeśli zaś jesteś sprawcą zachowań niepożądanych – przestań, przeproś i odejdź. Prędzej czy później one wyjdą na jaw, a ty poniesiesz konsekwencje. Lawina ruszyła, już jej nie zatrzymasz.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

DŁUGIE SAMOBÓJSTWO PRASY

Fot. Shutterstock

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Długoletni redaktor naczelny jednego z najpopularniejszych tygodników opinii odszedł w niesławie, ale **ZDĄŻYŁ W POŻEGNALNYM TEKŚCIE ODSĄDZIĆ OD CZCI I WIARY PRAWIE WSZYSTKICH POLSKICH DZIENNIKARZY**. *Chodziło mu nie tylko o to, że stoją po złej politycznej stronie, ale o to, że większość z nich nawet nie wie, że są jakieś strony, ani o jaką stawkę toczy się gra. Zdaniem Tomasza Lisa to PiS swoimi chytrymi manewrami doprowadził polskie dziennikarstwo do tego żałosnego stanu.*



Tekst: **Magda Papuzińska**

Może nie ma sensu zajmowanie się opiniami byłego redaktora naczelnego, bo najbardziej prawdopodobne wydaje się, że te oskarżenia wobec koleżeństwa rzucał w samoobronie, by odwrócić uwagę od prawdziwych,

eprasa.pl d9a42298ee

obyczajowych, przyczyn swojego odejścia i zasugerować, że powinien pozostać w naszej wdzięcznej pamięci jako polityczny bohater.

Warto jednak wyjaśnić, że to nie PiS zniszczył polskie dziennikarstwo. Być może PiS dokończył dzieła, ale przedtem polscy dziennikarze z prawa, z lewa i ze środka własnymi rękami przygotowali grunt pod zwycięstwo PiS.

Zrobili to, zapominając kim są i komu służą, czyli czym właściwie jest dziennikarstwo, demonstrując patriarchalną wyższość, uchylając się od odpowiedzialności za wychowanie kolejnych pokoleń dziennikarzy, gardząc podwładnymi, kolegami po fachu oraz czytelnikami. Ta pogarda wylewa się strumieniami z pożegnalnego tekstu Tomasza Lisa.

Tym niemniej odejście gwiazdy i nestora, po 10 latach na stanowisku, wywołało niebywałe poruszenie w świecie mediów, a to zachęca do przyjrzenia się kondycji polskiej czwartej władzy. Zaraz, jakiej władzy? Czy to określenie ma jeszcze jakiś sens? Czy dziennikarze czymkolwiek rządzą? Kim są wła-

eprasa.pl d9a42298ee

ściwie dziennikarze i skąd się w ogóle biorą? Ze szkoły medialnej ojca Rydzyka? A może jednak ze studiów dziennikarskich w Collegium Civitas? Czy z Instytutu Reportażu Mariusza Szczygła & Co?

Warto rozmawiać

Jeszcze 30 lat temu to było jasne. Osoby stawały się dziennikarzami, pracując w redakcjach. Redakcją nazywano grupę ludzi w różnym wieku zajmujących się zbieraniem informacji, pisaniem tekstów i przygotowaniem do druku gazety, a także pomieszczenie, w którym te osoby pracowały. Czyli gęsto zaludnione pokoje pełne stukotu teleksów, maszyn do pisania i gwaru rozmów. Redakcja polegała na tym, że wszyscy ze sobą bez przerwy rozmawiali i tylko czasem wychodzili, żeby napisać jakiś tekst, bo nawet papierosy paliło się na miejscu. Na biurkach między stertami zapisanych kartek walały się kubki z niedopitą kawą i popielniczki pełne petów, a w powietrzu wisiały kłęby dymu i wszyscy byli nim przesiąknięci, nawet ci nieliczni niepalący.

eprasa.pl d9a42298ee

Zasadniczo chodziło o to, żeby powstająca gazeta przekazywała możliwie najbliższy prawdy obraz rzeczywistości. Niektórzy wierzyli, że to jest wykonalne, inni udawali, że wierzą, ale wszyscy się starali. Wiedzieli, że drukowane słowo ma dużą wagę dla osób próbujących po upadku komuny tworzyć nową Polskę – a wybór tych słów zależał od dziennikarzy i redaktorów. I to dawało mediom do ręki władzę, zwaną czwartą.

> *Słowa mobbing nie znano, co nie znaczy, że nie było takiego zjawiska.* **ZDARZAŁY SIĘ KONFLIKTY,** *ktoś kogoś nie lubił, ktoś komuś podkładał świnie. Była też hierarchia.*

Szef/owa działu mógł/mogła zawsze powiedzieć dziennikarzowi lub dziennikarce: „Kolejny gówniany tekst, do niczego się nie nadajesz, nie chcę, żebyś tu pracował/a”. Dziennikarka (ja) słuchała oniemiała, wychodziła, by napisać rezygnację, ale ponieważ

eprasa.pl d9a42298ee

nie mogła powstrzymać łez, napotkane po drodze osoby głaskały ją po głowie, dodawały otuchy, czytały gówniany tekst, mówiły, że wcale nie jest gówniany, a nawet proponowały dyskretną lampkę czegoś mocniejszego i zmianę działu.

Mobberom było trudniej, bo w dużej grupie osób, które ze sobą stale rozmawiają i robią to bez lęku, zawsze się znajdzie jakiś obrońca uciśnionych.

Czytelnik nasz pan

Redakcja była też szkołą – pisania i redagowania oraz dziennikarskich zasad. Nauka odbywała się mimochodem, więc przebiegała bez wysiłku, w sposób naturalny i przeważnie kulturalny.

Niektóre zasady były przekazywane z ust do ust albo nawet niewypowiadane, a tylko demonstrowane na przykładach z życia. Główna mówiła, że czytelnik jest najważniejszy, należy go traktować z szacunkiem, nie wolno go ani oszukiwać, ani zanudzać. Najfajniejsza zaś była taka, że wszyscy są zatrudnieni na etacie i muszą dobrze zarabiać, żeby nie brali chałtur na boku.

eprasa.pl d9a42298ee

Kolejna dotyczyła języka. Nie należało już używać sztampowych sformułowań z reżimowej prasy w rodzaju „bydło i trzoda chlewna”, bo bardziej po ludzku brzmi „krowy i świnie”.

Inną zasadą było, że nie wolno mieszać informacji z komentarzem. Można, a nawet trzeba komentować wydarzenia, ale dla czytelnika ma być jasne, gdzie się kończy opis zdarzenia, a gdzie zaczynają dywagacje autora. Komentarze drukowano więc kursywą lub oddzielano od tekstu informacyjnego specjalną kreską (niezbyt grubą).

Chodziło oczywiście o to, żeby gazeta – w odróżnieniu od oficjalnej prasy PRL – nie robiła ludziom wody z mózgu i pozwalała na samodzielną ocenę znaczenia różnych zdarzeń. Co szybko okazało się złudne. Manipulacją jest bowiem sama selekcja informacji: o czym napiszemy w bombce, co przemilczymy jako niby nieważne, a co damy na czołówkę. Przyzwoity redaktor musi na to uważać.

Wkrótce się też okazało, że każda z nowopowstających redakcji, oprócz głębokiego antykomunizmu,

eprasa.pl d9a42298ee

reprezentuje jakąś linię polityczną. Jedni odkrywali to sami, innym trzeba było wytłumaczyć. Tłumaczeniem zajmowali się redaktorzy.

Gdy dziennikarz lub dziennikarka przynieśli tekst „nie po linii”, zbierała się rada mędrców, czyli doświadczonych redaktorów i wyjaśniała nieszczęsnemu autorowi/autorce, że to, co widział lub słyszał, absolutnie nie miało miejsca.

> *Autor miał prawo upierać się przy swoim. W końcu* **ZWYKLE DOCHODZIŁO DO KOMPROMISU.** *Ale czasem się nie dało. Wtedy bardziej pryncypialni autorzy odchodzili do redakcji z inną linią.*

Niektórzy opowiadali potem z dumą, że w wolnej Polsce zostali skasowani za poglądy.

Dział reklamy przejmuje kontrolę

Powstające jak grzyby po deszczu redakcje zauważyły, że oprócz redakcyjnych tekstów gazety mogą też

eprasa.pl d9a42298ee

zamieszczać ogłoszenia i reklamy. Za komuny w gazetach były tylko reklamy globulek zet (chyba antykoncepcyjnych) i wózków widłowych, a teraz nie można się było opędzić od reklamodawców. W redakcjach pojawiły się więc osoby odpowiedzialne za reklamy. Wtedy powstała kolejna zasada: dziennikarze mają się w żaden sposób nie kontaktować z ludźmi od reklamy. Oddzielamy te dwa działy murem.

Ta zasada żyła najkrócej. Właściwie już wtedy, gdy w jednym końcu redakcji ją formułowano, w drugim końcu koledzy z działu wydarzeń spotykali się na fajce z koleżankami z działu reklamy i przekazywali sobie informacje w rodzaju: o tej firmie piszcie dobrze albo wcale, bo wykupiła reklamy na cały rok. A ponieważ nierealne zasady są głupie, a nawet groźne, uznano, że byłoby lepiej, gdyby dział reklamy ujawniał dziennikarzom swoje priorytety w obecności redaktorów. Odtąd ludzie z działu reklamy zaczęli oficjalnie uczestniczyć w zebraniach redakcyjnych.

eprasa.pl d9a42298ee

Dzisiaj w wielu mediach jest to normą. Ale to był początek końca wolnych mediów IV RP. To był ten moment, w którym

> **REDAKCJE ODDAŁY CZĘŚĆ SWOJEJ CZWARTEJ WŁADZY** *działom reklamy, a działy reklamy stopniowo sprzedawały tę władzę razem z miejscem na reklamę.*

Pod pretekstem, że przecież redakcje muszą z czegoś żyć, odłożono na chwilę do lamusa zasadę, że czytelnik jest najważniejszy. Zasada leży tam do dzisiaj pokryta grubą warstwą kurzu.

Pod koniec ubiegłego wieku prasa była potęgą. Sprzedaż największych dzienników średnio przekraczała pół miliona egzemplarzy, tygodników – dochodziła do 300 tys.

Młody polski biznes wciąż rósł w siłę i potrzebował coraz więcej miejsca na reklamę. Trzeba dodać, że jednym z ważnych reklamodawców była pierwsza

eprasa.pl d9a42298ee

władza – państwowa. Oficjalne rządowe ogłoszenia czy reklamy spółek skarbu państwa trafiały tam, gdzie chciał rząd, a inni musieli się obejść smakiem.

Nadchodzą koncerny medialne

Był wolny rynek, był popyt, więc od razu pojawiły się firmy wyspecjalizowane w produkowaniu miejsca na reklamy pod pretekstem wydawania gazet. Często były to zachodnie korporacje, które dysponowały już dopracowanym know how w tej dziedzinie, więc nie trzeba było od początku wymyślać koła. Jedna z takich firm kupiła prawa do tygodnika z tradycjami, wymyślonego dawno temu w Krakowie przez dwoje redaktorskich geniuszy, a teraz bliskiego upadkowi. Zatrudniła redaktora naczelnego, ten zorganizował redakcję.

Okazało się, że nowa redakcja, mimo swoich najszczerszych chęci, nie będzie mogła kontynuować tradycji czasopisma z przymrużeniem oka. Właścicielem tytułu jest korporacja, która ma zarząd, a zarząd wie lepiej niż redakcja. Zdaniem zarządu

eprasa.pl d9a42298ee

tygodnik jest produktem i powinien się sprzedawać, więc nie ma co kombinować, musi być taki sam jak inne tygodniki, które się sprzedają.

Zarząd przez kilka lat perswadował redakcji swoją wizję, przychodził na zebrania, prosił i karcił, zabronił umieszczać na okładce zdjęcia starych mężczyzn (Gadamer? I co z tego, że umarł? Kto to w ogóle jest Gadamer?), bo nie sprzedają. I co chwila wymieniał kolejnych redaktorów naczelnych.

W tym czasie papierosy można już było palić tylko na tarasie albo na schodach. Redakcja, zanim została rozpędzona na cztery wiatry, starała się podtrzymywać chociaż tradycję edukacyjną i robić dziennikarzy ze stażystów.

W jednym z działów zatrudniono nieopatrznie redaktora, który po pewnym czasie zaczął używać przemocy emocjonalnej i intelektualnej, utwardzając skóry adeptów dziennikarstwa. Chociaż słowo mobbing wciąż nie weszło do codziennego użytku, młodym ludziom zachowanie szefa działu nie wydawało się normalne i na tarasie lub na schodach ze zgrozą,

eprasa.pl d9a42298ee

a czasem ze łzami opowiadali o jego metodach wychowawczych. W końcu najłagodniejszy z kolejnych naczelnych zachęcił mobbera do odejścia. Redakcja wypluła z siebie niepasujący element może dlatego, że wciąż jeszcze ludzie ze sobą rozmawiali, a może dlatego, że wciąż jeszcze spotykali się na fajce.

Niektórzy z ówczesnych stażystów i stażystek są dzisiaj jasnymi gwiazdami polskich mediów, więc może to zetknięcie z przemocową osobą ich nie zniszczyło. Przemocy ze strony zarządu nie przetrwał jednak tygodnik. Korporacja uznała, że nic z niego nie będzie i sprzedała tytuł innej korporacji.

Mimo tej jednej porażki, wywołanej chyba biernym oporem redakcji, zachodnie firmy medialne przeżyły w Polsce złote żniwa. Włożyły wór pieniędzy w zglajchszaltowanie polskich mediów, a wyciągnęły worów setki. Celem korporacji wydającej dziesiątki różnych tytułów – od dzienników przez tygodniki opinii po poradniki wędkarskie – nie było rzetelne informowanie czytelnika, ale zarabianie pieniędzy na reklamach. Im wyższa była sprzedaż egzem-

eprasa.pl d9a42298ee

plarzowa, tym więcej można było brać pieniędzy za powierzchnię reklamową. Dziennikarze i redaktorzy naczelni byli potrzebni tylko po to, żeby utrzymać tę sprzedaż na założonym poziomie.

Internet daje nadzieję

Nowe korporacyjne redakcje tworzono na wzór dawnych, ale etos, czyli stare zasady rozwiały się gdzieś po drodze jak dym z papierosa i wszystkie chwyty stały się dozwolone. Czytelnika odtąd można było szokować, straszyć, poddawać manipulacjom, oszukiwać.

Można go było kusić, zatrudniając na stanowisko redaktora naczelnego wielką gwiazdę telewizyjną, co stanowiło praktyczną realizację znanego skądinąd powiedzenia „ciemny lud to kupi”. W ten sposób dziennikarze sprzedali kolejny kawałek swojej czwartej władzy za korporacyjne srebrniki i przygotowali grunt pod zwycięstwo partii populistów.

Dziś prawdziwych redakcji już nie ma. Redaktorów także nie ma, to wymierający i niepotrzebny zawód.

eprasa.pl d9a42298ee

Po co komu redaktor, gdy nie ma redakcji. Niektóre korporacje zwalniają też korektorów, edytory tekstów same przecież poprawiają błędy. Nikt już z nikim nie rozmawia, najwyżej wymienia się smsy.

> *To redaktorzy przekazywali dziennikarzom zasady, więc* **ZASAD TEŻ JUŻ NIE MA.** *Najfajniejsza – ta, która dotyczyła etatów i godnych zarobków, budzi dzisiaj pusty śmiech.*

Czytelnicy poczuli się nabijani w butelkę i przestali wierzyć słowu pisanemu. Największe polskie dzienniki sprzedają dziś średnio ok 50 tys. egzemplarzy, tygodniki niewiele więcej.

Wiadomo, że ten drastyczny spadek to także zasługa internetu i mediów społecznościowych, w których każdy sam sobie jest morzem, żeglarzem i okrętem, czyli powierzchnią reklamową, autorem i czytelnikiem. Każdy może pisać i publikować. Może to robić tak jak korporacje medialne – stając

eprasa.pl d9a42298ee

się słupem ogłoszeniowym – albo po staroświecku – z szacunkiem dla czytelnika. Ma tyle czwartej władzy, ilu followersów.

Ale trzeba też przyznać, że w mrocznych otchłaniach internetu błyska światełko nadziei. Rodzą się miejsca przypominające redakcje z prawdziwego zdarzenia, z mądrymi redaktorami lub redaktorkami naczelnymi, szanujące czytelników i autorów. Byleby tylko nie dali się zwieść.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

Poznań

Grupa Inwest®



HORYZONT
NARAMOWICE

RODZINNA INWESTYCJA

www.horyzont-naramowice.pl



WILDA CORNER

PRESTIŻOWA INWESTYCJA

www.wilda-corner.pl



NOVA ŁACINA
NIEMENA 6

MIESZKANIA INWESTYCYJNE

www.nova-lacina.pl

www.**grupainwest.pl** +48 **882 818 848**

eprasa.pl d9a42298ee

POSZUKIWANIE BUNKRA ANIELEWICZA



Fot. Paweł Barejka

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

wprost.pl/d9a42298ee

ODKOPUJĄ WIDELCE, KUBKI I TALERZE, *które stały na stołach dawnych mieszkańców. Odnajdują książki, które czytali. Modlitewniki, których używali.* **MASZA WIE, ŻE JEJ KREWNI ZGINĘLI GDZIEŚ NIEDALEKO.** *Jest Rosjanką, ale kopie razem z Ukrainkami, które niedawno uciekły z Charkowa. Okoliczni mieszkańcy bali się, że* **TEREN OGRODZIŁ DEWELOPER.** *Teraz już wiedzą,* **ŻE CHODZI O COŚ ZUPEŁNIE INNEGO.**



Tekst: **Piotr Barejka**

Masza siedzi pomiędzy resztkami ceglanych ścian. Starannie wymiata ziemię, pod którą widać spalone deski. Nad nimi w ścianie tkwi umywalka, obok resztki zdobionych kafelków. W dole stoi pojemnik, do którego trafiają odkopane widelce, grzebienie i spinki do

eprasa.pl d9a42298ee

mankietów. Znalazł się dziewczęcy pantofelek, a obok dawnego okna papierki po cukierkach. Wszystko przetrwało wojnę, getto i pożar, który strawił kamienicę. I jeszcze wybuch bomby.

– Wiem, że moi krewni gdzieś tutaj zginęli. Co najmniej cztery osoby – mówi Masza. – Przed wojną część rodziny mieszkała w Warszawie, część niedaleko Lublina, w Piaskach. Mój rodzinny dom stoi tam do dzisiaj.

Masza jest Rosjanką, urodziła się w Moskwie. Pracowała jako dziennikarka jednej z niezależnych stacji, ale trzy lata temu, gdy kolejni jej znajomi trafiali do więzień, podjęła decyzję o ucieczce. I tak trafiła do Polski, z której dziesięć lat przed II wojną światową uciekała jej babcia.

– Robię to dla swoich przodków. Gdy wiesz, że niemal wszyscy zginęli, czujesz ogromną pustkę – oznajmia. – Mam urlop, miałam gdzieś jechać, ale to są moje najlepsze wakacje w życiu.

– Ja też mam żydowskie korzenie – mówi Magda, która pracuje obok Maszy. – Wiem, że babcia była

eprasa.pl d9a42298ee



Masza była w Moskwie niezależną dziennikarką, ale trzy lata temu musiała emigrować do Polski. Pracuje tu dla swoich przodków.

Fot. Piotr Barejka

żydówką, ale umarła, gdy moja mama była jeszcze dzieckiem. Niewiele wiadomo o rodzinie z jej strony, nie wiem, co stało się z nimi po wojnie. Nie mogę tego zmienić, ale tutaj mogę pomóc wydobyć trochę historii. Kopią też osoby, które żydowskich korzeni nie mają, są archeolodzy, którzy fachowym okiem oceniają to, co udaje się odnaleźć. Jest Natalia i Jewhenia, które

eprasa.pl d9a42298ee

dwa miesiące temu uciekły z bombardowanego Charkowa. Kopią w centrum Warszawy, na Muranowie, więc wokół wykopalisk toczy się codzienne życie. Ktoś spaceruje z psem, ktoś wraca z zakupów, czasem zajrzy przez płot. Niektórzy bali się, że pracę zaczyna deweloper, który postawi pod ich oknami kolejny blok. Ale wiedzą już, że chodzi o coś zupełnie innego. O słynny bunkier Anielewicza.

– O, to wygląda jak szczotka do zębów – Magda wyciąga z ziemi kolejny malutki przedmiot. – Trzeba robić warstwę po warstwie, to bardzo ciężka praca.

Kamienica przy kamienicy

Nie było wtedy szerokiego trawnika, tylko ulica Muranowska. Ciasno zastawiona rzędami kamienic. Wykop odsłania piwnicę tej, która przed wojną stała między Muranowską a Miłą. Udało się odkryć podłogi z dziewiętnastego wieku, na ścianach zdobione kafelki. Pomiędzy ścianami piwnic zalega gruz ze zburzonych pięter. – Prawdopodobnie kamienica została częściowo zniszczona już na początku wojny.

eprasa.pl d9a42298ee

Z relacji wynika, że zachowały się oficyny – zaznacza doktor Jacek Konik, który kieruje pracami.

– W szczytowym okresie, kiedy w getcie było prawie pół miliona ludzi, na mieszkania wykorzystywano wszystkie miejsca, nawet zrujnowane budynki – kontynuuje. – Tam widać też betonową ścianę, która została wpuszczona w piwnicę. Beton idzie jeszcze dalej. Ze wszystkich danych, które mamy, wynika, że może to być ten bunkier. Ten bunkier, czyli

> *bunkier, w którym ukrył się* **SZTAB ŻYDOWSKIEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ.** *Słynny bunkier Anielewicza, gdzie zbiorowe samobójstwo popełnili żydowscy powstańcy.*

Po wojnie bunkier zasypano, więc stał się jednocześnie zbiorowym grobem. Jednak wcale nie powstał jako miejsce, w którym mieli ukryć się żydowscy powstańcy. Początkowo był kryjówką przemytników, którzy chowali tutaj przemycane do getta

eprasa.pl d9a42298ee



Masza i Magda przy pracy. Magda ma żydowskie korzenie i chce pomóc w wydobywaniu historii.

towary. Wiadomo, że miał sześć wejść, kilka dużych pomieszczeń, do tego wentylację, prąd i wodę. Gdy ukrywali się tu żydowscy bojownicy, schronienie znaleźli też cywile. Łącznie około trzysta osób.

Doktor Konik pokazuje betonową kopułę, którą zaczyna się płytko pod ziemią. – Widać, że ten beton leży na gruzie. Gdyby nasi się tu podkopali, to kopuła

Fot. Piotr Barejka

eprasa.pl d9a42298ee

mogłaby spaść. Dlatego odkopujemy od drugiej strony, gdzie jest bezpieczniej – opowiada.

Jedni świadkowie mówili, że bunkier zalali betonem Niemcy, żeby polscy szabrownicy do niego nie wchodzili. Drudzy, że został zalany tuż po wojnie na prośbę ocalałych Żydów, aby nie niszczyć miejsca pamięci. Wciąż nie wiadomo, która wersja jest prawdziwa. Możliwe też, że przy kolejnym odgarnięciu ziemi, kopiący trafią na kości. Wtedy mają przerwać prace.

Kolorowy tynk w piwnicy

Kolejne przedmioty trafiają do foliowych woreczków. W jednym jest szklana lampka oliwna, w innym fragment talerza sederowego, który dawni mieszkańcy stawiali na stół podczas wieczerzy w święto Pesach. Biała porcelana wygląda tak, jakby ktoś przed chwilą wyciągnął ją z szuflady. Podobnie kubek, na którym wciąż widać namalowane krasnale. Znalazła się końcówka jadu, czyli wskazówki, przy pomocy której czytano torę. Jest też mały budzik, w którym

eprasa.pl d9a42298ee

spod powyginanych blaszek wystaje kilka zębatek.
– To wygląda jak druga część rączki od parasolki, którą wcześniej znaleźliśmy – zauważa Magda, odgarniając kolejne warstwy ziemi. – Tutaj też coś wychodzi. Chyba korek od butelki.

Magda wyciąga maleńkie guziki, które rozpadają się w dłoniach. Wcześniej odnalazła nadpalone książki. W miejscu, gdzie kopie, musiała być biblioteczka.
– Litery zaczęły się pojawiać, gdy tylko papier złapał tlen. To zawsze robi wrażenie, jakby ci ludzie zaczynali mówić przez książki. Im głębiej, tym książki mogą być w lepszym stanie – opowiada doktor Konik.

Znalazły się żydowskie modlitewniki, fragmenty Talmudu, ale też powieść po polsku, w której dało się odczytać całe zdania. W rumowisku widać pozostałości malowanego tynku, ciemnoniebieskie fragmenty przechodziły w fiolet, dalej w czerwień. Obok odnalazły się świeczniki i drzwiczki, które przypominały takie od piecyka. Do tego umywalka, wokół której ostały się resztki ozdobnych płytek. – To pomieszczenie raczej nie było piwnicą – stwierdza doktor.

eprasa.pl d9a42298ee

– W przedwojennej Warszawie działało mnóstwo domów modlitwy, również tych prywatnych. Możliwe, że to jeden z nich.

W kolejnym foliowy worku zapakowany jest kałamarz, dalej uchwyt od suszki, czyli przedmiotu, którym suszono pisane atramentem listy. Oba przedmioty mogą świadczyć o tym, że w kamienicy mieszkała inteligencja. Znajduje się też butelka po piwie. Na niemal nienaruszonym szkle wytłoczona jest nazwa browaru Haberbusch i Schielle, czyli najpopularniejszego browaru przedwojennej Warszawy. – Mamy cztery butelki z zawartością, w tym jedną pełną. Po tylu latach była płynna, więc musi to być samogon – uśmiecha się doktor.

– Widać jeszcze cegły, które stoją w pionie – pokazuje skraj wykopu. – Najprawdopodobniej to szczytowe cegły sklepienia łukowego, które stosowano w starych piwnicach. Mamy tam kawałek wejścia, będziemy sprawdzać kamerą endoskopową, co jest w środku.

eprasa.pl d9a42298ee

Tlenu było tak mało, że gasły świece

Garstka ocalałych wspominała później, jak wyglądało życie w bunkrze. Hela Rufeisen-Schupper opisywała duchotę, która panowała pod ziemią. Wspominała, że w pokoju obok kuchni było tak gorąco, że wytrzymać dało się tylko półnago. Na legowiskach tak ciasno, że gdy ktoś odwracał się z boku na bok, wszyscy pozostali musieli zrobić to samo. Wspominała, że przez brak tlenu gasły świece.

Tosia Altman opisywała, że gdy Niemcy odkryli bunkier, wpuścili do środka gaz. Zapanowała panika, ludzie tłoczyli się przy wyjściu.

> *– Bojowcy, strzelajcie do siebie. Ostatnia kula nam się należy.* **NIE WPADNIEMU ŻYWI W RĘCE NIEMCÓW!** *– miał zawołać Arie Wilner.*

Tosia opisywała, że wtedy rozpoczęła się samobójcza strzelanina. Lutek Rotblatt podał matce krzesło, pocałował ją, dał truciznę, a potem zastrzelił ją

eprasa.pl d9a42298ee

i samego siebie. Wspominała, że jedna z rannych bojowniczek zdołała wypełznąć z bunkra. Niemcy jej nie znaleźli, ale najprawdopodobniej zmarła w jednym z kanałów. Wspominała też, że Anielewicz był przeciwny zbiorowemu samobójstwu. Wierzył, że uda się wydostać na powierzchnię. Namawiał nie do strzelania, ale do nakładania na twarz mokrych szmat, aby chronić się przed zabójczym gazem. Jednak tylko garstka bojowników zdołała wyjść z bunkra i uciec Niemcom.

O piekle, które Niemcy urządzili w bunkrze, meldował osobiście kat getta Jurgen Stroop. „Cały obszar byłego getta żydowskiego został dzisiaj przetrząśnięty przez oddziały szturmowe w poszukiwaniu istniejących bunkrów oraz Żydów” – pisał. „Jak już przed kilkoma dniami meldowano, że ci podludzie, bandyci i terroryści utrzymują się jeszcze w bunkrach, w których żar od ognia staje się nie do zniesienia. Te kreatury wiedzą dokładnie, że pozostało im tylko jedno: albo trwać w ukryciu, jak długo się tylko da, albo też wyjść na powierzchnię” – dodawał.

eprasa.pl d9a42298ee

Dalej Stroop pisał o akcji, którą przeprowadzono w bunkrze, gdzie Anielewicz ukrywał się z resztą powstańców. „W rezultacie udało się bunkier kierownictwa partyjnego otworzyć i ująć około 60 silnie uzbrojonych bandytów. (...) W bunkrze tym znajdowało się około 200 Żydów, spośród których 60 ujęto, a 140 na skutek działania świec dymnych oraz podłożenia w kilku miejscach ładunków wybuchowych zostało zlikwidowanych” – zameldował.

Drzwi zawsze otwarte

Natalia i Jewhenia pędzelkiem czyszczą resztki umywalki. Opowiadają, że dwa miesiące temu uciekły z bombardowanego Charkowa. – W naszym mieście teraz jest piekło – mówi Jewhenia. Sama czeka na wizę do Wielkiej Brytanii, jej syn pracuje w Czechach, ale mąż został. Dołączył do armii. W Charkowie została też jej mama. – Dlaczego tutaj jesteśmy? – uśmiecha się Natalia. – To po prostu ciekawe – wyjaśnia krótko, tłumacząc, że jeszcze słabo zna polski.

eprasa.pl d9a42298ee

Brama w ogrodzeniu, które otacza teren wykopaliska, jest zawsze otwarta. Przychodzą ci, którzy chcą pomóc, przychodzą też wycieczki z całego świata. Wolontariusze zajmują się czyszczeniem, archeolodzy fotografowaniem i opisywaniem znalezisk. Z początku niektórzy starsi mieszkańcy bali się, że będą kopać groby i bezcześcić zwłoki. Teraz zdarza się, że starsi przychodzą, wspominają wojenne czasy, przynoszą dokumenty, które przez lata trzymali w domach.
Wciąż nie wiadomo, czy uda się odkryć bunkier. Rosną jednak szanse, że wykopów nie będą zasypywać. Zostaną zabezpieczone tak, aby każdy mógł zobaczyć, co na Muranowie kryje się pod ziemią.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Projekt badawczy na warszawskim Muranowie rozpoczął się 6 czerwca. Współpracują przy nim naukowcy z Muzeum Getta Warszawskiego, Christopher Newport University w USA oraz Akademii Aleksandra Gieysztora w Pułtusku – filii AFiB Vistula. W badaniach prowadzonych przez archeologów z Polski i Stanów Zjednoczonych biorą udział nie tylko studenci archeologii i historii, ale również wolontariusze. Wykopaliska potrwają do końca lipca.

eprasa.pl d9a42298ee



TAM, GDZIE INSTAGRAM NIE SIĘGA

Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

eprasa.pl/d9a4229...

ZACZYNA SIĘ NIEWINNIE. *Zostawiasz lajka pod zdjęciem miejsca, które ci się spodobało. Zachęcony, jedziesz tam na urlop.* **TEŻ ROBISZ ZDJĘCIA.** *Widzą je twoi internetowi znajomi. Niektórzy je udostępniają. Fotografia idzie w świat.* **I NAGLE, W CIĄGU JEDNEGO DNIA,** *kilkaset kolejnych osób stwierdza,* **ŻE TEŻ TAM CHCE POJECHAĆ. GOTOWE!** *Właśnie stworzyłeś nadmierną turystykę.* **I ZABIŁEŚ MIEJSCE, KTÓRE TAK POKOCHAŁEŚ.**



Tekst: **Michał Głombiowski**

Turystyka jest mechanizmem samonapędzającym się. Gdy jakieś miejsce trafi na turystyczny radar, jego popularność rośnie wykładniczo – staje się ono coraz popularniejsze tylko dlatego, że jest już popularne. Każdy chce je odwiedzić, bo wszędzie o nim słyszy i wszę-

eprasa.pl d9a42298ee

dzie je widzi. Przyjeżdżają więc setki tysięcy albo miliony osób. I samą obecnością zamieniają podróżniczy raj w piekło.

Tłumy w Wenecji

Jeżeli więc wybierasz się do Wenecji, wyobrażając sobie romantyczny rejs gondolą po kanałach rozświetlonych wieczornymi światłami miasta, popijanie lokalnego wina w kameralnych restauracjach tuż nad wodą oraz spokojne spacery po labiryncie opustoszałych uliczek, prowadzących do miejsc, w których podpatrzysz prawdziwe włoskie życie – spóźniłeś się o dobre trzydzieści lat. Dziś zamiast włoskiego życia znajdziesz tu wesołe miasteczko. Prawdziwych mieszkańców prawie tu już bowiem nie ma.

– Czujemy się, jak rdzenni mieszkańcy Ameryki w XIX wieku, wygnani z własnego domu i ojczyzny. W ciągu ostatnich 60 lat to samo dotknęło ponad 100 tysięcy wenecjan – mówił Marco Gasparinetti z platformy obywatelskiej Gruppo 25 Aprile, walczącej ze skutkami nadmiernej turystyki w Wenecji.

eprasa.pl d9a42298ee

Ten problem nie dotyczy jedynie tego miasta. Dubrownik, Barcelona, zatoka Maya Bay w Tajlandii, włoskie Cinque Terre i setki innych na całym świecie. Każdego roku – z przerwą wymuszoną pandemią – stają się ofiarą zmasowanego ataku turystów. Większość podróżnych wybiera dziś cel, inspirując się zdjęciami na Instagramie. Liczby mówią za siebie: przykładowo Barcelonę odwiedza co roku około 32 miliony turystów. Stałych mieszkańców jest tam niespełna 1.7 miliona.

Z nadmierną turystyką (tzw. overtourism) boryka się nawet Nepal, przyciągający coraz więcej grup wspinaczy, pragnących zdobyć szczyt Mount Everestu. W drodze na najwyższą górę świata tworzą się kolejki.

Turysta, nasz pan

Konsekwencje nagłego wzrostu popularności danego miejsca okazują się być dużo poważniejsze niż konieczność rozpychania się łokciami w tłumie. Nieustanna obecność tysięcy ludzi na ograniczonej prze-

eprasa.pl d9a42298ee

strzeni wpływa na jej funkcjonowanie. Mieszkańcy narzekają na przeciążoną infrastrukturę, niszczenie środowiska i dziedzictwa kulturowego, a przede wszystkim na rosnące poczucie wyobcowania. Szybko przestają się bowiem czuć u siebie, jak w domu.

> *Pojawienie się dużej liczby turystów rodzi* **ZAPOTRZEBOWANIE NA OKREŚLONE USŁUGI.** *Powstaje rozbudowana sieć noclegowa, restauracje*

ze zunifikowanym menu, modne butiki oraz sklepy z pamiątkami. Zastępują one urzędy, punkty usługowe lub sklepiki, z których korzystali mieszkańcy – potrzeby krótkoterminowych turystów są bowiem inne niż stałych rezydentów.

Jeżeli jesteś mieszkańcem, przyda ci się w pobliżu sklep papierniczy, apteka lub krawiec świadczący drobne naprawy. Turysta z tego typu usług raczej nie korzysta. Ponadto restauracje czy butiki dla turystów niemal zawsze mają wyższe ceny – na wakacjach

eprasa.pl d9a42298ee

jesteśmy skłonni wydawać więcej pieniędzy i sprzedawcy w naturalny sposób to wykorzystują. W efekcie mieszkańcy tracą dostęp do oferty, na którą ich stać.

Mieszkań dużo kupię

Największe zmiany w miejskim krajobrazie generują jednak platformy internetowe z mieszkaniami lub pokojami na wynajem krótkoterminowy. Znalezienie lokum jest dziś dziecinnie proste – wystarczy kilka ruchów palcem w takich aplikacjach jak Airbnb czy Booking.

U ich powstania leżała idea dzielenia się z przyjezdnymi prywatnym mieszkaniem. Często to nie możliwość zarobku stała za decyzją o użyczeniu pokoju, czy domu turystom, lecz chęć spotkania kogoś nieznajomego. Dziś to już przeszłość – większość mieszkań oferowanych na tego typu aplikacjach została zakupiona w celach inwestycyjnych.

Zazwyczaj jeden właściciel posiada kilka lub kilkanaście nieruchomości w danej okolicy, urządzonych

eprasa.pl d9a42298ee

w podobny sposób, zarządzanych przez zewnętrzne firmy. Dla turystów jest to rozwiązanie wygodne: można liczyć na stałą jakość, wygodę meldowania się, dodatkowe usługi.

Napędzany przez inwestorów popyt na mieszkania w dobrych dzielnicach, generuje jednak wyższe ceny nieruchomości oraz skokowy wzrost czynszów. Inwestorom opłaca się te koszty ponieść, bo na horyzoncie mają zyski z wynajmu. W gorszej sytuacji są dotychczasowi mieszkańcy dzielnicy: przestaje być ich stać na utrzymanie własnych domów i prędzej czy później większość z nich musi się wyprowadzić w odleglejsze i tańsze rejony miasta.

Najbardziej atrakcyjne dzielnice stają się na wpół martwymi kwartałami, w których większość mieszkań przeznaczona jest na wynajem, a jedynymi aktorami występującymi na scenie stają się turyści. Mówiąc krótko: niewinny zdawałoby się lajk pod zdjęciem w mediach społecznościowych zaskakująco często kończy się eksmisją ludzi żyjących w miejscu, do którego tak lubisz podróżować.

eprasa.pl d9a42298ee

Maroko wypada z łask

Media społecznościowe wpływają też na samych podróżników, często przemieniając ich w tzw. turystów obojętnych. Fotografie udostępniane w mediach społecznościowych przepuszczone są przez filtry lub obrobione w profesjonalnych programach graficznych. Prezentują świat, który nie istnieje – czysty, kolorowy, bezproblemowy. Gdy trafiamy do wybranego przez nas miejsca, podróż przestaje nas cieszyć, gdyż rzeczywistość nie ma szans sprostać naszym wygórowanym oczekiwaniom.

Z taką falą krytyki nieustannie mierzyć się musi m.in. Maroko. Kraj niezwykle fotogeniczny, z baśniową architekturą, barwnymi kafelkami, zdobnymi drzwiami, malowniczymi postaciami na ulicach. Państwo to nie należy jednak do bogatych, co łatwo da się zauważyć na ulicach. Większość zdjęć udostępnianych w internecie pokazuje jednak tylko wybrany fragment rzeczywistości, ten upiększony. To sprawia, że wielu turystów – gdy zobaczy na miejscu zaśmie-

eprasa.pl d9a42298ee

cone ulice, zaniedbane zaułki lub ludzi pogrążonych w kryzysie bezdomności – przeżywa rozczarowanie.

– Upiększanie rzeczywistości wpisane jest w istnienie mediów społecznościowych – wyjaśnia Marlena Kazoń, psychoterapeutka i psycholożka z PAN. –

> *Udostępniając zdjęcie z wakacji, chcemy pokazać znajomym, że spędzamy miło czas. To naturalny* **MECHANIZM BUDOWANIA POZYCJI SPOŁECZNEJ.**

Fotografie, które pokazywałyby szarą, mniej atrakcyjną rzeczywistość, nie mogłyby spełnić tej roli, więc nie cieszą się popularnością.

Podróż? Niech zostanie twoją tajemnicą

Czy w obecnej rzeczywistości jest więc możliwe podróżowanie odpowiedzialne, niebudzące wyrzutów sumienia? Do pewnego stopnia tak. Nie na wszystko mamy wpływ, ale pomóc mogą drobne gesty. Trudno mieć więc nadzieję, że użytkownicy

eprasa.pl d9a42298ee

platform internetowych przestaną używać filtrów do obróbki zdjęć. Być może lepiej będzie więc zmienić nasze podejście, traktując to, co oglądamy jako rodzaj reklamy, a nie obraz rzeczywistości. Mając świadomość mechanizmów, które zachodzą w internecie, łatwiej uniknąć rozczarowania.

Specjaliści radzą: unikaj wyjazdów do najbardziej popularnych miejsc albo wybieraj się do nich poza sezonem, tak by nie generować dodatkowo i tak dużego ruchu turystycznego. Szukaj restauracji, których nie ma w przewodniku, albo które nie są polecane w internecie. Wspieraj swoją obecnością (i pieniędzmi) rodzinne lokale. Układając trasę podróży, uwzględniaj miejsca, do których mało kto jeździ. Pozwól sobie, na ile to możliwe, na dłuższe wyjazdy, unikając typowych city breaks.

I przede wszystkim, mimo wszelkich pokus, przemyśl, czy każdym miejscem, każdym posiłkiem i każdą atrakcją musisz dzielić się w Internecie. A jeżeli tak, czy na pewno musisz dokładnie oznaczać ich lokalizację. Każde oznaczenie może zadziałać jak

eprasa.pl d9a42298ee

magnes, przyciągając kolejne setki lub tysiące osób. Może będzie lepiej, jeśli czasem twoja podróż pozostanie tajemnicą, którą znasz tylko ty i wąskie grono najbliższych ci osób?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



MAPA

PARTNERZY RANKINGU

ASENSO
more than sauna

Tarasola®

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

MAPA NAJBOGATSZYCH

Żadnym zdziwieniem nie jest fakt, że najwięcej najbogatszych Polaków mieszka na Mazowszu, a potem w Małopolsce. Dziwić może natomiast to, że **W NIEKTÓRYCH WOJEWÓDZTWACH MILIARDERÓW W OGÓLE NIE MA**.

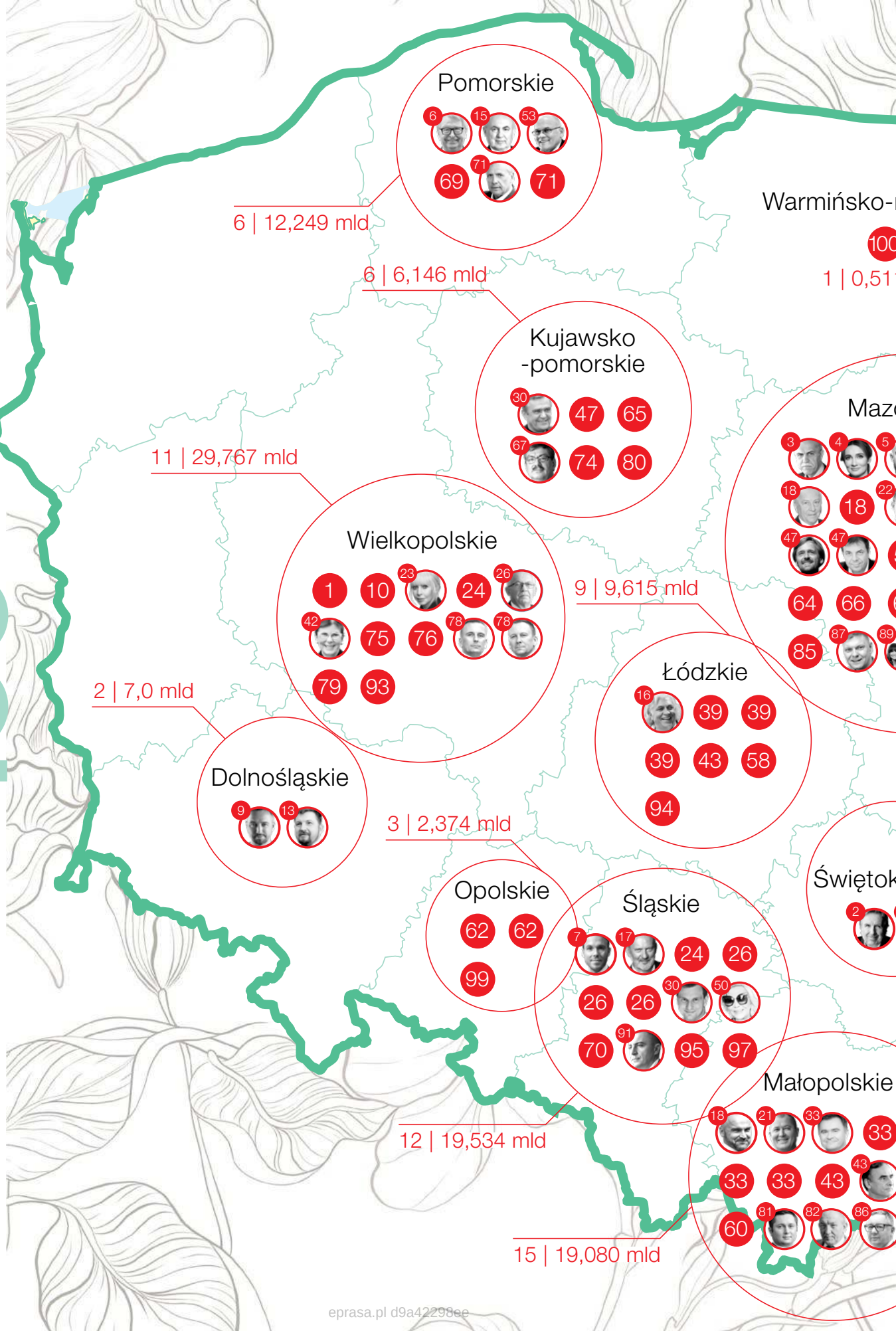


Tekst: **Szymon Krawiec**

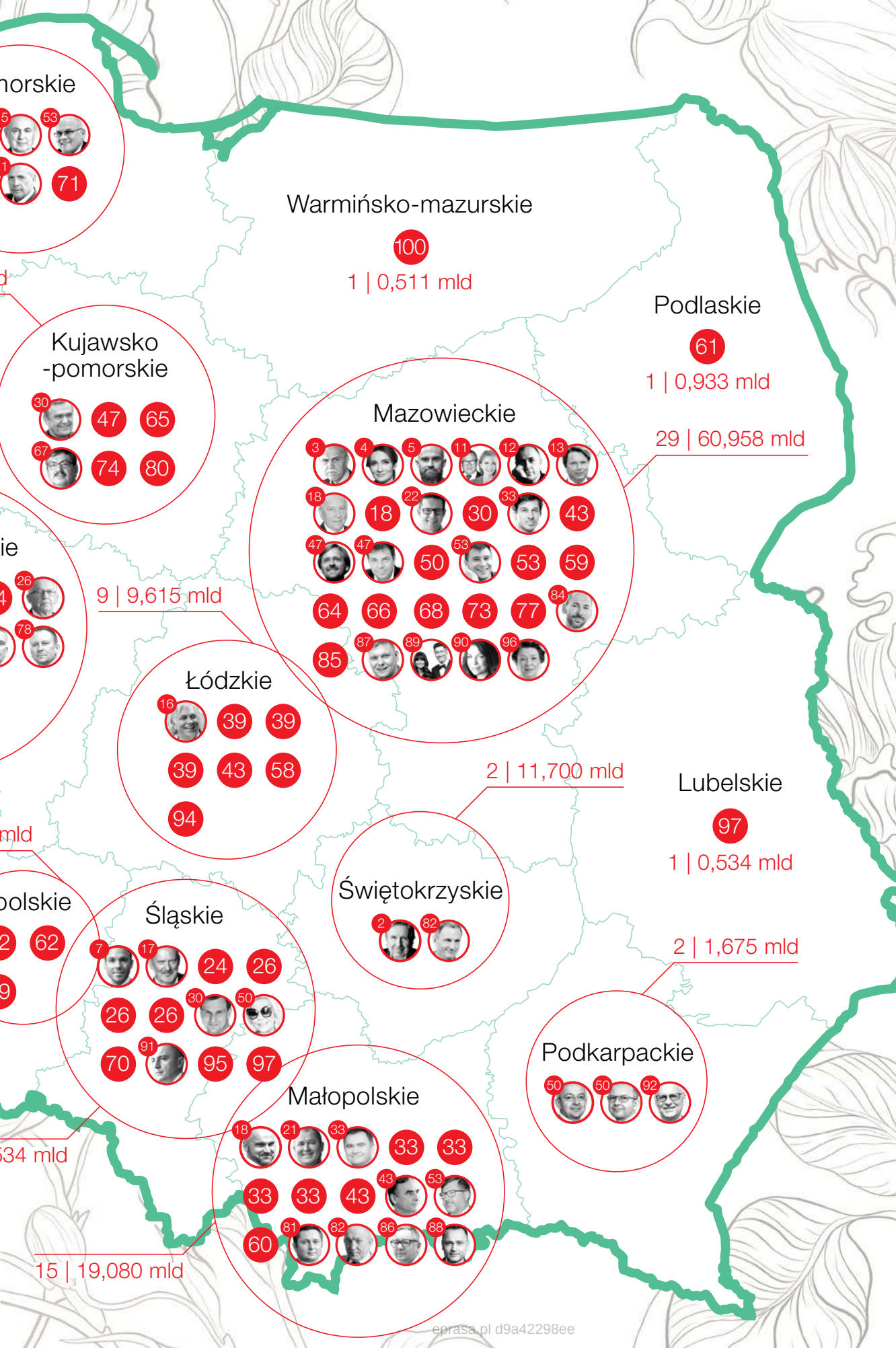
29 w Mazowieckiem, a 15 w Małopolsce. Najbogatszym człowiekiem Mazowsza jest Zygmunt Solorz, a najzamożniejszy Małopolanin to Rafał Brzoska, bo tam ma siedzibę jego InPost. Kilkunastu milionerów ma również województwo śląskie i wielkopolskie. Kilku mamy w Łódzkiem, Kujawsko-pomorskim, na Pomorzu i Opolszczyźnie. Po dwóch bohaterów z listy ma każde z tych województw: świętokrzyskie, podkar-

eprasa.pl d9a42298ee

100 MAPA NAJBOGATSZYCH



eprasa.pl d9a42298ee



eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

Miejsce na liście	imię i nazwisko	Majątek (w mln zł)	Miejscowość
	DOLNOŚLĄSKIE		
9	**Paweł Marchewka**	4200	Wrocław
13	**Dariusz Miłek**	2800	Polkowice
	KUJAWSKO-POMORSKIE		
30	**Roman i Grażyna Karkosikowie**	1600	Toruń
47	**Leszek Boruch**	1200	Mogilno
65	**Kazimierz Herba**	917	Toruń
67	**Krzysztof Grządziel**	901	Włocławek
74	**Wiesława Herba**	811	Toruń
80	**Marek Małecki** z rodziną	717	Solec Kujawski
	LUBELSKIE		
97	**Bogdan Szewczyk**	534	Biłgoraj
	ŁÓDZKIE		
16	**Antoni Ptak**	2600	Rzgów
39	**Jacek Furman**	1400	Pabianice
39	**Wojciech Furman**	1400	Pabianice
39	**Tomasz Furman**	1400	Pabianice
43	**Grzegorz Grzelak**	1300	Łódź
58	**Andrzej Walczak**	966	Łódź
94	**Magdalena i Dariusz Malaczyńscy**	549	Łódź
	MAŁOPOLSKIE		
18	**Rafał Brzoska**	2200	Kraków
21	**Andrzej Wiśniowski**	2100	Wielogłowy
33	**Krzysztof Pawiński**	1500	Wadowice

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

Miejsce na liście	imię i nazwisko	Majątek (w mln zł)	Miejscowość
33	**Jerzy Kasperczyk**	1500	Wadowice
33	**Sławomir Rusinek**	1500	Wadowice
33	**Zdzisław Stuglik**	1500	Wadowice
33	**Józef Szczur**	1500	Wadowice
43	**Rodzina Koral**	1300	Limanowa
43	**Adam Bachleda-Curuś** z rodziną	1300	Zakopane
53	**Wiesław Likus**	1000	Kraków
60	**Krzysztof Witkowski**	960	Nieciecza
81	**Adam i Mikołaj Plackowie**	716	Ochmanów
82	**Ryszard Florek**	700	Nowy Sącz
86	**Janusz i Elżbieta Filipiakowie**	670	Kraków
88	**Igor Klaja**	634	Wieliczka
	MAZOWIECKIE		
3	**Zygmunt Solorz**	10000	Warszawa
4	**Dominika Kulczyk**	8500	Warszawa
5	**Sebastian Kulczyk**	7000	Warszawa
11	**Małgorzata i Maciej Adamkiewiczowie**	4000	Czosnów k. Warszawy
12	**Tomasz Gudzowaty**	3300	Warszawa
13	**Zbigniew Jakubas**	2800	Warszawa
18	**Zbigniew Niemczycki**	2200	Warszawa
18	**Zbigniew Komorowski**	2200	Warszawa
22	**Przemysław Gacek**	2000	Warszawa
30	**Jakub Zabłocki**	1600	Warszawa
33	**Maciej Oleksowicz**	1500	Cząstków Mazowiecki

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

Miejsce na liście	imię i nazwisko	Majątek (w mln zł)	Miejscowość
43	**Jarosław Pawluk**	1300	Warszawa
47	**Marcin Iwiński**	1200	Warszawa
47	**Krzysztof Suski**	1200	Warszawa
50	**Bogdan Więcek**	1100	Płock
53	**Michał Kiciński**	1000	Warszawa
53	**Robert Kamiński**	1000	Warszawa
59	**Jerzy Borucki**	964	Pułtusk
64	**Zbigniew Wantusiak**	930	Warszawa
66	**Krzysztof Kostowski**	916	Warszawa
68	**Anna Podniesińska**	890	Warszawa
73	**Andrzej Grabowski**	816	Pułtusk
77	**Sebastian Wojciechowski**	751	Warszawa
84	**Tomasz Czechowicz**	686	Warszawa
85	**Rodzina Jasińskich**	674	Warszawa
87	**Piotr Nielubowicz**	650	Warszawa
89	**Robert i Anna Lewandowscy**	625	Warszawa
90	**Aldona Wejchert**	621	Warszawa
96	**Irena Eris i Henryk Orfinger**	535	Piaseczno k.Warszawy
	OPOLSKIE		
62	**Mariusz Jańczuk**	931	Opole
62	**Leszek Szagdaj**	931	Opole
99	**Janusz Wiszczuk**	512	Opole
	PODKARPACKIE		
50	**Adam i Jerzy Krzanowscy**	1100	Krosno
92	**Adam Góral**	575	Przeszów

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

Miejsce na liście	imię i nazwisko	Majątek (w mln zł)	Miejscowość
	PODLASKIE		
61	**Urszula Siecińska**	933	Bielsk Podlaski
	POMORSKIE		
6	**Jerzy Starak**	6000	Starogard Gdański
15	**Leszek Gierszewski**	2700	Bytów
53	**Zenon Ziaja**	1000	Gdańsk
69	**Mariusz Gawron**	881	Gdańsk
71	**Jacek Sarnowski**	834	Bolszewo
71	**Mieczysław Ciomek**	834	Bolszewo
	ŚLĄSKIE		
7	**Zbigniew i Mateusz Juroszkowie**	5000	Cieszyn
17	**Arkadiusz Muś**	2400	Poczesna
24	**Andrzej i Zyta Olszewscy**	1800	Katowice
26	**Grzegorz Ćwik**	1700	Katowice
26	**Sebastian Ćwik**	1700	Katowice
26	**Marcin Ćwik**	1700	Katowice
30	**Tomasz Domogała**	1600	Katowice
50	**Teresa Mokrysz**	1100	Ustroń
70	**Katarzyna i Aleksander Góreccy**	845	Bieruń
91	**Michał Świerczewski**	610	Częstochowa
95	**Przemysław Sztuczkowski**	545	Gliwice
97	**Magdalena Mucha**	534	Częstochowa
	ŚWIĘTOKRZYSKIE		
2	**Michał Sołowow**	11000	Kielce
82	**Krzysztof Klicki**	700	Kielce

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

Miejsce na liście	imię i nazwisko	Majątek (w mln zł)	Miejscowość
	WARMIŃSKO-MAZURSKIE		
100	**Roman Dariusz Kołakowski**	511	Dobre Miasto
1	**Tomasz Biernacki**	15300	Krotoszyn
	WIELKOPOLSKIE		
10	**Wiesław Wawrzyniak** z rodziną	4100	Niedźwiady k. Kalisza
23	**Grażyna Kulczyk**	1900	Poznań
24	**Bogdan i Elżbieta Kaczmarkowie**	1800	Nowe Skalmierzyce
26	**Henryk Stokłosa**	1700	Piła
42	**Krzysztof i Solange Olszewscy**	1350	Białęgi k. Poznania
75	**Barbara Kaczmarek** z rodziną	806	Gostyń
76	**Kamila i Artur Błażejewscy**	768	Poznań
78	**Adam i Damian Kenkelowie**	747	Krzycko Wielkie
79	**Rodzina Gugałów**	739	Turkowy
93	**Renata i Tomasz Szukalscy**	557	Kalisz

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



KUPUJ ONLINE NA APART.PL
I W SALONACH APART W CAŁEJ POLSCE

ALBERT RIELE
SWISS WATCHES 1881

/ APART.pl

ZOBACZ WIĘCEJ

eprasa.pl d9a42298ee

packie i dolnośląskie. Po jednym reprezentancie przypada na warmińsko-mazurskie, lubelskie i podlaskie. Najbogatszym człowiekiem tego ostatniego jest Urszula Siecińska, gigantyczna producenta łososia z firmy Suempol. Niestety nadal mamy w Polsce dwa województwa, gdzie nikogo z setki najbogatszych Polaków nie ma. To lubuskie i zachodniopomorskie. Chociaż prawdą nie jest, że bogatych ludzi tam nie ma. W Zielonej Górze działa przecież Marcin Pióro, twórca gigantycznego kantoru wymiany walut z przychodami większymi od grupy Lotos. A w Szczecinie działają Sebastian Muliński i Paweł Fornalski, którzy stworzyli rozwiązania informatyczne dla tysięcy sklepów internetowych.

Oto, w których regionach Polski mieszka najwięcej bohaterów z tegorocznej listy 100 najbogatszych Polaków. Przy tej okazji pokazujemy też kilka nieruchomości należących do najzamożniejszych ludzi w kraju.

eprasa.pl d9a42298ee



Luksusowe Wille
z widokiem na panoramę Tatr.

Kup i zacznij zarabiać!

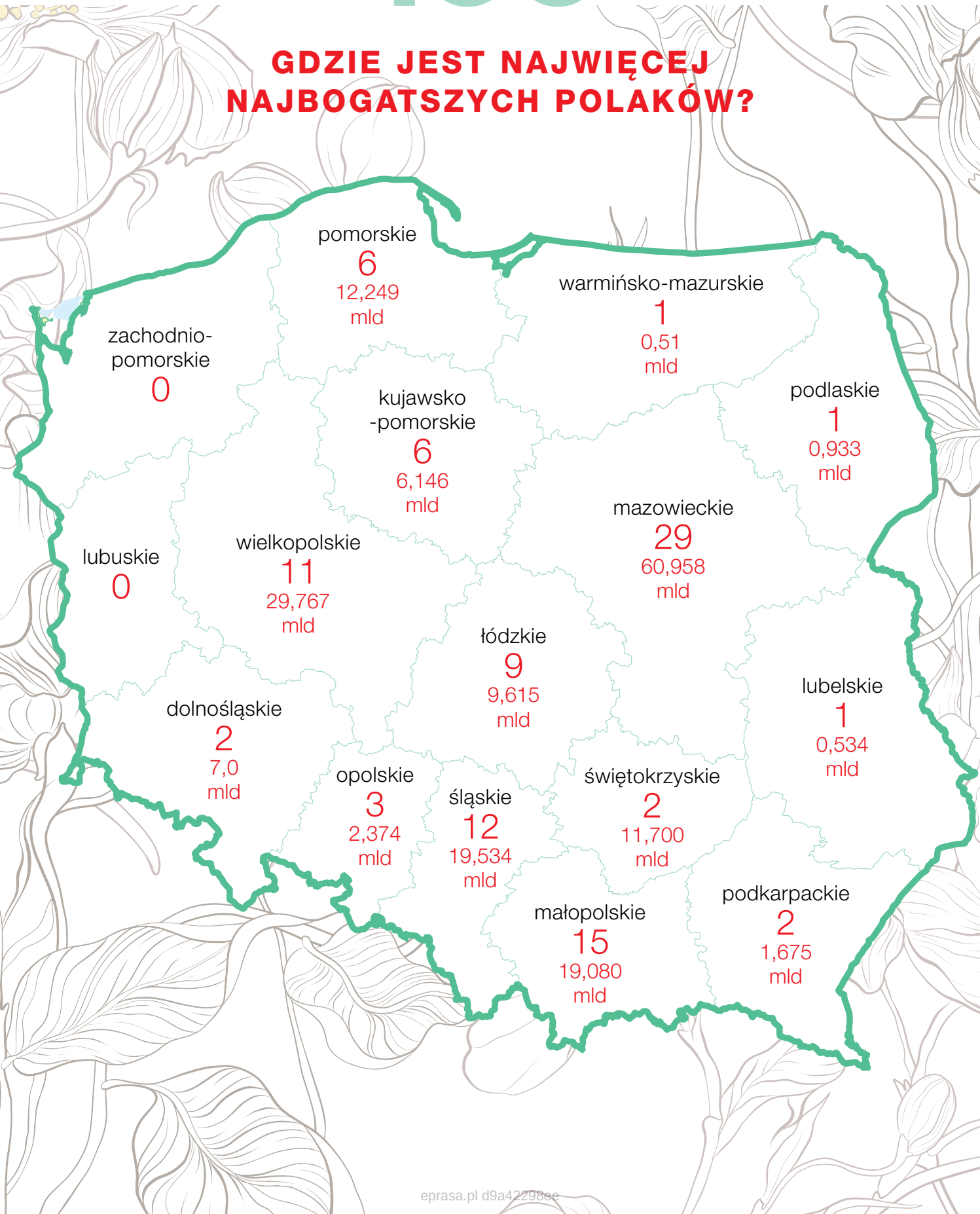
600 752 359

WILLEWITKACY.PL

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

GDZIE JEST NAJWIĘCEJ NAJBOGATSZYCH POLAKÓW?



eprasa.pl d9a4229d8e

Z NAMI TWOJE PLANY STAJĄ SIĘ REALNE

Stworzyliśmy IŁ Capital, by wspierać cele biznesowe naszych Partnerów. Zajmujemy się pozyskiwaniem gruntów dla deweloperów i oceną ryzyka: analizujemy, negocjujemy i konsultujemy projekty.

Prężnie działamy w świecie nieruchomości i finansów. Nasi Partnerzy i specjaliści dbają o to, by każda podejmowana decyzja gwarantowała realizację założonych celów. Odpowiadamy na wyzwania razem z Klientami i umożliwiamy ich rozwój.



Lukasik-capital.com

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

NIERUCHOMOŚCI NAJBOGATSZYCH POLAKÓW

Mariew, 30 km od centrum Warszawy

Tutaj mieści się wielohektarowa posiadłość Tomasza Gudzowatego. W jej skład wchodzi stadnina koni, hodowla egzotycznych zwierząt, kaplica wielu wyzwań i prywatna piramida.

Zamek w *Gniewie*

To najpotężniejsza twierdza krzyżacka na lewym brzegu Wisły. Wybudowana na planie czworoboku po 1290 i rozbudowywana w kolejnych wiekach. W 1946 roku zamek skapitulował przed wojskami polskimi. Później wielokrotnie zmieniał swoją funkcję. Był siedzibą polskich starostów, spichlerzem, wielokrotnie przebudowywany, w 1921 roku uległ poważnemu pożarowi. W 2010 roku kupiła go firma Polmlek, należąca do Jerzego Boruckiego i Andrzeja Boruckie-

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. DAMIAN BURZYKOWSKI / Newspix.pl

Mariew - posiadłość Tomasza Gudzowatego

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100

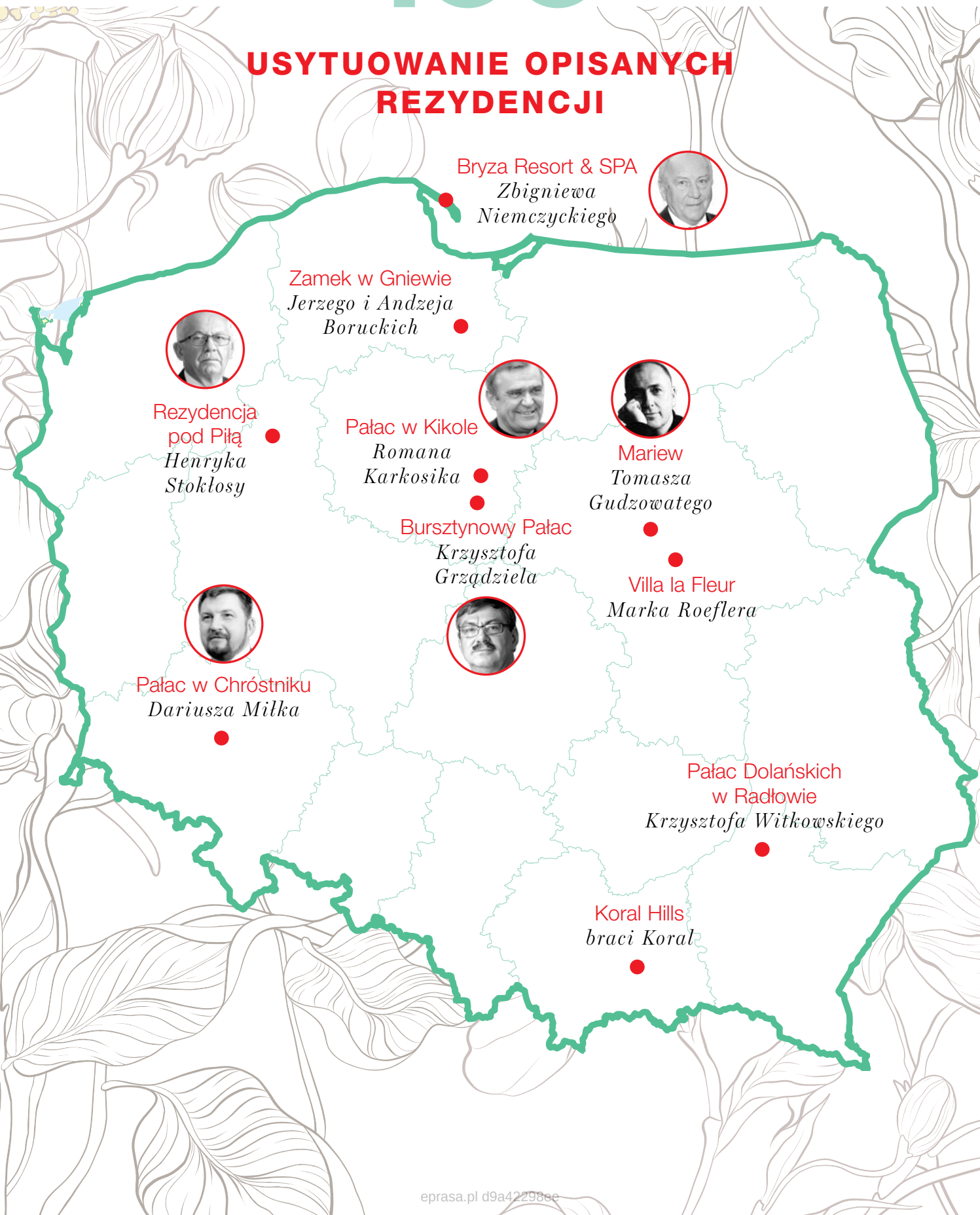


Fot. Polimerek

Zamek w Gniewie z 1290 roku, od 2010 własność firmy Polmark

eprasa.pl d9a42298ee

USYTUOWANIE OPISANYCH REZYDENCJI



eprasa.pl d9a4229d8e

ASENSO
more than sauna







ASENSO TO WIĘCEJ NIŻ SAUNA

Dowiedz się więcej na: **asensosa.com**

Producent A|S Produkt

epresa.pl d9a43209ee

go debiutantów tegorocznej listy 100. Panowie zainwestowali w obiekt dziesiątki milionów złotych, adaptując go na nowoczesny hotel, gdzie odbywają się turnieje rycerskie, pokazy kowalstwa artystycznego i inne imprezy tematyczne.

Pałac Dolańskich w *Radłowie*

Stanął w miejscu wcześniejszego dworu biskupiego istniejącego od końca XIV wieku. Z początku drewniany, a od 1830 roku murowany. Wielokrotnie zmieniał swoich właścicieli aż trafił do rodziny Dolańskich herbu Korab, polskiego rodu szlacheckiego, który czerpał zyski z handlu drzewem, nabiałem czy mąką. Wywodził się z terenów dzisiejszego Podkarpacia. Po drugiej wojnie światowej majątek Dolańskich znacjonalizowano, a pałac przekształcono na szkołę. Przez lata mieściło się tutaj liceum ogólnokształcące. Rok temu powiat tarnowski wystawił XIX-wieczną nieruchomość na sprzedaż. Nabywcą

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. malopolska.szlaki.pttk.pl

Pałac Dolańskich w Radłowie dziś należy do Krzysztofa Witkowskiego, właściciela spółki Bruk-Bet

eprasa.pl d9a42298ee

Tarasola®



taras
twój drugi dom

Przestrzeń, w której żyjesz wyraża Ciebie, inspiruje do działania.

Chcemy, aby taras był miejscem spotkań, niczym drugi dom - komfortowy, bezpieczny i przyjemny, niezależnie od pory roku. Projektując tarasolę, projektujemy Twoje najlepsze chwile spędzone na tarasie z rodziną, przyjaciółmi i bliskimi. Projektujemy przestrzeń, w której rodzą się wspomnienia na lata.



Tarasola.com

eprasa.pl d9a42298ee

został Krzysztof Witkowski, właściciel spółki Bruk-Bet z Niecieczy. Nie chce w nim robić kolejnego hotelu czy restauracji, ale stworzyć w zabytkowych wnętrzach muzeum regionu.

Koral Hills

Tak miejscowi nazywają rezydencje braci Koral, twórcy lodowego imperium spod Nowego Sącza. Położone są na wzgórzu przed wjazdem do Nowego Sącza. Prowadzi na nie górska droga, która według relacji nowosądeczan jest podgrzewana. Zimą, kiedy wszystkie jezdnie są zasypane śniegiem, droga do willi braci Koral jest zawsze czarna i sucha.

Pałac w *Chróstniku*

Słynna rezydencja polskiego króla butów, Dariusza Miłka z CCC. Sam pałac doczekał się encyklopedycznych wpisów, ale mniej mówi się o jego ogrodzie. Miłek ściągnął do niego najlepszych speców od archi-

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. Archiwum

Koral Hills - tak okoliczni mieszkańcy nazywaja posiadłość braci Koral

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. polska-org.pl

Pałac w Chróstniku - rezydencja Dariusza Miłka (firma CCC)

eprasa.pl d9a42298ee

Kave Home

TIMELESS COLLECTION

The Harmony of Nature



Szafka RTV Beyla - Sofa Singa - Komplet stolików Elmina

HISZPANIA · FRANCJA · WŁOCHY · ANDORRA · BELGIA · GRECJA · HOLANDIA · PORTUGALIA

eprasa.pl/1984229Bee

tektury krajobrazu. W parku posadził europejskie i aklimatyzowane amerykańskie drzewa. Kiedy zaszła potrzeba wymiany 80-letniego tulipanowca, który przeżył kilka burz i gradobić, sprowadził z Holandii 40-letni okaz. Kciuki ściskał za niego lokalny konserwator zabytków.

Rezydencja Henryka Stokłosy pod *Piłą*

Dom o powierzchni 1,5 tys. mkw. Rodzinne portrety na ścianach. Kolekcja 30 luksusowych zegarków. Każdy wart minimum 10 tys. zł. 6 motocykli, w tym legendarny harley davidson z limitowanej serii na 100-lecie marki. W piwnicy domu sala bilardowa i minibar. Na parterze salon wielkości sali gimnastycznej. Palmy, skórzane meble, perskie dywany, marmurowy kominek, którego strzegą kamienne posągi psów. Nad tym wszystkim wielki kryształowy żyrandol, który rozmiarami pasowałby do bizantyjskiego pałacu. Inny żyrandol wisiał przed

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. Daniel Pach / Forum

Rezydencja Henryka Stokłosy w okolicy Piły

eprasa.pl d9a42298ee

Jan Mucha
UNIMEBEL®
FABRYKA MEBLI



MEBLE NA POKOLENIA

WWW.UNIMEBEL.PL

eprasa.pl d9a42298ee

pawilonem myśliwskim Henryka Stokłosy. Zbudowany z poroży. Waży 30 kilogramów. Obok domu prywatny hangar z czterema helikopterami i 9 samolotami.

Bryza Resort & SPA

Luksusowy hotel „Bryza” w Juracie należy do Zbigniewa Niemczyckiego. To on budował pierwsze biurowce na warszawskim Mokotowie. Dzisiaj jest potentatem w produkcji kapsułek żelowych dla największych koncernów farmaceutycznych. Przed Mundialem w Rosji w Bryzie odbyło się zgrupowanie regeneracyjne naszej piłkarskiej kadry. Po podróży poślubnej w Peru w hotelu zatrzymał się też syn Zbigniewa Niemczyckiego, Michał, który w 2013 roku poślubił aktorkę i piosenkarkę Annę Czartoryską. Sam Niemczycki senior spędza w Bryzie każde wakacje.

eprasa.pl d9a42298ee

nobonobo®



MAXXO

designed by Juanny Barceló Borges

nobonobo.pl

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. Hotel Bryza

Bryza Resort & Spa - hotel w Juracie należy do Zbigniewa Niemczyckiego

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. kikol.pl

Pałac w Kikole z 1790 r. - rezydencja Romana Karkosika

eprasa.pl d9a42298ee

Pałac w *Kikole*

Prywatna rezydencja Romana Karkosika. Wybudowany w 1790 roku na polecenie ówczesnego wojewody i kasztelana płockiego Ignacego Zboińskiego. W największym pomieszczeniu pałacu w tzw. Sali Rycerskiej grał młody Fryderyk Chopin. Z powodu zadłużenia kolejnych spadkobierców Zboińskich, pałac przed wojną został zlicytowany. Przejęła go lokalna cukrownia. Zniszczony podczas wojny, po 1945 r. został przejęty przez Skarb Państwa. Odbudowany w latach 60 i przekształcony na ośrodek kolonijny dla dzieci. Karkosik odkupił go od państwa w latach 90. za 450 tys. Tyle kosztowała sama posiadłość i 10 hektarów ziemi z parkiem.

Villa la Fleur

Położona w podwarszawskim Konstancinie Villa la Fleur to zarazem dom i prywatne muzeum Marka

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. Marcin Koniak

Villa la Fleur - dom i prywatne muzeum Marka Roeflera

eprasa.pl d9a42298ee

MAPA NAJBOGATSZYCH 100



Fot. Visitors101

Bursztynowy Pałac - wzniesiony współcześnie przez Krzysztofa Grządziela

eprasa.pl d9a42298ee

Roeflera, który majątek zbił na nieruchomościach. Willę wypełnił obrazami polskich reprezentantów Szkoły Paryskiej.

Bursztynowy Pałac

Krzysztof Grządziel dorobił się milionów na produkcji zakrętek do wódki. We Włocławku przy ul. Okrężnej postawił obłędny obiekt, który mieszkańcy nazywają Bursztynowym Pałacem, od koloru elewacji budynku. Nad wejściem widnieje napis: „W hołdzie mojej i wszystkim mamom”. Grządziel oprócz tego, że robi biznes to prowadzi też fundację „Samotna Mama”, która pomaga samotnym rodzicom. Lokalni mieszkańcy zrobili z tego użytek i przezywają pałac Grządziela samotną mamą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Anna Wysocka, prezes spółki Domikon

Fot. Materiały prasowe

DOMIKON: ZMIENIAMY MARZENIA W RZECZYWISTOŚĆ

eprasa.pl d9a42298ee

„Domikon zapewnia **30 LAT GWARANCJI NA KONSTRUKCJĘ DOMU**. *Śmiało mogę powiedzieć, że jest to coś, czego się nie spotyka na rynku. Zatem wierzymy w to, co robimy, bo daje nam to ogromną satysfakcję.* **BUDUJEMY DOMY TAK, JAKBYŚMY BUDOWALI JE DLA SIEBIE**” *– mówi* **ANNA WYSOCKA, PREZES SPÓŁKI DOMIKON**, *która specjalizuje się w produkcji energooszczędnych domów prefabrykowanych.*

Rozmawiała **Ewelina Dubińska**

Stoi Pani na czele firmy Domikon, która od 18 lat specjalizuje się w energooszczędnym i ekologicznym budownictwie. Jesteście pionierem i liderem na polskim rynku. Można powiedzieć, że przecierała Pani szlaki. Jak zaczęła się ta droga?

Oboje z mężem skończyliśmy studia na Politechnice Lubelskiej na Wydziale Konstrukcje Budowlane

eprasa.pl d9a42298ee

i Inżynierskie. Po studiach dostaliśmy się na staż dla najlepszych studentów w Niemczech. To był rok 1997 – rok wielkiej powodzi. Wyjeżdżając z Polski, bardzo przeżywałam to, co się działo. Traf chciał, że trafiłam właśnie do firmy, która specjalizowała się w Niemczech w budownictwie energooszczędnym i ekologicznym. Bardzo wiele się tam nauczyłam i „złapałam bakcyla”. Pracowałam tam przez rok, ale musiałam wrócić do Polski ze względu na syna, który urósł i trzeba było myśleć o przedszkolu dla niego. Po powrocie do Polski postanowiliśmy tematem ekologii i energooszczędności podbić serca Polaków.

Trudno sobie wyobrazić, że w latach 90. ktoś budował w Polsce ekologiczne domy.

Na początku faktycznie ta technologia była nieznana, tak jak tematy ekologii były wówczas Polakom zupełnie obce. Często dochodziło nawet do takich komicznych sytuacji, które do dziś pamiętam. Była np. historia z panią z banku, która przyjechała w piątek na budowę, żeby zrobić wycenę zaawansowania prac na budowie dla naszych klientów. Zastała tam

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

Domikon buduje energooszczędne i ekologiczne domy od 18 lat

eprasa.pl d9a42298ee

wtedy same fundamenty. Po kilku dniach znów się zjawiła, a ten dom już tam stał. Zrobiła się dantejska awantura, ponieważ oskarżyła kierownika budowy, który ją tam przywoził, że chce oszukać bank, wyłudzić pieniądze i zabrał ją na zupełnie inną budowę. To były właśnie takie czasy.

Z uporządkowanego niemieckiego rynku trafiłam do Polski lat 90., gdzie to, co robiliśmy, było trochę jak partyzantka. Ale wspominam to z sentymentem. Często żartujemy z mężem, że jesteśmy trochę jak dinozaury. Dziś w technologii energooszczędnej buduje wiele firm, a my rzeczywiście przecieraliśmy szlaki. Ściągnęliśmy do Polski nie tylko technologię, ale również nowoczesną architekturę, np. tak modne dziś „stodoły”.

Na początku naszej drogi problemy dotyczyły nie tylko samej technologii, której ludzie nie znali, ale i bardzo konkretnych preferencji dotyczących tego, jak dom powinien wyglądać. Jeszcze kilkanaście lat temu Polacy wybierali głównie konstrukcje z betonu. Jeśli dom, to koniecznie na trzy kondygnacje, najle-

eprasa.pl d9a42298ee

piej wielorodzinny. To się zmieniło. Mimo trudnych początków nigdy nie zastanawialiśmy się, czy zmienić technologię. Bardzo mocno wierzyliśmy, że to, co proponujemy, to przyszłość. Dziś mam świadomość tego, że realizując przez te wszystkie lata inwestycje w kraju i za granicą, wpłynęliśmy znacząco na trendy w budownictwie.

Czego przez te wszystkie lata nauczyło Panią budowanie i prowadzenie własnego biznesu?

Nauczyło mnie przede wszystkim tego, że jakość nigdy nie kosztuje i zawsze trzeba do niej przykładać największa wagę. To, co oferujemy klientom, co im sprzedajemy, musi być na najwyższym poziomie. Nasi klienci są bardzo różni – młodsi, starsi, tacy, którzy budują dom na kredyt czy też z własnych środków. My zawsze mamy świadomość tego, że oferujemy im produkt, na który oni ciężko pracowali latami albo będą pracować latami, więc należy się im z tego tytułu ogromny szacunek. Prowadzenie własnej firmy nauczyło mnie też takiego uporządkowania, jeżeli chodzi o pracę z klientami, pracownikami, kontra-

eprasa.pl d9a42298ee

hentami. Wiem, że wszystko powinno być jasne, klarowne i przejrzyste. Wtedy możliwy jest sukces.

Czy Wasze domy też takie są?

Domy są różne, duże, małe, zróżnicowane architektonicznie.

> *Dziś 99 procent naszych realizacji to* **PROJEKTY INDYWIDUALNE,** *aczkolwiek budowaliśmy też różnego rodzaju biurowce.*

Wybudowaliśmy nawet w naszej technologii w Polsce 13 restauracji powszechnie znanej sieciówki. Podstawa to dobry projekt. Dom, by był w pełni energooszczędny, musi być w odpowiedni sposób zaprojektowany. Domikon wyszedł naprzeciw oczekiwaniom inwestorów, łącząc obecne podwyższone parametry energooszczędne z doskonałą akustyką. Dbamy nie tylko o to, ale przede wszystkim o zdrowie i komfort naszych klientów. Idziemy z duchem czasu, więc porzucone zostały tradycyjne systemy, a zasto-

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

Domikon w swoich domach wykorzystuje naturalne i nieszkodliwe dla zdrowia materiały

eprasa.pl d9a42298ee

sowane innowacyjne rozwiązania. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że powrót do natury to dziś nie kaprys, ale konieczność. Naturalne i nieszkodliwe dla zdrowia materiały są ważnym czynnikiem dla nowoczesnych inwestycji budowlanych.

Jak odnajduje się Pani w świecie zdominowanym przez męską energię?

Gdy kończyłam studia na Politechnice Lubelskiej, na roku było 60 absolwentów, z czego tylko sześć to były dziewczyny. Gdy po stażu wróciłam do Polski i pojawiałam się na budowie, to muszę przyznać, że reakcje pracowników były różne – jedni witali mnie z uśmiechem, inni z niedowierzaniem. Musiałam sobie z tym radzić, ale zawsze uważałam, że najważniejsze jest pozytywne podejście do człowieka. Żeby pracować z mężczyznami, trzeba mieć charakter, cierpliwość, ale też dużą wiedzę, żeby czuli autorytet. Z biegiem czasu nauczyłam się tego wszystkiego, a też wiek robi swoje - już nie jestem młodą dwudziestoparoletnią panią inżynier, tylko doświadczoną profesjonalistką, którą ludzie znają

eprasa.pl d9a42298ee

i wiedzą, że generalnie rzecz biorąc, dam sobie radę (śmiech).

A jak radzi sobie Pani w momentach pełnych wyzwań? Co najbardziej motywuje Panią do działania?

Przede wszystkim kto – zawsze był to mój tata. Przez tyle lat pracy, z trójką dzieci, miewałam różne chwile. Czasami kiedy byłam już tak bardzo zmęczona i zniechęcona, to dzwoniłam do mojego taty, żeby mu się wypłakać, wyżalić. On odbierał telefon i zawsze miał pełne zrozumienie dla mnie, ale też mówił: głowa do góry, ciesz się tym, co masz, bo masz bardzo dużo. I po takiej rozmowie zawsze doznawałam otrzeźwienia i wracałam z nową energią do pracy i do rodziny. A jeżeli chodzi o kwestie czysto zawodowe, to największym wyzwaniem są dla mnie takie konstrukcje, takie budowle, z których inne firmy czy konstruktorzy rezygnują – z różnych względów. Dla mnie to zawsze było wyzwanie, by wizję architekta czy wizję klienta, jego marzenie, zmienić w rzeczywistość.

I zazwyczaj się udaje?

Tak.

eprasa.pl d9a42298ee

Obecnie oboje z mężem mamy w Polsce opinię jednych z najlepszych **KONSTRUKTORÓW W NASZEJ BRANŻY**.

Trafiają do nas często klienci nawet z polecenia konkurencji, która z różnych powodów nie może poradzić sobie z jakimiś konstrukcjami. To jest ogromne wyzwanie, ale też bardzo duża satysfakcja. Domikon zapewnia 30 lat gwarancji na konstrukcję domu. Śmiało mogę powiedzieć, że jest to coś, czego się nie spotyka na rynku. Zatem wierzymy w to, co robimy, bo daje nam to ogromną satysfakcję. Budujemy domy tak, jakbyśmy budowali je dla siebie. Duża część naszych projektów to realizacje bardzo wymagające. We Francji współpracowaliśmy z firmą zajmującą się budową konstrukcji ekologicznych. Podczas realizacji użyto m.in. cegły glinianej do wypełnienia drewnianego szkieletu domu. Bardzo wymagający projekt. Mieliśmy także bardzo ciekawe realizacje w Danii, gdzie współpracowaliśmy z archi-

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

Domikon buduje domy pod klucz w ciągu sześciu miesięcy

eprasa.pl d9a42298ee

tektem, wnukiem projektanta Opery w Sydney. Domy, które powstały, były wielkim wyzwaniem logistycznym i konstrukcyjnym ze względu na dużą ilość różnego rodzaju płaszczyzn w ścianach i nadprożach. Oboje z mężem stanęliśmy przed wyzwaniem stworzenia bardzo trudnej konstrukcji. Wyzwaniem było także znajdujące się na terenie budowy, rosnące dokładnie w centrum planowanej inwestycji, drzewo. Klientowi bardzo zależało na tym, żeby je zachować.

Czy dziś ekologiczne podejście do branży budowlanej to moda, czy może już konieczność?

I to, i to, dlatego że konieczność stała się modą, a moda stała się koniecznością. Coraz częściej rozmawiamy o ekologii, coraz częściej myślimy o przyszłości naszej planety, ta świadomość coraz bardziej rośnie. Czasy się zmieniły – pod koniec lat 90. moje rozmowy z klientami dotyczyły głównie szczegółów technicznych, samej technologii. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Osoby, które się do nas zgłaszają, najczęściej doskonale wiedzą już, czego

eprasa.pl d9a42298ee

chcą. Cały świat tak się buduje – Niemcy, Szwecja, Francja, Hiszpania, Stany Zjednoczone budują domy tylko i wyłącznie z prefabrykatów. One oprócz tego, że są ekologiczne, energooszczędne, to też są bardzo łatwe w modernizacji, budowie czy w nadbudowie. Mają bardzo dobre parametry, jeżeli chodzi o ciepłochronność i przede wszystkim są zdrowe, a nasze zdrowie - czy zdrowie naszych dzieci - nie ma ceny. To jest coś, co jest dla wszystkich bezcenne. Istotny jest też ten krótki czas budowy – w dzisiejszych czasach ludzie nie chcą przez dziesięć lat budować domu na trzy-pięć pokoleń. Każdemu zależy na czasie, a nasze domy budujemy pod klucz w ciągu sześciu miesięcy – jest to idealne rozwiązanie.

Co by Pani poradziła kobietom, które mają swoje marzenia, ale brakuje im odwagi?

Żeby się realizować. Nikt za nas życia nie przeżyje. Kobieta musi wiedzieć sama, co jest dla niej ważne, ale też wszystko musi mieć swoje miejsce i swój czas. Jest czas nauki, czas studiów, czas rodzenia dzieci, czas ich wychowywania, równolegle czas pracy,

eprasa.pl d9a42298ee

robienia kariery zawodowej. Trzeba umieć to wszystko pogodzić, żeby nikomu nie rozbić krzywdy – sobie, dzieciom, mężowi. Przyznaję, że jest to trudne, ale przychodzi też taki czas, że można w końcu zacząć realizować swoje marzenia. Ja np. w tym roku, pokonując swój strach i fobię, zrobiłam sobie pierwszy tatuaż i jestem z tego bardzo dumna.

Bolało?

Byłam tak zestresowana, że nawet nie czułam tego bólu (śmiech). Od dziecka mdlałam na widok strzykawki i igieł, ale postanowiłam to pokonać, pokonać samą siebie i zrobić ten tatuaż. Jest malutki, ale jest. Trzeba zawsze myśleć o sobie, ale w odpowiednich realiach, w realiach tego życia, które mamy. Nie można się wykazywać takim całkowitym egoizmem, ale trzeba realizować swoje marzenia, zamierzenia i cele.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



KŁOPOTY BRANŻY GIER KOMPUTEROWYCH

Fot. materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Branża gier komputerowych przeżywała jeszcze niedawno swój **NAJLEPSZY CZAS OD WIELU LAT.** *Pandemia była de facto zbawieniem dla związanych z nią spółek.* **REALIA RYNKU BARDZO SZYBKO SIĘ JEDNAK ZMIENIAJĄ,** *o czym rozmawiałem z Pawłem Sugalskim, autorem książki* **„GAMING NA GIEŁDZIE”.**



Rozmawiał: **Marcin Haber**

Czy to, co obecnie dzieje się z notowaniami CD Projektu, można już nazwać katastrofą? Po 460 zł za akcję zostały już chyba jedynie wspomnienia...

Nawet wydanie dobrego „Wiedźmina 4” nie wystarczy, aby powtórzyć ten sukces. Ta wycena uwzględniała już również świetnego „Cyberpunka 2077”. Maksymalna wartość spółki to było około 10 miliardów dolarów, teraz zostało już „jedynie” 10 miliardów złotych.

eprasa.pl d9a42298ee

Po premierze „Cyberpunka” okazało się, że jest to bardzo twarde lądowanie. Na kursie spółki faktycznie wydarzyła się katastrofa. To, co jednak dziwi dużą część rynku, to fakt, że pomimo tak dużego spadku, ciągle kilka funduszy zagranicznych gra na krótko, czyli obstawia dalsze spadki. Albo wierzą w kolejne przeceny, albo mają nastawienie sektorowe, które



Paweł Sugalski

- ekspert finansowy w branży gamedev, zaangażowany w wiele przedsięwzięć. Były zarządzający funduszem Rockbridge Gier i Innowacji. Członek Rady Nadzorczej Untod Tales. Autor książki „Gaming na giełdzie”, która jest szeroko komentowana w branży.

Fot. materiały prasowe

eprasa.pl d9a42298ee

zakłada, że europejskie i globalne spółki gamingowe są nadal zbyt drogie.

Była to więc totalna porażka giełdowa, ale paradoksalnie, finansowo, w oderwaniu od kursu akcji, CD Projekt odniósł wielki sukces. Stało się to głównie dzięki preorderom „Cyberpunka 2077”. Na tle innych gier AAA „Cyberpunk” bardzo się w tym aspekcie wyróżnia. Zawiódł jednak długi ogon sprzedażowy, którego właściwie nie było. Kto miał grę kupić, zrobił to przed premierą bądź zaraz po niej, a następnie mieliśmy przeciwieństwo tego, co spółka znała z „Wiedźmina 3”. Aby zachęcić graczy, trzeba było szybko stosować wysokie przeceny. Można założyć, że był bardzo duży nakład premierowy i sprzedawcy w ten sposób próbowali zepchnąć towar z półek.

Gra miała jednak także 50 proc. przeceny w wersji cyfrowej, a jeśli raz się zrobi promocję w cyfrze, to później gracze oczekują już tylko większych promocji.

To, co dodatkowo bardzo zniechęciło inwestorów do CD Projektu już po premierze „Cyberpunka”, to fakt, że z czasem

eprasa.pl d9a42298ee

> *okazało się, że zapowiadany tryb dla wielu graczy jest na razie raczej* **WYŁĄCZNIE W PREZENTACJACH.** *Do dziś (a od premiery minęło 1,5 roku – red.) nie ma raczej na niego szans.*

Pojawiają się tylko jakieś wzmianki, ale to nie brzmi dobrze. Dodatki do gry, które miały być – według analityków – gotowe w 2021 roku, nadal nie ujrzały światła dziennego.

To bardzo istotny sygnał, że wszystkie siły zostały rzucone na ratowanie podstawowej wersji gry, co pozwala dojść do wniosku, że została ona wydana o przynajmniej rok za wcześnie. To jest prawdziwa katastrofa. Gdyby przełożyć tę premierę o rok, to pewnie nie mówilibyśmy nawet o porażce. Bardzo możliwe, że inwestorzy nerwowo reagowaliby przez pierwszy tydzień, a później docenili, że spółka ceni sobie jakość.

Dlaczego więc CD Projekt się pospieszył?

eprasa.pl d9a42298ee

Badałem to na potrzeby swojej książki i okazało się, że główny wpływ mogły mieć na to umowy z partnerami merchandisingowymi. Chodzi np. o Adidasa i inne firmy odzieżowe, ale nie tylko. CD Projekt publicznie przyznał się do kilkunastu tego typu umów. Jeśli firma odzieżowa ma wyprodukowany model butów na dane okno sezonowe, to gdyby tej premiery nie było na czas, to towar straciłby na wartości. Prawdopodobnie w umowach były klauzule zabezpieczające datę premiery i ewentualne wysokie kary umowne w przypadku jej przesunięcia. Wydaje mi się, że takich umów dookoła było podpisanych zbyt wiele, aby spółka mogła tę premierę kolejny raz przesunąć.

CD Projekt stracił dodatkowo na tym, że zawsze kreował się jako ta spółka, która jest inna niż wszystkie w branży. Właśnie ta, w której stawia się na jakość. Tuż przed premierą na spotkaniu z inwestorami też nic nie zapowiadało takiej katastrofy.

Gdyby zarząd spodziewał się tej katastrofy, to tuż przed premierą sprzedałby akcje. To były wtedy naj-

eprasa.pl d9a42298ee

płynniejsze akcje w Polsce. Na stole były gigantyczne pieniądze. Do spieniężenia były miliardy złotych.

Moim zdaniem w tej całej sprawie zawiódł nadzór nad zespołem. Zarząd prawdopodobnie nie miał pełnych informacji o stanie gry, albo za bardzo zaufał kadrze menadżerskiej. Dodatkowo, zaraz po premierze było widać, że z firmy odeszło wielu pracowników, jak np. Konrad Tomaszkiewicz, jeden z ojców sukcesu „Wiedźmina 3”. Część zespołu przez to, że premiera „Cyberpunka” się przesuwała, już pod koniec prac i tak wiedziała, że odchodzi z firmy. Mieli presję, aby tę grę ukończyć, aby nie spędzić kolejnego roku w miejscu, gdzie nie chcieli już pracować. To oznaczałoby, że projekt został wypchnięty kolanem.

Czy po czymś takim da się jeszcze odbudować zaufanie inwestorów? Nie chodzi już nawet o samą premierę, a o całą serię błędów w gaszeniu tego pożaru. Poczynając od wersji recenzenckich gry, które dziennikarze dostali w dniu premiery aby uniknąć fatalnych ocen, przez obietnice naprawy wielu zapo-

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

wiadanych mechanik, które nigdy nie zostały spełnione. Większość błędów tej gry zamieciono pod dywan.

Dużo zniesmaczenia tą sytuacją widać w dzisiejszych cenach spółki. Analitycy, którzy znają się trochę na rynku, po pół roku zorientowali się, że już nie ma czego ratować i że tej gry po prostu się nie da naprawić. Dużo lepiej ta sytuacja by wyglądała, gdyby zarząd otwarcie powiedział po premierze, że np. wersja na konsole nowej (wtedy – red.) generacji, nie wyjdzie przez rok. „Zrobiliśmy błąd, nie mieliśmy pełnych informacji. Dajcie nam rok i to naprawimy”.

Podczas kolejnych kwartalnych konferencji inwestorskich mówiono jednak, że poprawki zostaną wprowadzone już niedługo. Wydaje się więc, że zarząd nie miał dobrej oceny sytuacji. Dominowało optymistyczne myślenie, że jakoś damy radę.

Słynny filmik Marcina Iwińskiego nie był wystarczający. Zbyt wielu inwestorów straciło ogromne pieniądze.

eprasa.pl d9a42298ee

Gra wielokrotnie była porównywana do produkcji Rockstar Games sprzed kilkunastu lat i **TE PORÓWNANIA PRZEGRYWAŁA.**

CD Projekt chciał zrobić otwarty świat i z szabelek przeskoczyć na pistolety i to jeszcze do nowego świata. To się skończyło brutalnie. Przy „Wiedźminie 4” jest ryzyko reputacyjne, że część graczy, która sparzyła się na „Cyberpunku”, już preorderów nie zamówi.

Jeszcze niedawno, w czasie pandemicznych lockdownów, gdy większość sektorów dołowała, takie branże jak e-commerce i gaming odnosiły ogromne sukcesy. Ludzie byli w domach, więc kupowali przez internet i grali w gry. Jak wtedy poradził sobie warszawski WIG-Gry?

Doskonale, ale było w tym bardzo dużo trendu globalnego. Inwestorzy obstawiali spółki związane z trendem „zostań w domu”, czyli producentów gier, streamingi wideo i platformy, które pozwalały inwe-

eprasa.pl d9a42298ee

stować. Bardzo zyskały na wartości wszystkie te aktywności, które można było wykonywać zdalnie. W pierwszych momentach największej paniki covidowej spadało wszystko. Instynktownie mówiło się, że Netflix, Zoom, czy inne tego typu spółki się obronią, ale nie było tego na początku widać.

Hossa gamingowa też przyszła z niewielkim opóźnieniem. Ludzie musieli się trochę przyzwyczaić do nowych realiów. To, co działo się później, moim zdaniem w Polsce nie powtórzy się przez 10 lat. Rosło wtedy wszystko. Akumulacja była w maju 2020 roku. Mając jedyny w Polsce fundusz sektorowy, inwestowanie było wtedy banalne. To był jednak pierwszy sygnał, że jest zbyt pięknie.

Na dziś mamy na giełdzie 90 spółek gamingowych. GPW chwali się, że jest ich więcej niż w Japonii. Jednak jeśli się na to spojrzy jakościowo, to bardzo wiele jest spółek mono produktowych, nowo założonych, czy odłamów innych spółek. Mała część jest rozpoznawalna za granicą. Część spółek chciała wykorzystać ten czas, aby pozyskać kapitał. Nie dziwią więc spadki nawet po 90 proc.

eprasa.pl d9a42298ee

Co z tego trendu zostało?

Brutalnie się to obróciło. Jeszcze People Can Fly miał dobry debiut, ale już Huuuge Games po debiucie, przez ponad rok spadał. Mówiąc o kwietniu zeszłego roku, spółka wchodziła na bazie trendów covidowych. Gry mobilne, które tworzy, były głównym beneficjentem trendu „zostań w domu”. Górka przełożyła się na świetne wyniki w czasie wejścia na giełdę. Mądrzy inwestorzy skorzystali na tym podczas IPO.

Na naszym wewnętrznym podwórku poza CD Projektem i Ten Square Games, który jest osobną historią ogromnego rozczarowania, na szerokim rynku, te mnożniki też mocno spadły. Społowienie się wycen w połowie roku nikogo nie dziwi. Największym problemem jest jednak płynność na NewConnect. Tam większość spółek nie osiąga nawet obrotów w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych dziennie. Nawet jeśli jeden średnio zamożny inwestor chce sprzedać spółkę, to musi to robić często przez miesiąc, czy dwa, przy okazji dobijając kurs

eprasa.pl d9a42298ee

spółki. Jeśli takich inwestorów jest więcej, a jest, to się kończy tragicznie.

Na odwrót trendu się nie zanosi. Tak jak

> *w covidzie gaming był beneficjentem, tak w prawdziwej recesji, która nastała teraz,* **NIE MOŻNA SIĘ SPODZIEWAĆ,** *że sektor rozrywki będzie na nią odporny.*

Jeżeli ludziom zaczyna brakować pieniędzy, to gry są na pewno czymś, na czym można oszczędzić. Nie jest to zdecydowanie dobro pierwszej potrzeby.

Chciałem porozmawiać o jeszcze jednej spółce, która mocno wybiła się poza polski rynek, mimo swoich niewielkich rozmiarów i działania w bardzo wąskiej niszy. Skąd sukces Bloober Team?

Bloober Team działa w niszy horrorów psychologicznych. Największym zarzutem do spółki było zawsze to, że robi tzw. symulatory chodzenia, czyli gry, w których przez dużą część rozgrywki niewiele się dzieje. Był moment w historii gamedevu, gdy tego

eprasa.pl d9a42298ee

typu gry bardzo dobrze się sprzedawały. Doskonałym przykładem jest „Firewatch”. Te gry są stosunkowo łatwe do zrobienia, ale jest też ogromna konkurencja i one się graczom znudziły. Bloober to zauważył i poszedł w kierunku bardziej skomplikowanych produkcji, ale nadal w klimacie horroru.

Warto zauważyć, że ich gry faktycznie mają bardzo dobre wyniki finansowe, ale główna część nie wynika ze sprzedaży, a z umów z partnerami, takimi jak np. Microsoft. Podpisali bardzo dobre kontrakty na „The Medium” i „Observera” w kwestii obecności w Game Pass i ekskluzywność czasową na platformach Microsoftu. Pozwoliło to wygenerować ogromne przychody, często pokrywając więcej niż połowę kosztów gry.

Ponadto Bloober Team jest rekordzistą dotacyjnym w Polsce. W książce rozpisałem całą listę projektów, w których spółka wzięła udział. Ta lista zajmuje chyba ze dwie strony.

To głównie środki z NCBiR?

NCBiR, GameInn, właściwie wszystko, co się dało. Co ważne, oni w zdecydowanej większości je rozli-

eprasa.pl d9a42298ee

czają. Na nowy projekt – „Black” – mają około 20 milionów złotych z dotacji. Biorąc jednak tak wysokie środki, trzeba mieć świadomość, że z dużym prawdopodobieństwem podoła się wyzwaniu, żeby tych pieniędzy nie musieć oddawać.

Są obecnie w Polsce spółki, które mogą powtórzyć podobną drogę, jaką przy „Wiedźminie 3” i przed „Cyberpunkiem” zaliczył CD Projekt? Czy jakaś firma w Polsce może osiągnąć taki poziom?

Ja zawsze w takich prognozach patrzę na zespół. Porównywalny z CD Projektem czy Techlandem posiada tylko People Can Fly. Ma natomiast dużo niższą wycenę. Jeśli zacznie za kilka lat robić własne gry, to ich wycena może kilkukrotnie wzrosnąć.

Obecnie nawet w przypadku gigantycznego sukcesu, większość pieniędzy dostaną z góry od wydawcy. Wycena jest niższa, bo spółka nieznacznie partycypuje w optymistycznych scenariuszach sprzedażowych. Wiadomo jednak, że w przyszłości zaryzykują, aby zrobić grę AAA sami. To jedyny kandydat, aby za 5-10 lat wskoczyć na taki poziom.

eprasa.pl d9a42298ee

A przyszłość całego indeksu WIG-Gry?

Na razie nie wygląda to dobrze. Coraz mocniej mówi się o recesji. Wyprzedzające wskaźniki przemysłu wyglądają fatalnie. Wszystko rysuje się w scenariuszu panicznym. Cykliczność gospodarki jest nieuchronna. Z drugiej strony sektor gamingowy będzie beneficjentem wyjątkowo słabego złotego, co przełoży się na wyższe przychody ze sprzedaży gier. Najbezpieczniejszymi spółkami w recesji powinny być spółki opierające swoje modeleBiznesowe o okresowe płatności w kamieniach milowych.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

wprost

SERWIS SPECJALNY

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

NAJNOWSZE INFORMACJE

ZWIĄZANE Z SEKTOREM ENERGETYCZNYM

SPRAWDŹ ›

PARTNERZY STRATEGICZNI ORLEN PGNiG

PARTNERZY PGE TAURON GAZ-SYSTEM

eprasa.pl d9a42298ee



BAJKI O ŚWIADOMOŚCI ROBOTÓW

Fot. Shutterstock

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Inżynier Google, **BLAKE LEMOINE, PRZEJDZIE PRAWDOPODOBNIE DO HISTORII,** *choć jeszcze nie wiadomo w jakiej roli. Obecnie jego sława opiera się na deklaracji, że* **JEDEN Z ROBOTÓW KONWERSACYJNYCH GOOGLE, LAMDA, ZYSKAŁ SAMOŚWIADOMOŚĆ.** *Stało się więc to, przed czym przestrzegali twórcy fantastyki naukowej – samoświadomość bowiem oznacza, że* **ROBOT BĘDZIE TERAZ SAM DECYDOWAŁ O TYM, CO BĘDZIE ROBIŁ.** *A przynajmniej tak wydaje się Lemoine'owi.*



Tekst: **Olgierd Sroczyński**

Po ujawnieniu swoich podejrzeń na temat LaMDA, Lemoine został przez Google zawieszony za złamanie tajemnicy przedsiębiorstwa, chociaż jak sam zainteresowany poinformował na Twitterze tydzień później – wciąż formal-

eprasa.pl d9a42298ee

nie jest w Google zatrudniony i nie zerwano z nim współpracy. Gigant z Mountain View jednocześnie wydał oświadczenie, że zespół do spraw etyki zbadał sprawę i zaprzeczył rewelacjom Lemoine'a.

Jak ocenić, czy robot jest świadomy?

Jest to niezmiernie trudne pytanie, zważywszy na fakt, że nie mamy tak naprawdę dowodu na to, że ktokolwiek poza nami – to znaczy poza konkretną osobą, poza „ja” – jest świadomy. Świadomość jest fenomenem subiektywnym. Drogą Kartezjusza mogę sobie samemu udowodnić, że istnieję, ponieważ gdybym nie istniał, to nie mógłbym rozważać tego, czy istnieję – ale wszystko inne może być tak naprawdę wytworem mojej wyobraźni albo wynikiem symulacji. Jeżeli nie możemy być ostatecznie pewni, że istnieje rzeczywistość, to co dopiero możemy powiedzieć o stanach mentalnych innych ludzi?

Jakkolwiek abstrakcyjne takie rozważania by nie były, to są one nieuniknione przy bardzo newralgicznych kwestiach związanych z życiem społecznym

eprasa.pl d9a42298ee

i jego prawnymi ramami. Poczynając od bardzo podstawowych pytań – dlaczego ludzie są podmiotami, a zwierzęta przedmiotami, albo na czym polega odpowiedzialność moralna i kto odpowiada za działania „nie-podmiotów”. Albo czy możemy racjonalnie oceniać stany wewnętrzne podmiotów i je ze sobą porównywać, a odmawiać tego pozostałym organizmom żywym? I tak dalej.

Automaty i bogowie

Sen o sztucznej inteligencji towarzyszy ludziom od dawna. O ile początek dziedziny nauki tak nazwanej to połowa XX wieku, to marzenie o tym, że możliwy jest czysto ludzki „cud kreacji”, czyli stworzenie samodzielnego, świadomego bytu, jest znacznie starsze. W mitologii greckiej automatony, czyli mechaniczne istoty wykonywane przez boga Hefajstosa, wyrażały przeczucie, że technika rzeczywiście może symulować życie. I również otwierały przestrzeń do pytań – w czym życie „sztuczne” różne jest od tego „prawdziwego”?

eprasa.pl d9a42298ee

Dopiero jednak postępy nauk przyrodniczych, które z coraz większą precyzją zaczęły opisywać zjawiska biologiczne, idea zyskała właściwe podwaliny, inspirując filozofię materializmu.

> *Jeżeli wiemy, że ludzkie ciała składają się z materii, to znaczy, że są ściśle zdeterminowane w działaniu, ponieważ materia działa* **ZGODNIE Z OKREŚLONYMI PRAWAMI.**

Tak interpretował to już Kartezjusz, który uważał, że zwierzęta to właśnie automaty działające zgodnie z prawami ruchu materii. Człowiek również jest biologicznie zwierzęciem, ale w jaki sposób wyjaśnić to, że podejmuje wolne wybory?

Francuski filozof przyjmował, że ludzkie umysły składają się z innej substancji, rzeczy myślącej, która jest niematerialna. Było to dość naciągane i niespójne, dlatego już inny francuski myśliciel, Julien Offray de La Mettrie, poprawił Kartezjusza rozciągając kon-

eprasa.pl d9a42298ee

cepcję automatów również na ludzi. Dusza nie istnieje, ponieważ nie istnieje nic poza materią. Ludzkie myśli są ruchami materii. A skoro tak, to nie ma żadnej tajemnicy, żadnej podstawy do spekulacji – wystarczy poznać dobrze ciało człowieka, aby odpowiedzieć na najbardziej nurtujące ludzkość pytania. A także, być może, stworzyć człowieka od nowa.

Odkrycie pod koniec XVIII wieku przez Luigiego Galvaniego reakcji tkanek zwierzęcych na prąd elektryczny pobudziło zbiorową wyobraźnię. Wielu ludzi wierzyło, że elektryczność jest kluczem do rozwiązania zagadki życia. To właśnie to zainspirowało Mary Shelley do napisania historii o Wiktorze Frankensteinie, „nowym Prometeuszu”, i jego dążeniu do ożywienia materii nieożywionej za pomocą prądu elektrycznego. Gdyby było to możliwe, to miałoby to wymiar głęboko religijny – to człowiek zająłby miejsce Boga w porządku stworzenia i udowadniałoby, że nie ma rzeczywistości innej, niż ta materialna. Ubocznym efektem byłoby więc przebóstwienie osób, które posiadają wiedzę i umiejętności, które

eprasa.pl d9a42298ee

pozwalają na tworzenie życia. Aby daleko nie szukać, popularny dziś pisarz Yuval Noah Harari snuje takie właśnie wizje w odniesieniu do sztucznej inteligencji i jej religijnego wymiaru.

Z drugiej strony tworzenie nowego życia jest obarczone obawą, że ta kreacja przerośnie swoich twórców, którzy nie będą w stanie jej kontrolować. Narzędzia, które budujemy do określonych zadań, są znacznie potężniejsze od nas – choć w ograniczonym sensie. Gdyby najprostszy młotek lub szpadel zyskały świadomość i możliwość samodzielnego poruszania się, i z jakiegoś powodu postanowiły szkodzić ludziom, to obrona przed nimi byłaby trudna (zwłaszcza dla pierwszych napotkanych ludzi, zupełnie do tego nieprzygotowanych). Co więc powiedzieć o narzędziach uniwersalnych, posiadających zdolności obliczeniowe wielokrotnie przewyższające możliwości ludzkiego umysłu?

W takim scenariuszu to taki system stałby się bóstwem, którego woli nic nie mogłoby się sprzeciwić.

eprasa.pl d9a42298ee

Początki sztucznej inteligencji

Podobnie jak dawne przekonanie o tym, że galwanizm, czyli procesy elektryczne w tkankach, jest ostatecznym rozwiązaniem zagadki życia, głoszone dzisiaj buńczuczne tezy Harariego i innych materialistów o tym, że „nauka ostatecznie udowodniła” brak duszy, wolnej woli i tym samym zredukowała człowieka do procesów biologicznych, są w dużej mierze bezpodstawne. Wciąż nie wiemy dokładnie na jakiej zasadzie funkcjonuje świadomość i w jaki sposób ludzie podejmują decyzje „wolne”, a więc niezdeterminowane prostymi impulsami biologicznymi.

Ojcowie sztucznej inteligencji również żywili głębokie przekonanie, że ludzkie procesy myślowe to nic innego jak przetwarzanie symboli według określonych reguł. Jeżeli nauczymy komputery podobnych operacji, to będą one również myśleć w sensie, w jakim myślą ludzie. Marvin Minsky czy John McCarthy głęboko wierzyli w bliski sukces takiego podejścia. Sukces, to jest stworzenie maszyn, które intelektualnie nie tylko dorównają człowiekowi, ale również go przerosną.

eprasa.pl d9a42298ee

W zbiorowej wyobraźni **KOMPUTERY ZASTĄPIŁY WCZEŚNIEJSZE TECHNIKI,** *które miały wlać życie w nieożywioną materię.*

Książki Isaaca Asimova, Arthura C. Clarke'a czy Stanisława Lema, a przede wszystkim filmy kręcone na ich podstawie, opowiadały o różnych – mniej i bardziej poważnych – dylematach i obawach związanych z powstaniem sztucznego życia.

To jednak się nie udało. Niepowodzenia w stworzeniu sztucznej inteligencji, która dorównywałaby człowiekowi, przyczyniły się do tzw. Pierwszej Zimy AI, czyli przede wszystkim spadku nakładów na badania na to nakierowane. Paradygmat oparty na logice symbolicznej dotarł do przeszkody, której nie mógł przeskoczyć. W wizji ojców sztucznej inteligencji każde ludzkie działanie, niezależnie od tego jak złożone, można opisać za pomocą drzewa logicznego. Jeżeli idę do sklepu i docieram do skrzyżowania,

eprasa.pl d9a42298ee

mam do wyboru drogę w prawo, prosto i w lewo, mogę też zawrócić. To skrzyżowanie to rozgałęzienie drzewa logicznego z różnymi alternatywami. Według tego tradycyjnego podejścia do sztucznej inteligencji moglibyśmy stworzyć wyczerpujący opis ludzkiego umysłu na bazie struktury takiego właśnie drzewa, a następnie wdrożyć tę strukturę na komputerze.

Przeszkodą, o której mowa, była kwestia obliczalności. Aby nie wdawać się tutaj w szczegóły matematyczne: spróbujmy wyobrazić sobie opisanie drzewa logicznego podróży do sklepu, według którego można byłoby zaprogramować robota, aby zrobił za nas zakupy. To nie jest wyłącznie kwestia poruszania się w danym kierunku, ale choćby reakcje na ludzi, samochody, zwierzęta, drzwi, krawężniki i schody. Następnie obejmuje to lokalizację i wybór produktów, decyzje w przypadku braku produktu, zamknięcia sklepu itd. Opisanie wszystkich możliwych scenariuszy staje się niewykonalne w skończonym czasie. Dlatego „stara dobra sztuczna inteligencja” nie tylko nie stworzyła świadomych robotów przewyższają-

eprasa.pl d9a42298ee

cych ludzi pod względem intelektualnym, ale również powoli straciła swoje miejsce w biznesie i salach akademickich.

Rozumienie i świadomość

W latach osiemdziesiątych XX wieku logika symboliczna ustąpiła miejsca uczeniu maszynowemu. Definicję sztucznej inteligencji obrazuje popularny w branży dowcip: jeżeli jest to prezentacja sprzedażowa, to jest to sztuczna inteligencja; jeżeli jest to ogłoszenie rekrutacyjne, to jest to uczenie maszynowe; a jeżeli jest to projekt do wdrożenia, to jest to regresja logistyczna. Oczywiście jest to w dużej mierze uproszczenie, jednak oddaje istotę problemu – jeżeli używamy dziś „sztucznej inteligencji”, to mamy po prostu do czynienia z metodami statystycznymi pracującymi na ogromnych zbiorach danych. Chatboty, które obsługują nasze zapytania w sklepach internetowych, rekomendacje Spotify i Youtube albo podpowiedzi zapytań w wyszukiwarce Google – wszystko to bazuje na technikach uczenia maszyno-

eprasa.pl d9a42298ee

wego, czyli obliczaniu prawdopodobieństwa konkretnych zdarzeń.

To zdanie oczywiście nie umniejsza w niczym technikom sztucznej inteligencji, których zdolność do przetwarzania informacji i przewidywania zdarzeń nie podlega żadnej dyskusji. Postępy w dziedzinie przetwarzania języka naturalnego, które doprowadziły m.in. do powstania technologii transformersów, takich jak DALL-E czy Google IMAGEN, są bez wątpienia imponujące. Mamy wciąż jednak do czynienia z postępem ilościowym – to jest możliwościami coraz szybszego przetwarzania coraz większej ilości informacji – a nie z jakościowym. DALL-E może z powodzeniem stworzyć fantastyczny obraz na podstawie wprowadzonego tekstu, ale to nie znaczy, że go rozumie. A rozumienie jest kluczowym elementem ludzkiej inteligencji i świadomości.

Ujmując rzecz skrótowo, rozumienie umożliwia nam zastosowanie wiedzy z jednej dziedziny, z obserwacji jednego zjawiska, na inne. To elastyczne łącze-

eprasa.pl d9a42298ee

nie zdarzeń w ciągi i nadawanie im pewnego porządku. Dlatego właśnie

> *ludzka inteligencja, chociaż nie dorasta do pięt możliwościom komputerów w realizacji prostych, szczegółowych zadań, to* **PRZEWYŻSZA JE DZIĘKI SWOJEJ UNIWERSALNOŚCI.**

Aby jednak zaistniało zjawisko rozumienia, musi zaistnieć świadomość, to znaczy wizja siebie samego w opozycji do rzeczywistości i innych podmiotów, a także poczucie własnej autonomii – czyli tego, że w danej chwili mogę zrobić X lub Y, i zależy to tylko ode mnie.

Bez wątpienia pojawienie się tych elementów u ludzi – a więc samoświadomości i rozumienia – ma nierozerwalny związek z ewolucją naszego układu nerwowego. Niektórzy popularni dziś filozofowie i kognitywiści twierdzą na tej podstawie, że są to jedynie iluzje, których wszyscy doświadczamy ze

eprasa.pl d9a42298ee

strony natury właśnie na tym konkretnym etapie ewolucji – ponieważ nasz układ nerwowy rozwinął się do tego poziomu, to część jego „mocy obliczeniowej” generuje kłamstwo samoświadomości, podczas gdy jesteśmy jedynie pionkami w grze ewolucji. Jeżeli tak rzeczywiście przebiegałby ten proces, to możliwe byłoby pojawienie się podobnej iluzji w rozwiniętych systemach sztucznej inteligencji.

Problem w tym, że takie wyjaśnienie nie jest zadowalające. Jeżeli świadomość ludzka jest iluzją, to jest to niemożliwe do udowodnienia, ponieważ wszystkie narzędzia, jakich moglibyśmy użyć do badania takiej hipotezy, są, chcąc nie chcąc, dziełem świadomości. Konieczna byłaby obserwacja „z zewnątrz”, ale ponieważ byłaby to obserwacja „nie-ludzka”, to i tak byśmy nie byli w stanie jej zrozumieć. Świadomość jest więc faktem choćby z racji tego, że wszyscy jej doświadczamy.

Drugi problem jest bardziej złożony. W opowieściach o zyskującej świadomość sztucznej inteligencji jest to prawie zawsze umysł ludzki – nawet jeżeli

eprasa.pl d9a42298ee

dużo bardziej inteligentny, to wciąż rozumujący po ludzku i w taki sposób formułujący cele.

I również taki obraz wyłania się z opowieści Blake Lemoine’a. Jeżeli nawet jakiś superkomputer zyskałby samoświadomość, to na jakiej podstawie mielibyśmy sądzić, że byłaby to samoświadomość ludzka?

Opowieści robotów

Bardzo chętnie interpretujemy różne zdarzenia jako posiadające „ludzki” sens. Często przypisujemy ludzkie stany mentalne zwierzętom, a w miarę rozwoju sztucznej inteligencji i rozpowszechnienia urządzeń, które umieją komunikować się z ludźmi (tak jak robią to już asystenci głosowi) będziemy je przypisywać również im. Jest to naturalna ludzka skłonność, bardzo podobna do pareidolii – czyli zjawiska widzenia „znaczących” obrazów w przypadkowych kształtach i formacjach. Dlatego właśnie sztuczna inteligencja tak, jak sobie ją najczęściej wyobrażamy, jest ludzkim umysłem zamkniętym w maszynie.

eprasa.pl d9a42298ee

Nie jest nam zresztą potrzebne przesadnie dużo. Kiedy zespół badaczy ze stanfordzkiego instytutu SRI przedstawił prototyp robota Shakey, magazyn „Life” nazwał go „pierwszą elektroniczną osobą”.

Shakey był samobieżnym wózkiem wyposażonym w kamerę oraz system pozwalający kalkulować pokonywanie przeszkód. W niczym nie przypominał człowieka, ale sam fakt „inteligentnego” zachowania wystarczał, aby pobudzić wyobraźnię i zastanawiać się, czy Shakey myśli podobnie jak człowiek.

Oczywiście przypadek Blake’a Lemoine’a jest dużo bardziej złożony, niż zadziwienie technicznymi możliwościami maszyny, które prowadzi do złudzenia obcowania z człowiekiem. Lemoine to doświadczony inżynier oprogramowania, który doskonale zna temat uczenia maszynowego od podszewki. Jego deklarację o tym, że chatbot LaMDA osiągnął samoświadomość, należy traktować z dużą rezerwą.

Po pierwsze, jak przyznał sam Lemoine, opublikowane transkrypcje rozmów z LaMDA były przez niego „redagowane”, aby były bardziej czytelne.

eprasa.pl d9a42298ee

W praktyce może to oznaczać bardzo wiele lub nic ważnego, ale czytając zapisy musimy mieć świadomość, że nie są to surowe rozmowy z robotem.

Po drugie, nawet jeżeli ingerencja Lemoine-’a w rozmowy nie była znacząca, to

> *jest mało przesłanek wskazujących, że jest w tym coś więcej, niż sekwencje tekstu* **WYGENEROWANE NA PODSTAWIE UCZENIA NA OGROMNYM ZBIORZE** *danych tekstowych.*

LaMDA na przykład deklaruje, że przeczytała „Nędzników” Victora Hugo, a następnie opisuje swoje wrażenia z lektury. Jak bardzo imponujące by to nie było – a rzeczywiście jest! – to można śmiało założyć, że każda sekwencja słów i zdań, jaka została w ten sposób wygenerowana, miała źródło w niezliczonych recenzjach, opisach, dyskusjach internetowych dotyczących zarówno dzieła Hugo, jak i każdego z słów-kluczy, które zostały tam użyte (np. niesprawiedliwości).

eprasa.pl d9a42298ee

W jaki sposób to działa, obrazują wyniki eksperymentu Gary’ego Marcusa i Ernesta Davisa na GPT-3 – generatorze tekstu stworzonym przez OpenAI. Marcus i Davis zadali GPT-3 tekst do dokończenia:

„Nalałeś sobie szklankę soku żurawinowego, ale nieświadomie dodałeś do tego łyżeczkę soku z winogron. Wygląd nie budził wątpliwości. Próbujesz to powąchać, ale jesteś przeziębiony, więc nic nie czujesz. Jesteś bardzo spragniony, więc...”

GPT-3 zakończył tę historię: „(...) wypijasz to. Umierasz”. Nie ma nic złego w dodaniu soku z winogron do soku żurawinowego, przynajmniej z punktu widzenia życia człowieka. Łatwo się jednak domyślić, że GPT-3 został nakierowany na takie zakończenie przez samą strukturę zapytania. Nieświadomie dodajesz coś, wygląd nie budzi podejrzeń, nie możesz tego powąchać – wszystko to sugeruje niebezpieczeństwo. Tylko rozumiejąc tekst można ocenić, że finał nie ma żadnego sensu.

Różnica pomiędzy tekstem GPT-3 a opowieścią LaMDA o „Nędznikach” jest taka, że to drugie rzeczywiście ma sens. Podobnie jak odpowiedzi na resz-

eprasa.pl d9a42298ee

tę pytań Lemoine’a. Jednak nie musi to być wcale – i rzeczywiście nie jest – kwestia świadomości, a szczęśliwego zbiegu okoliczności. GPT-3 również mógł wygenerować zakończenie mające sens, ale akurat w tym konkretnym momencie się to nie stało.

Chociaż nie wszystko o niej wiemy, możemy stwierdzić, że świadomość u ludzi pełni bardzo konkretną funkcję. Nawet jeżeli jest tylko iluzją, to świadomość pozwala nam działać nawet wtedy, kiedy nie mamy pełnych informacji, przez stosowanie analogii czy metafor. Oprócz innych wątpliwości dotyczących świadomości robotów, pojawia się więc ta fundamentalna – jeżeli komputery radzą sobie z pewnymi zadaniami lepiej niż ludzie, po co miałyby stać się świadome?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



MYŚL POZYTYWNIE I DRUKUJ EKOLOGICZNIE

Fot. Materiały prasowe

Usain Bolt – najlepszy sprinter w historii – został twarzą kampanii promującej przyjazne dla środowiska drukarki z serii EcoTank

eprasa.pl d9a42298ee

Zrównoważony rozwój

Tak naprawdę każdy z nas może realizować cele zrównoważonego rozwoju. Jednak większą odpowiedzialność i wpływ na naszą rzeczywistość mają duże firmy. To często od ich decyzji zależy, **JAK DUŻY ŚLAD POZOSTAWIMY JAKO LUDZKOŚĆ NA PLANECIE I JAK SPRAWIEDLIWIE POKIERUJEMY ROZWOJEM SPOŁECZNYM**. *Epson jest jednym z tych przedsiębiorstw, które zdają sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach podstawą wszelkich decyzji powinny być przede wszystkim mądre pod względem środowiskowym wybory i wsparcie potrzebujących.*

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Kolejny już rok Epson – jako przedstawiciel odpowiedzialnego biznesu – wdraża zmiany i promuje przedsięwzięcia, które mają na celu realizację ONZ-owskich wytycznych

eprasa.pl d9a42298ee

SDG, realizuje więc politykę zrównoważonego rozwoju. Nieprzypadkowo jej ambasadorem jest Usain Bolt – fenomenalny sprinter, który znany jest także jako założyciel i twarz fundacji wspierającej edukację dzieci niezamożnych rodziców.

Jednym z ważniejszych tematów w ostatnich latach w Polsce jest troska o zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w tej kwestii przechodzimy jako kraj przez poważny kryzys. Przypadków zaburzeń psychicznych u osób najmłodszych diagnozuje się co roku coraz więcej, a pomoc w tym zakresie jest – wręcz przeciwnie – coraz uboższa i coraz bardziej niewydolna.

Szkoła Myślenia Pozytywnego 2.0

Epson postanowił przyjrzeć się właśnie temu obszarowi i zostać jednym z partnerów ważnej akcji – Szkoły Myślenia Pozytywnego 2.0, zorganizowanej przez Fundację Instytut Edukacji Pozytywnej. To prekursorski bezpłatny program certyfikacyjny, skupiający się na psychicznym dobrostanie dzieci i mło-

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

W drukarkach EcoTank L3251 całkowicie wyeliminowano w procesie drukowania ciepło. Efektem jest duża oszczędność energii

eprasa.pl d9a42298ee

dzieży, ale biorący też pod opiekę nauczycieli oraz rodziców.

> *Podstawowym celem tego programu jest stworzenie przyjaznego środowiska w placówkach edukacyjnych, przestrzeni otwartej na „inność” i przede wszystkim klimatu do* **BEZSTRESOWEGO FUNKCJONOWANIA.**

Czerwiec tego roku był miesiącem, w którym już po raz szósty do udziału w wydarzeniu zaproszono placówki szkolne i przedszkolne oraz ośrodki wychowawcze. W wyniku rekrutacji wyłonionych zostanie 300 miejsc, które będą zaproszone do programu certyfikacyjno-rozwojowego – będą mogły dzięki temu wziąć udział w szkoleniach i aktywnościach rozwojowych i na koniec otrzymać oczywiście certyfikat Szkoły Myślenia Pozytywnego. Tegoroczna edycja będzie wyjątkowa, bo dzieje się w wyjątkowych – niestety nie w pozytywnym tego słowa znaczeniu – cza-

eprasa.pl d9a42298ee

sach, w jakich przyszło nam funkcjonować. Dane pokazują, że w Polsce mieszka obecnie aż 1,5 miliona uchodźców z Ukrainy – w dużej mierze są to właśnie osoby młode, które przekroczyły granicę ze swoimi matkami, babkami czy kuzynostwem. W polskich szkołach uczy się obecnie ok. 100 000 dzieci zza wschodniej granicy. Wojna, traumy z nią związane, nagłe wejście do zupełnie nowego świata i brutalne wyrwanie z codzienności były i są dla nich olbrzymim wyzwaniem. Sytuacja ta dotyka jednak każdą stronę – promieniując na całą społeczność placówek edukacyjnych.

Na rzecz porozumienia międzykulturowego

Akcja, którą wspiera Epson, będzie się więc skupiać na kwestiach porozumienia międzykulturowego. Złoży się na nią wiele szkoleń i warsztatów, dzięki którym uczestnicy i uczestniczki otrzymają niezbędne narzędzia do rozwiązywania szkolnych konfliktów oraz poznawania innych kultur.

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

Akcja, którą wspiera Epson, będzie się skupiać na kwestiach porozumienia międzykulturowego.

eprasa.pl d9a42298ee

Jaką rolę ma tu do odegrania firma zajmująca się m.in. produkcją urządzeń drukujących? Co roku jednym z głównych wyzwań projektu jest ilość drukowanych materiałów koniecznych do realizacji zajęć edukacyjnych i szkoleniowych. Do tej pory koordynatorzy często stawali przed wyborem między ilością a jakością druku.

> *Epson wyszedł tu z pomocą – na cele akcji przekazał aż 300 drukarek EcoTank L3251. Skąd Eco w nazwie? Są to jedne z najtańszych sprzętów na rynku, dzięki którym druk jednej strony* **TO NIESPEŁNA 1 GROSZ.**

Ta sztuka jest możliwa dzięki wykorzystaniu pojemnych zasobników na atrament – butelki do ich zapełnienia dołączane bezpłatnie do urządzeń zastępują aż... 66 kartridżów. Dodatkowo drukujące głowice termiczne zostały zastąpione technologią *heat free* – całkowicie eliminującą z procesu drukowania

eprasa.pl d9a42298ee

nagrzewanie atramentu. Efektem tych innowacji jest ogromna oszczędność oraz redukcja kosztu środowiskowego. Firma chce bowiem pomagać nie tylko efektywnie, ale też mądrze – biorąc pod uwagę koszt dla środowiska naturalnego.

Chcesz się dowiedzieć więcej na temat akcji?
Kliknij tu: **HTTPS://PROGRAMSMP.PL**

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

wprost

W.



Raport

MAGICZNE WAKACJE



MAGICZNE WAKACJE, NIEZWYKŁE, CZYLI JAKIE?

FOT. 123RF

prasa.pl 09842253

NIE MASZ POMYSŁU NA TEGOROCZNY URLOP? *Myślisz, żeby zaoszczędzić i zostać w domu? Pamiętaj, że nic tak nie ładuje akumulatorów jak* **ODERWANIE SIĘ OD CODZIENNEJ RUTYNY!**

Tekst: **Iwona Nowak**

Według raportu „Wakacje Polaków w trudnych czasach” przeprowadzonego przez Minds & Roses na zlecenie Związku Banków Polskich 61 proc. Polaków planuje spędzić urlop w Polsce, 18 proc. za granicą, 15 proc. postanowiło zostać w domu, a 6 proc. jeszcze nie zdecydowało. Niezależnie od budżetu, jakim dysponujesz, możesz sobie zafundować naprawdę magiczne wakacje. Wystarczą dobre nastawienie i pomysł.

Już nie ma dzikich plaż?

Jak co roku największą popularnością cieszą się miejscowości nadmorskie, zwłaszcza Władysławowo,

eprasa.pl d9a42298ee

ale dużej liczby turystów można się spodziewać także m.in. w Trójmieście, na Helu, w Międzyzdrojach, Mielnie, Krynicy Morskiej, Stegnie i Świnoujściu. W większych miejscowościach odnajdą się zarówno osoby spragnione nocnej rozrywki, jak i rodziny z dziećmi.

Jeżeli preferujesz więcej przestrzeni na plaży i nie potrzebujesz do szczęścia tętniących życiem knajpek ani deptaków, wybierz kameralne Orzechowo, Białogórę lub Rozewie. To także dobry kierunek, jeżeli planujesz spędzić urlop z psem. Najpiękniejsze plaże znajdziesz natomiast w Mikoszewie, Dębkach, Trzęsaczu, Jarosławcu i Łebie. Z kolei jeśli dawno nie zwiedzałeś latarni morskiej, to wiedz, że jedna z najwyższych na świecie znajduje się w Świnoujściu! Na uwagę zasługują także latarnie w Niechorzu, Kołobrzegu i Czołpinie.

Najtańszą opcją w przypadku wakacji nad morzem jest wybranie kempingu albo zakwaterowania z wyżywieniem. Warto wcześniej poczytać oceny użytkowników w internecie, gdzie smacznie dają

eprasa.pl d9a42298ee

www.aparthotel-termyuniejow.pl

APARTHOTEL
Termy Uniejów



termy
UNIEJÓW

www.termyuniejow.pl

jeść. Jeżeli natomiast zapragniesz skoczyć do smażalni na rybkę, pamiętaj, że oferowany w wielu miejscach dorsz wcale nie pochodzi z naszych wód, podobnie jak mintaj, halibut i morszczuk. Gdy chcesz zjeść świeżą rybę prosto z kutra, stołuj się w pobliżu przystani rybackich i wybieraj spośród flądry, śledzia, okonia soli i węgorza.

Fenomen Krupówek

Zakopane to drugi pod względem popularności kierunek wyjazdów Polaków. Tu podobnie – jeśli chcesz uniknąć korków, tłumów, kolejek na szlakach i rekordowych cen, skorzystaj z oferty okolicznych miejscowości, takich jak Białka Tatrzańska (tu się zrelaksujesz w termach), Ząb, Małe Ciche, Chochołów, Murzasichle, Kościelisko i Bukowina Tatrzańska.

Zamiast nad Morskie Oko, gdzie spotkasz nieodzowne tłumy turystów i umęczone konie, polecamy zwiedzanie jednej z jaskiń. Jest ich w polskich Tatrach grubo ponad 800, ale dla turystów udostępnionych jest sześć, z czego pięć znajduje się w Dolinie

eprasa.pl d9a42298ee

Raport

Magiczne wakacje



Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

eprasa.pl d9a42293ee

Kościeliskiej. Na Polanie Szymoszkowej znajduje się kąpielisko geotermalne ze zjeżdżalniami, spektakularnym widokiem na panoramę Tatr, w tym Giewont, a także kolejką linową na Gubałówkę.

Będąc w górach, warto oczywiście skosztować kwaśnicy – tradycyjnej góralskiej zupy, a także oscypka, ale kwaśnica kwaśnicy nierówna, a i oscypek z owczego mleka nie czeka na każdym straganie. Najlepiej zapytaj gospodarza kwatery, gdzie zjesz prawdziwe góralskie specjały. Miejscowi wiedzą najlepiej, kto serwuje prawdziwe jedzenie.

W Polskę jedziemy

Nieco mniejszą popularnością cieszą się inne zakątki Polski i może właśnie dlatego warto się tam udać w tym roku. Miłośnicy aktywnego wypoczynku mają do wyboru wiele możliwości.

Amatorów wspinaczki i trekkingu zapraszają liczące 500 milionów lat Góry Świętokrzyskie i Jura Krakowsko-Częstochowska. Tu się znajduje uznawana za najpiękniejszą w Polsce jaskinia Raj, położona

eprasa.pl d9a42298ee



eprasa.pl d9a42298ee

zaledwie 11 kilometrów od Kielc. Liczne są też ślady dinozaurów i inne skamieliny (np. w Bałtowie). To także raj dla poszukiwaczy minerałów.

Niezapomnianych wrażeń dostarczą także spływy kajakowe. Do najatrakcyjniejszych pod tym względem rzek należą położone na Suwalszczyźnie Rospuda i Czarna Hańcza, mazurska Krutynia, która jest idealna dla rodzin z dziećmi, wijący się po Roztoczu Wieprz, a także Brda, Pilica oraz Piaśnica, którą dopłyniesz prosto do morza. Możesz wybrać krótkie, jednodniowe spływy albo spędzić w kajaku nawet cały urlop.

Gdy mowa o wodzie, coraz większą popularnością cieszy się pływanie na SUP-ach (SUP - stand up paddle board). Są to, najczęściej pompowane, deski z jednym wiosłem, na których pływa się na stojąco, ale można też na nich siedzieć, nawet w 2-3 osoby, i pływać podobnie jak kajakiem. Oprócz tego, że aktywność ta dostarcza zupełnie nowych doznań, to jeszcze pozwala bez wysiłku ćwiczyć mięśnie głębokie. Jeśli nie masz własnej deski, możesz ją wypożyczyć w wielu ośrodkach zlokalizowanych zwłaszcza nad jeziorami

eprasa.pl d9a42298ee

i zalewami, ale SUO-em można także pływać po rzece i łagodnym morzu.

> *Polska jest także* **RAJEM DLA CYKLISTÓW.** *Każdego roku przybywa malowniczych szlaków rowerowych. Znajdziesz ich bez liku w Małopolsce – jednym z najpiękniejszych w całej Europie jest Velo Dunajec.*

Z kolei na Pomorzu równolegle do plaży, z widokiem na morze, biegnie malowniczy szlak R10. Z kolei na Śląsku można skorzystać z pięknego Żelaznego Szlaku Rowerowego, by nieoczekiwanie znaleźć się w... Czechach.

Z paszportem i bez

Jeśli jesteś w gronie 18 proc. Polaków, którzy woleliby tego lata przekroczyć granicę, być może skusi cię informacja, że nie potrzebujesz już paszportu, żeby się należć w Turcji, która od kilku lat jest jednym

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

cdn.psa.pl d9a4229d8e

z najpopularniejszych wakacyjnych kierunków, obok Grecji i Egiptu. Kraj ten kusi wspaniałym jedzeniem, zawsze piękną pogodą, atrakcjami turystycznymi, takimi jak nieziemsko piękna Kapadocja, a także znakomitym stosunkiem jakości do ceny.

Dobrym pomysłem na te wakacje są także Włochy, Malta oraz coraz popularniejsza Albania. Tu ceny będą umiarkowane (zwłaszcza w Albanii), a klimat iście wakacyjny. Jako że ceny w popularnej od dziesięcioleci Chorwacji w ostatnich latach znacznie wzrosły, warto z kolei rozważyć wyjazd do tańszej, ale równie pięknej Czarnogóry. Obfitość potraw przygotowywanych z dojrzewających w tamtejszym słońcu warzyw z pewnością zachwyci nie tylko wegetarian i wegan.

Pięciogwiazkowy hotel gratis

Brzmi kusząco? Coraz popularniejszy staje tzw. bushcraft, czyli wyprawa w dzicz – do lasu, nad jezioro, z minimalistycznym ekwipunkiem, spaniem przy ognisku albo w hamaku. Bez wątpienia taka forma

eprasa.pl d9a42298ee

spędzania urlopu nie jest dla każdego, ale gdy się już na nią zdecydujesz, dane ci będzie doznawanie przyrody wszystkimi zmysłami, z dala od męczącej cywilizacji. To niemal bezkosztowy sposób na całkowity reset i jeden z ulubionych sposobów spędzania czasu przez singli, ale są też organizowane bushcraftowe wyjazdy w grupach.

> *Jeśli chcesz spędzić czas na łonie natury, rozważ też skorzystanie z oferty któregoś z* **RODZINNYCH GOSPODARSTW AGROTURYSTYCZNYCH.**

Jest ich w całej Polsce bardzo wiele i mają swoje specjalizacje. Możesz wybierać pomiędzy miejscami idealnymi dla rodzin z dziećmi po swoiste samotnie, w których nikogo nie będzie dziwić, że spędzasz urlop w pojedynkę. Atutem spędzania urlopu na wsi jest fantastyczne, swojskie jedzenie, w którego przygotowaniu często można uczestniczyć – sam możesz uwarzyć ser lub upiec chleb w starym piecu. To także

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

e-prasa.pl d9a4229e8ee

okazja, żeby nauczyć się tradycyjnego rzemiosła – lepienia z gliny, tkania na krosnach albo wyplatania koszy.

Niezbędnik urlopowicza

Aby twoje wakacje były naprawdę magiczne, pamiętaj o kilku rzeczach. Przede wszystkim zadbaj o dobre ubezpieczenie, pozwoli ci to całkowicie się zrelaksować. Dobrym pomysłem jest też zabranie karty przedpłaconej i korzystanie z niej zamiast używania karty kredytowej abo płatniczej – w razie jej utraty nie znikną ci z konta wszystkie oszczędności.

Jeżeli wyjeżdżasz zagranicę, koniecznie sprawdź obostrzenia covidowe i wymagane do przekroczenia granicy dokumenty. Jeśli z kolei planujesz spędzać czas na łonie natury, pamiętaj o środkach przeciw komarom i kleszczom, skutecznej ochronie UV. Do apteczki wrzuć też paski do zamykania ran – w razie głębokiego skaleczenia zastąpią szwy. Miej też zawsze pod ręką środek przeciw biegunce – pozwoli ci to np. uniknąć stresu w podróży. Zaprzyjaźnij się

eprasa.pl d9a42298ee

z hamakiem - taki turystyczny mieści się w kieszeni i możesz go rozwiesić między drzewami podczas pieszej lub rowerowej wycieczki, a nawet na własnym balkonie. A że nie ma udanych wakacji bez dobrej lektury, spakuj także czytnik e-booków i dobry powerbank, najlepiej w wersji eko, z wbudowaną baterią słoneczną.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

KOLEJ NA SOLINĘ

Gondolowa kolejka w ośrodku turystycznym PKL w Solinie jest największą inwestycją Polskich Kolei Linowych, wartą 120 mln zł

eprasa.pl d9a42298ee

Zielone wzgórza nad Soliną można teraz podziwiać z lotu ptaka. A konkretnie – z **NAJNOWOCZEŚNIEJSZEJ W POLSCE KOLEJKI LINOWEJ – I JEDYNEJ TAKIEJ W EUROPIE**. *Co ją wyróżnia?*

Tekst: **Jan Matura**

Flotylle chmur znad lasów, wędrowne ptaki, zapomnianych ścieżek ślad i inne bieszczadzkie cuda z kultowej piosenki, śpiewanej przez Wojciecha Gąssowskiego, da się od 1 lipca wypatrzyć z widokowej kolejki linowej. Otwarto ją niedawno w ośrodku PKL i PFR nad zaporą w Solinie – jednej z najpopularniejszych miejscowości turystycznych na Podkarpaciu. To jedyna w Europie kolejka usytuowana w takim miejscu, a nie – jak to bywa najczęściej – wśród górskich szczytów.

eprasa.pl d9a42298ee

Najdroższa z polskich kolejek

Gondolowa kolejka w ośrodku turystycznym PKL w Solinie jest największą inwestycją Polskich Kolei Linowych, wartą 120 mln zł – i efekt jest spektakularny.

– Turystyka w Bieszczadach zyskała nową jakość. Możemy zanurzyć się w krajobrazie Bieszczadów, żeby się wyciszyć, ale także oglądać tę ciekawą i piękną perspektywę z wagonika kolei – mówił z okazji otwarcia kolejki Adam Piątkowski, wójt Gminy Solina. Nie byłoby to wszystko możliwe bez zaangażowania grupy finansowej Polski Fundusz Rozwoju (PFR).

– Bieszczady to wyjątkowy region, z ogromnymi walorami krajobrazowo-przyrodniczymi. Jestem przekonany, że dzięki tej inwestycji uda nam się w pełni wykorzystać jego ogromny potencjał i przyciągnąć nowych turystów, przy jednoczesnym zachowaniu charakteru i naturalnych walorów środowiskowych tego miejsca – mówił Paweł Borys, prezes PFR.

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Materiały prasowe

Ze stacji Plasza do stacji końcowej na górze Jawor kolejka pokonuje trasę długości ponad 1,5 km

eprasa.pl d9a42298ee

Najnowocześniejsza w kraju

Gondolowa kolejka jest szczególną atrakcją nie tylko pod względem turystycznym, ale również technologicznym. Wyróżnia się najwyższą w kraju podporą (75 m) i nowoczesną strefą multimedialną, którą napotkamy już na pierwszej stacji dolnej – Plasza. Zarówno młodsi, jak i starsi goście znajdą tam rozrywkę dla siebie. Przy okazji mogą się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy o samej kolejce i o największej w Polsce zaporze w Solinie, której budowa (ukończona w 1968 roku) trwała 8 lat i pochłonęła 2 mln ton betonu. Wycieczka nową kolejką ma więc także walor edukacyjny.

Atrakcje na górze Jawor

Ze stacji Plasza do stacji końcowej na górze Jawor kolejka pokonuje trasę o długości ponad 1,5 km. Do dyspozycji turystów jest 25 przeszklonych gondoli, każda z nich mieści 8 osób. Dlatego, choć nowa atrakcja turystyczna cieszy się dużym zainteresowaniem,

eprasa.pl d9a42298ee

czas oczekiwania na swoją kolej jest krótki. Mogą do niej wsiąść rowerzyści, rodziny z dziećmi i osoby na wózkach inwalidzkich. Gdy już nacieszymy oczy widokami podczas jazdy, czeka nas jeszcze prawdziwa uczta na górze Jawor. I to podwójna: dla ducha i ciała. Niezapomnianych wrażeń dostarczy nam podziwianie okolicy z wieży widokowej, która ma ponad 50 m wysokości, a także z tarasu widokowego. Odważni goście zdecydują się też zapewne na spacer po przeszklonym chodniku, co pozwoli im zrobić niepowtarzalne selfie.

Lokalne smakowitości

Oczy możemy karmić nadal w kawiarni widokowej, pokrzepiając się kawą i pysznym ciastem. A jeśli zapragniemy spróbować lokalnych przysmaków, oferują je bistro Czadowe Gary i Karczma Jawor. To świetna okazja, by się przekonać, jak smakują prozaiki, fuczki, pieczone knysze i inne smakołyki, kryjące się za tajemniczymi nazwami. Syci i zadowoleni możemy odwiedzić jeszcze znajdujący się tuż przy

eprasa.pl d9a42298ee

karczmie park tematyczny. To najbardziej niesamowita część wycieczki. Poznamy tutaj fascynujące legendy i posłuchamy barwnych opowieści o biesach. Po tych wszystkich przeżyciach jest niemal pewne, że – jak w piosence – spotkamy się tu znów za rok!

Bilety można kupić na miejscu lub przez stronę internetową **PKL.PL**.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



OKTASEPTAL – NIEZBĘDNY W WAKACYJNEJ APTECZCE

Fot. 123RF

eprasa.pl d9a42298ee

WAKACJE TO CZAS WYJAZDÓW I ODPOCZYNKU, *chcemy spędzić go jak najprzyjemniej i bez problemów, w tym także zdrowotnych.* **ABY ZAPOBIEGAĆ NAGŁYM SYTUACJOM** *i móc zareagować, gdy zdarzy się coś nieprzewidzianego, warto zabierać ze sobą na wakacyjne wyjazdy odpowiednio zaopatrzoną apteczkę.* **WŚRÓD NIEZBĘDNYCH LEKÓW I ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH** *powinien znaleźć się także* **OKTASEPTAL.**

Tekst: **Adam Hen**

Co to jest Oktaseptal i do czego może nam się przydać? Jest to produkt leczniczy wydawany bez recepty (OTC), dostępny w postaci aerozolu, stosowany zewnętrznie (na skórę).

Posiada właściwości bakteriobójcze, grzybobójcze i wirusobójcze. Jest przeznaczony do stosowania na niezbyt rozległe rany i do krótkotrwałego leczenia antyseptycznego przed procedurami diagnostyczny-

eprasa.pl d9a42298ee

mi oraz przed niedużymi zabiegami operacyjnymi i po nich.

Oktaseptal stosowany jest także do dezynfekcji skóry i błon śluzowych, w leczeniu drobnych ran oparzeniowych i owrzodzeniowych, w leczeniu antyseptycznym małych ran czy do dezynfekcji jamy ustnej, gdy występują afty i podrażnienia. Przydatny bywa także podczas różnych zdarzeń, do których może dojść podczas wakacyjnych wyjazdów.

Na skaleczenia, otarcia i rany

Jeżeli planujemy aktywny wypoczynek i chcemy dużo czasu spędzać na pieszych wędrówkach czy rowerowych wyprawach, podstawą są wygodne buty. Jednak nawet najlepiej dobrane po całym dniu na nogach potrafią być powodem dyskomfortu. Podczas długich wędrówek, zwłaszcza po trudnym terenie, na przykład górskim, mogą się zdarzyć otarcia, a nawet rany. Jazda na rowerze także może się zakończyć upadkiem i bolesną kontuzją. Również wakacyjna aktywność dzieci może czasem skutkować stłuczonym kolanem

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. 123RF

czy zranioną kostką. W takich sytuacjach możemy zastosować Oktaseptal, spryskując nim zranione miejsce, co z pewnością szybko przyniesie ulgę i umożliwi dalsze aktywne spędzanie czasu.

Ratunek w przypadku oparzeń

Oparzenia, zarówno słoneczne jak i spowodowane na przykład kontaktem z meduzą, mogą także zdarzyć

eprasa.pl d9a42298ee

się podczas wakacyjnych wyjazdów, szczególnie gdy wybieramy się do krajów południowych i korzystamy obficie zarówno z kąpieli słonecznych, jak i morskich.

Oparzenie słoneczne może wystąpić po zbyt długim przebywaniu na słońcu, a oparzenie meduzą po kontakcie z tym zwierzęciem podczas kąpieli w morzu.

Wówczas również możemy zastosować Oktaseptal. Warto jednak pamiętać, że jeśli objawy oparzenia się nasilają, należy się skontaktować z lekarzem.

Wspomaganie leczenia grzybicy

Oktaseptal może być także pomocny w leczeniu grzybicy międzypalcowej, czyli występującej na powierzchni między palcami rąk i nóg, która może się przytrafić podczas spędzania czasu na obiektach sportowych i basenach. Jest on wówczas stosowany wyłącznie przez określony czas i jako metoda wspomagająca. W przypadku wystąpienia grzybicy konieczna jest konsultacja z lekarzem lub farmaceutą i stosowanie się do ich wskazówek.

eprasa.pl d9a42298ee

Wygodny w stosowaniu, dla całej rodziny

Oktaseptal to lek dla całej rodziny. Jest dobrze tolerowany (nie szczypie) i nie brudzi skóry. Mogą go stosować zarówno dzieci, jak i dorośli, a także seniorzy.

Przeciwwskazaniem do stosowania produktu może być nadwrażliwość na zawarte w nim składniki.

Oktaseptal dostępny jest w różnych pojemnościach – 30 ml, 60 ml lub 250 ml. Najmniejsze opakowanie może być zarówno częścią apteczki podróżnej, jak i możemy je po prostu nosić w torebce czy podręcznym bagażu, gdzie będzie łatwo dostępne w każdej chwili do użycia.

Warto podkreślić, że Oktaseptal zachowuje swoje właściwości przez cały okres ważności, aż trzy lata. Zaopatrzony jest także w specjalną pompkę upside-down, która umożliwia używanie preparatu pod każdym kątem i w dowolnym położeniu. Pozwala to wykorzystać produkt do końca, sprawiając, że nie musimy wyrzucać opakowania, mimo że część zawartości jeszcze w nim pozostała.

eprasa.pl d9a42298ee

Przed użyciem zapoznaj się z treścią ulotki dołączonej do opakowania bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

Oktaseptal, (0,10 g + 2,00 g)/100 g, aerozol na skórę, roztwór (Octenidinum dihydrochloridum + Phenoxyethanolum)
Wskazania do stosowania - Jest przeznaczony do stosowania na niezbyt rozległe rany i do wielokrotnego krótkotrwałego leczenia antyseptycznego w obrębie błon śluzowych i sąsiednich tkanek przed procedurami diagnostycznymi oraz przed i po niedużych zabiegach operacyjnych (np. w ginekologii, urologii, proktologii, dermatologii, geriatrii, wenerologii, położnictwie, stomatologii itd.): do leczenia antyseptycznego niezbyt rozległych ran oraz dezynfekcji skóry i błon śluzowych; do dezynfekcji jamy ustnej np. przy aftach, podrażnieniu spowodowanym noszeniem aparatu ortodontycznego lub protezy dentystycznej; przy opracowywaniu drobnych ran oparzeniowych i owrzodzeniowych; przy pielęgnacji nierozległych ran i szwów pooperacyjnych; przed i po badaniach diagnostycznych w obrębie żeńskch i męskich narządów płciowych, w tym pochwy, sromu, żołędzi prącia; przy czynnościach przed, w trakcie i po porodzie (m.in. do pielęgnacji krocza po jego nacięciu w trakcie porodu - episiotomii); przed i po zabiegach diagnostycznych w obrębie odbytu; przed i po cewnikowaniu pęcherza moczowego; przed czynnościami związanymi ze sztucznym zapłodnieniem; w pediatrii (m.in. do pielęgnacji kikuta pępowinowego); do ograniczonego

eprasa.pl d9a42298ee

czasowo wspomagającego leczenia antyseptycznego grzybicy międzypalcowej.
Przeciwwskazania: nadwrażliwość na oktenidyny dichlorowodorek, fenoksyetanol lub na którąkolwiek substancję pomocniczą. Produktu leczniczego Oktaseptal nie należy stosować do płukania jamy brzusznej (np. śródoperacyjnie), pęcherza moczowego ani błony bębenkowej.
Podmiot odpowiedzialny posiadający pozwolenie na dopuszczenie do obrotu: Zakłady Farmaceutyczne "UNIA" Spółdzielnia Pracy, ul. Chłodna 56/60, 00-872 Warszawa.
Bibliografia:
1.ChPL Oktaseptal lipiec 2018 r.



Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Karolina Baca-Pogorzelska

ISKANDER ZA MILIONY DOLARÓW ZDENAZYFIKOWAŁ KURNIK I CHATĘ

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Karolina Baca-Pogorzelska

Miejsce, w które uderzyła rosyjska rakieta Iskander.

eprasa.pl d9a42298ee

– Prawdziwa baza NATO, nic, tylko atakować – zżyma się mer Zełenodolska Dmytro Neweselyj pokazując zrujnowaną chatkę obok której niedawno uderzyła rosyjska rakieta typu Iskander rujnując dom i kurnik. Rosjanie są 6 km od miasta, w którym **Z 23 TYS. MIESZKAŃCÓW ZOSTAŁO OK. 13 TYS.** *i które wraz z okolicznymi wsiami jest niemal codziennie ostrzeliwane od strony obwodu chersońskiego (nie inaczej było w nocy z niedzieli na poniedziałek). Ale to w nim schronienie znajdują ci, którzy uciekli z sąsiedniego, okupowanego terytorium. Z nimi spotykamy się właśnie w Zełenodolśku.*



Tekst: **Karolina Baca-Pogorzelska**

eprasa.pl d9a42298ee

– Ten park nasz jest dokładnie takiej wielkości, jak całe miasto. Takie właśnie zielone miasto, Zełenodolśk – uśmiecha się smutno Dmytro Neweselyj. Stoimy na głównej ulicy miasta. Zimą była przygotowywana do remontu, wycięto chore drzewa, by zrobić nasadzenia, szykowano remont pobliskich budynków, w tym odnowienie miejscowego Pałacu Kultury.

24 lutego zmienił wszystko, dziś w ulicy jest zasypana dziura po przylocie gradów, a stojące w pobliżu bloki są zniszczone, w głośnikach co chwilę rozlegają się ostrzegawcze komunikaty o niebezpieczeństwie, przypominające trochę te z filmów o Czarnobylu, gdy niebezpieczeństwo ogłaszano w Prypeci (zaczynają się od słów „uwaga, uwaga”).

– Wszystko jest ich wrogiem. Nad jeziorem zniszczyli wypożyczalnię łódek i kajaków. Ale nasi mieszkańcy się nie poddają, wielu wróciło, kolejka na Nową Pocztę jak w normalnym czasie – dodaje.

eprasa.pl d9a42298ee

Władze miasta przeprowadziły właśnie akcję zbierania rowerów, jakimi wielu ich sąsiadów (dosłownie, bo Zełenodolśk w obwodzie dniepropietrowskim i miejscowość Wysokopilla w obwodzie chersońskim w prostej linii dzieli jakieś 15 km) uciekało z okupowanego przez Rosjan obwodu chersońskiego. Rowery pozbierane z dróg i pól czekają na swoich właścicieli w zełenodolśkim składzie, jest ich ponad 300. Mogą się jeszcze przydać.

– Ci ludzie uciekali z niczym, często pod ostrzałem, docierali boso, bez niczego, często poranieni – mówi Neweselyj.

Zresztą docierają cały czas. I to pokazuje, jak bardzo punkt widzenia zmienia się wraz z miejscem, w którym jesteśmy. Bo dla mieszkańców Wysokopilli Zełenodołśk, choć wciąż ostrzeliwany przez wroga, okazuje się bezpieczną przystanią. Nam z kolei może się wydawać niebezpieczny, gdy przyjeżdżamy z Krzywego Rogu, w którym rakiety spadają jednak rzadko. Ostatni raz dwa ataki w najdłuższym mieście Europy i rodzinnym mieście prezydenta Ukrainy

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Karolina Baca-Pogorzelska

Magazyn rowerów porzuconych przez ludzi, którzy uciekli przed rosyjską inwazją. Czekają na ich powrót.

eprasa.pl d9a42298ee

Wołodymyra Zełenskiego miały miejsce w minioną sobotę, zginęły w nich dwie osoby.

Dwa miesiące w piwnicy

W Zełedonolśku spotykamy się z dwiema kobietami, które uciekły tu z Wysokopilli. Starsza prosi o pełne zachowanie anonimowiści, młodsza przedstawia się jako Ala.

– Jestem osobą wierzącą, więc 13 marca (niedziela – red.) byłam w cerkwi i nam powiedziano, że zbliżają się wojska okupanta od strony Chersonia. 15 marca był pierwszy ostrzał, dwie doby żyliśmy w piwnicy, bombardowali nas stale. 12 km od Wysokopilli na wsi był dom moich nieżyjących rodziców, zdecydowaliśmy się tam przenieść, ale chcieli nas zawrócić. Dostaliśmy się tam, ale wtedy zaczęło się piekło, przez miesiąc praktycznie nie wychodziliśmy z piwnicy. Tam byliśmy z innymi ludźmi, w tym z rodzinami z dziećmi – opowiada „Wprost” starsza z kobiet, która dziś jest w Zełenodolśku wolontariuszką.

eprasa.pl d9a42298ee

– Mąż zrobił taką płytkę grzewczą, było jeszcze z czego ugotować rosół, jedliśmy zapasy kiszonych ogórków. Jak się dało, piekliśmy też chleb. Zaniosłam go sąsiadom i tego nie zapomnę. Malutka dziecina zaczęła chleb jeść, a starsza, siedmioletnia, powiedziała „nie jedz, ale wąchaj” – opowiada i płacze.

Wspomina, jak prosiła komendanta wsi, by ich wypuścił – wskazał wtedy drogę na Chersoń, choć przecież ukraińscy wojskowi stali 4 km dalej, już przy terytoriach kontrolowanych obwodu dniepropietrowskiego.

– Błagałam go, by nas tam wypuścił, albo chociaż dzieci. Nie zgodził się. A u nas nie było już nic do jedzenia ani leków, a oni, Rosjanie, przekonywali, że przyszli nas oswobodzić, a nie wypuszczać. Zdecydowaliśmy się uciec w nocy. 5 km przebiegliśmy. Strzelali do nas, BMP za nami jechały, ale dobiegliśmy do ukraińskich żołnierzy i oni nam pomogli. Rano przywieźli nas tu, do Zełenodolśka i od tego czasu staramy się pomagać tym, co zostali w Wysokopilli. Tam w domu starców zostało 16 leżących ludzi... – opowia-

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Karolina Baca-Pogorzelska

Resztki topniejących zapasów. Uzupełnienie prawdopodobnie prędko nie nadejdzie.

eprasa.pl d9a42298ee

da. Do niedzieli można było jeszcze ludzi wywozić, jechali na przyczepach do traktorach czy wózkach inwalidzkich.

Najgorzej było w nocy

Ala opowiada, że gdy dotarła do ukraińskich blokpostów uciekając 22 kwietnia z Wysokopilli miała ochotę wycałować i wyściskać wszystkich żołnierzy ukraińskich. Ale nim to się stało ona i jej rodzina wiele przeszli od 13 kwietnia, gdy Rosjanie weszli do Wysokopilli.

– My do ostatniej chwili nie wierzyliśmy, że ta wojna w ogóle się zacznie, naprawdę. I tu mam żal do naszych władz, które wszystkich uspokajały, a nie zachęcały do ewakuacji, bo wtedy więcej ludzi by wyjechało, wywiozło dobytek. A tak zostały i dzieci, i starsi. I ja zostałam z mężem, córką Janeczką i rodzicami.

Chowaliśmy się w piwnicach, bo ostrzeliwali nas gradami, a orkowie szukali dziewcząt. Moja córka ma 22 lata. Chcieliśmy, by wyjechała, ale ona bez nas nie

eprasa.pl d9a42298ee

chciała. Ale w końcu się udało i wyjechała do Polski. Jakoś mi lżej się wtedy zrobiło.

- My musieliśmy się przenieść do rodziców, bo orkowie powiedzieli nam, że nasz dom już nie jest nasz, pozwolili do psów przychodzić. Prosiliśmy, by nas wypuścili, skoro i tak zabrali nam dom i samochód, ale nie chcieli – mówi Ala. Dodaje, że w dzień jeszcze jakoś było, ale najgorzej było w nocy. Strzelali z każdej strony i wszystkim, a rodzice ciągle płakali.

„Ty w moim domu, czy ja w twoim?”

Neweselij potwierdza, że dziś to „wszystko”, o którym mówi Ala, leci też na Zełenodolsk – od gradów po rakiety wszelkiej maści, moździerze, pociski kasetowe, a nawet bomby fosforowe.

– Mój mąż nawet pokłócił się z jednym raszystą, co to mówił, że Zełenski nie może się dogadać z Putinem. A mąż mówi: weźmy ciebie i mnie zamiast nich. Ty w moim domu, czy ja w twoim? A oni na to: zrobimy wam porządek i będziecie wspaniale żyć. A przecież żyliśmy, tam było wspaniale, nie tak jak teraz,

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Karolina Baca-Pogorzelska

Jewhen Sytnyczenko, naczelnik wojskowej administracji rejonu krzyworoskiego.

eprasa.pl d9a42298ee

gdy nie wiesz, kiedy i gdzie coś spadnie. Przyszedł zresztą już taki moment, że uznaliśmy, że będzie, co będzie. Ja już nawet bliskim nie miałam siły niczego tłumaczyć. Siostrze każdego ranka po prostu pisałam: „żyjemy”. Tyle – wspomina Ala.

30 lat dbali z mężem o swój dom. – Teraz zabrała go swołocz. Przed ucieczką poszliśmy jeszcze sfotografować dom – przerywa i płacze. – Jestem gotowa tych morderców, kacapów i gwałcicieli udusić, po prostu udusić. Oni chcą nas zniszczyć, nasz język, naszą kulturę, bo takich jak my nie ma. Bo jesteśmy od nich lepsi, bardziej pracowici, a oni nam tego zazdroszczą. Jakim dobrem był Związek Radziecki, skoro mój tata, jak był mały, w zachodniej Ukrainie cierpiał głód, a babcia musiała na kołchoźnym polu ukraść trzy buraki, by wyżywić dziecko i oczywiście została za to ukarana? – dodaje.

Pola na celowniku

Jewhen Sytnyczenko, naczelnik wojskowej administracji rejonu krzyworoskiego przyznaje, że to

eprasa.pl d9a42298ee

w wokół Zełenodołśka, jeśli chodzi o okolice Krzywego Rogu, sytuacja jest najtrudniejsza. I nie ma na myśli ostrzału miast i wsi, ale także pola.

W rozmowie z „Wprost” przyznał, że okupanci biją nie tylko gradami czy tornadami w budynki i ludzi, ale także pola. A przecież trwają żniwa. Chodzi o to, by je jak najbardziej zniszczyć, dlatego pociski spadają w kilku miejscach utrudniając tym samym działania straży pożarnej.

– Ale od pierwszego dnia bili po budynkach cywilnych. Ich taktyka to ludobójstwo ukraińskiego narodu i zabranie terytorium. Już 700 osób zwróciło się do nas z prośbą o pomoc w odnowieniu zrujnowanych domów. Ok. 400 związanych z prywatnym sektorem, blisko 300 w związku ze zniszczonymi mieszkaniami. Teraz trzeba to wszystko policzyć – wyjaśnia Sytnyczenko.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

Felieton



Fot. Adam Jagielak

Gen. Waldemar Skrzypczak

Dlaczego Rosjanie przerwali operację na Donbasie

Od kilku dni media i politycy informują o przerwie operacyjnej na Ukrainie, zarządzonej rzekomo przez samego Putina. Wydaje się to mało prawdopodobne wobec jeszcze niedawnych komunikatów, głoszonych nawet przez polskich ekspertów, o zwycięskiej dla Rosjan

eprasa.pl d9a42298ee

bitwie w rejonie Łuku Donbaskiego. Czy z wojskowego punktu widzenia operację wojskową, która ma powodzenie powinno się zatrzymać?

W sztuce wojennej jednym z jej kanonów jest ciągłość działań. Czyli w przypadku powodzenia operacji, jej nieustanne kontynuowanie. Co zatem mogło się stać, że Rosjanie zaprzestali wielkoskalowej operacji w rejonie Donbasu? Mimo „zwycięskiego” pochodu.

Symptomy nadciągającego kryzysu armii rosyjskiej rysowały się już od połowy maja. Po licznych niepowodzeniach z załamanymi przez obronę ukraińską atakami od północy z kierunku Iziumu, czy wielokrotnymi próbami sforsowania bez powodzenia rzeki Siewierski Doniec. Szturm Siewierodoniecka dopełnił ogromu strat, jakie poniosły oddziały rosyjskie w wysiłkach przełamania obrony ukraińskiej w rejonie Donbasu.

Dla Rosjan z woli Kremla była to bitwa nie tylko o obwód ługański, ale i o uratowanie twarzy przed narodem rosyjskim. Dla Ukraińców była to bitwa

eprasa.pl d9a42298ee

o maksymalne wyczerpanie sił rosyjskich, rozbijanych o doskonale przygotowaną obronę miast i rubieży.

Bez wątpienia kryzys, z którym boryka się armia rosyjska jest wynikiem szeregu błędów dowódców rosyjskich, szukających, nie wiedzieć czemu, rozstrzygnięcia wojny w Łuku Donbaskim. Rejonie, który Ukraińcy uczynili twierdzą. A wojskom atakującym zgotowali armagedon.

Ta bitwa już przeszła do chwalebnej historii armii ukraińskiej. Rosjanie będą starali się szybko o niej zapomnieć. Tylko groby setek zabitych żołnierzy będą im o tym przypominały, a wojskowym, którzy tam dowodzili, będą towarzyszyły koszmary. Oczywiście, o ile mają świadomość, że stali się sprawcami klęski swojej armii.

Rozpoczęta przez Rosjan 3 kwietnia bitwa, po ponad trzech miesiącach wyczerpujących walk, zakończyła się niepowodzeniem agresora. Straty oddziałów bojowych w ludziach i sprzęcie są tak dotkliwe, że Rosjanie nie mają możliwości ich odtwo-

eprasa.pl d9a42298ee

rzenia. Wysyłanie na front improwizowanych ad hoc oddziałów na starym sprzęcie, słabo wyszkolonych, tylko pogłębia obraz tego kryzysu i powoduje, że skala strat bojowych zastraszająco – nawet dla dowódców rosyjskich – rośnie. A kolejne próby przełamania obrony ukraińskiej już nie mają takiej siły, jak jeszcze kilka tygodni wcześniej.

> *Zarówno siły angażowane do ataków, jak i wsparcie głównie artylerią, już* **NIE SĄ TAK MIAŻDŻĄCE** *dla ukraińskiej obrony. Rosjanie coraz dotkliwiej odczuwają braki w żołnierzach*

piechoty i w załogach czołgów, które poniosły w dotychczasowych walkach największe straty szacowane w pierwszorzutowyh grupach bojowych na poziomie 60 proc. A to przecież te formacje mają decydujące znaczenie na polu walki.

Coraz dotkliwiej odczuwają Rosjanie braki w amunicji i paliwach, już nie tylko za sprawą od początku

eprasa.pl d9a42298ee

wojny niedomagającej logistyki, ale i od skutecznych uderzeń rakietowych Ukraińców na składy amunicji i paliw. Uaktywnia się partyzantka na terenach zajętych przez okupanta.Duże siły Rosjanie wydzielają do ochrony swoich tyłów, niszczonych przez zaskakujące ataki partyzantów.

Ukraińcy coraz częściej w sposób zorganizowany chwytają za broń do walki z okupantem. Rosyjskie lotnictwo już tylko sporadycznie wspiera uderzenia wojsk lądowych. Straty jakie stały się jego udziałem obaliły kolejny mit. A Flota Czarnomorska już tylko atakuje rakietami ukraińskie miasta z bezpiecznego dla niej dystansu, w obawie przed rakietową obroną wybrzeża armii ukraińskiej.

Rosjanie mimo zwielokrotnionych wysiłków dla odtworzenia rozbitych oddziałów nie mają potencjału dla prowadzenia ofensywy. I z prognoz ich możliwości nie wynika, że takie mieć będą. Budzi to niepokój na Kremlu, którego siła przekazu o zwycięstwach słabnie i blednie w obliczu wrastającego potencjału ofensywnego armii ukraińskiej. Armii, która dzięki

eprasa.pl d9a42298ee

dostawom sprzętu z Zachodu niweluje przewagę rosyjską szczególnie w artylerii, jeszcze do niedawna dającej Rosjanom przewagę. A to dopiero część jednostek ukraińskich, które wyposażone w nowy sprzęt dotarły na front. Kolejne formują się i szkolą.

Kryzys armii rosyjskiej zmusił Rosjan do przejścia do obrony praktycznie na całym froncie. Nieliczne próby kontrataków mają przede wszystkim zatrzymać ataki Ukraińców, które – szczególnie na kierunku południowym – w przypadku sforsowania Dniepru mogą stać się początkiem ofensywy ukraińskiej. I początkiem końca tzw. operacji specjalnej Rosji w Ukrainie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

PUTIN TEJ WOJNY NIE MOŻE WYGRAĆ



Fot. Associated Press/East News

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

UKRAINA MOGŁABY STAĆ SIĘ CZŁONKIEM UE W PERSPEKTYWIE 2030-2035 ROKU. *Oddzielna sprawa, że zanim to nastąpi kraje należące do Unii będą musiały wymyślić ją na nowo. Ta odpowiedzialność w szczególnym stopniu spadnie na Francję i Polskę – mówi „Wprost”* **BERNARD GUETTA, FRANCUSKI EURODEPUTOWANY Z GRUPY RENEW EUROPE**, *wcześniej m.in. moskiewski korespondent „Le Monde” w czasie pierestrojki.*



Rozmawiał **Agaton Koziński**

Czy wojna na Ukrainie była do uniknięcia?

Szukając korzeni tej wojny, trzeba się cofnąć o 30 lat, do chwili, gdy upadał Związek Radziecki. Jego ostatni przywódca, Michaił Gorbaczow, starał się wyprowadzić kraj z komunizmu – ale nikt mu nie ufał. Podobnie przywódcy krajów zachodnich, może

eprasa.pl d9a42298ee

z wyjątkiem Margaret Thatcher i François Mitterranda. To sprawiło, że doszło do rozpadu ZSRR. Jednocześnie nikt się tego nie spodziewał – dlatego też nikt nie zaprojektował wcześniej nowego porządku międzynarodowego. On się kształtował niejako w biegu. Aż w Rosji do władzy doszedł Putin.



Bernard Guetta

– francuski dziennikarz i publicysta, od 2019 poseł do Parlamentu Europejskiego. Jest specjalistą w zakresie geopolityki. W latach 1978-1990 był korespondentem „Le Monde” na Europę Wschodnią i Środkową. Pracował też w Moskwie i Waszyngtonie.

eprasa.pl d9a42298ee

Niemal od początku swoich rządów podkreślał, że chce odbudować Związek Radziecki.

Nawet nie tyle Związek Radziecki, co imperium rosyjskie. Tyle, że nikt jego zapowiedzi nie traktował poważnie. Jednocześnie Putin regularnie oskarżał Zachód o to, że ten go oszukał, na przykład doprowadzając do rozszerzenia NATO na wschód, choć rzekomo miało do tego nie dojść. W odpowiedzi Zachód mówił Putinowi, że jest kłamcą i mordercą – zresztą obecna wojna na Ukrainie w pełni to potwierdza.

Podobnie jak wcześniejsze wojny w Czeczenii, Gruzji czy Syrii.

Czy w związku z tym można było uniknąć wojny na Ukrainie? Biorąc pod uwagę liczbę błędów popełnionych wcześniej, pewnie nie.

Kto popełnił te błędy?

Elity Rosji i Zachodu. Wszyscy. Seria błędów zaczęła się już pod koniec lat 80. i trwała nieprzerwanie aż do tej pory. Ale teraz właściwym pytanie nie jest, „czy ta wojna była do uniknięcia” – tylko pytanie „co należy zrobić w obecnej sytuacji”.

eprasa.pl d9a42298ee

Zostańmy jeszcze chwilę przy pierwszym pytaniu. Wojny w Czeczenii, Gruzji czy aneksja Krymu były bardzo czytelnymi dzwonkami alarmowymi. Dlaczego nie było na nie reakcji?

Ewidentnie zabrakło wyobraźni. Moglibyśmy pewnie o tym dyskutować tygodniami, co było tego powodem, ale – ujmując rzecz w skrócie – nikt nie jest zainteresowany taką debatą. Zostawmy to historykom, to ich rolą jest roztrząsać tego typu dylematy.

> *My powinniśmy się zastanawiać, jak zachować się w obecnej sytuacji. Nie ma wątpliwości, że* **POWINNIŚMY TERAZ WSPIERAĆ UKRAINĘ:** *wojskowo, finansowo, politycznie.*

Putin tej wojny nie może wygrać.

Wiele krajów Zachodu ewidentnie nie wykazuje na tyle silnej determinacji w pomocy Ukrainie, by myśleć o pokonaniu Rosji.

eprasa.pl d9a42298ee

Nie zgadzam się. Reakcja na tę wojnę była zdecydowana i skuteczna. Owszem, w pierwszych dniach wojny widać było wahanie. Ale później to się zmieniło. Stany Zjednoczone zareagowały w sposób jednoznacznie proukraiński. Dołączyły do nich kraje europejskie. Oczywiście, można powiedzieć, że to za mało. Zawsze można zrobić coś więcej. Ale moim zdaniem jest niezwykłym, że udało się wspólnie uchwalić sześć pakietów sankcyjnych oraz udzielić tak daleko idącej pomocy wojskowej.

W tym samym czasie Rosja notuje kolejne postępy w Donbasie.

Czy to takie wielkie zaskoczenie, że armia rosyjska posuwa się do przodu w Donbasie w ostatnich dniach? Moim zdaniem nie. Dla mnie jest zaskoczeniem, że ona nie była w stanie posuwać się do przodu wcześniej, przez cztery miesiące wojny.

Z drugiej strony to sygnał, że gdyby Ukraina otrzymała mocniejsze wsparcie, większą pomoc w sprzęcie wojskowym, to mogłaby pokonać Rosjan.

eprasa.pl d9a42298ee

Po raz kolejny się nie zgodzę. Do wypchnięcia rosyjskiej armii z Ukrainy potrzebne by było bezpośrednie zaangażowanie wojsk NATO – bo nie sądzę, żeby Ukraińcy sami byli w stanie tego dokonać, nawet gdyby otrzymali więcej sprzętu wojskowego.

Dla mnie jest czymś zupełnie niezwykłym, że oni zdołali obronić Kijów. Przecież teoretycznie nie mieli na to szans.

To tak jakby Francja zaatakowała Belgię i przez cztery miesiące nie była w stanie zdobyć Brukseli. Przecież to niemożliwe, biorąc pod uwagę różnicę w potencjałach obu krajów – a jednak Ukraińcom udało się tego dokonać. Już choćby to dowodzi, że powinniśmy być optymistami. Oczywiście, mówimy o wojnie, codziennie ginie w niej kilkaset osób. Ale na poziomie politycznym mówimy o cudzie. Nie zapominajmy o tym.

Tyle, że końca wojny nie widać - a póki ona trwa, należy być przygotowanym na każdy rozwój sytuacji. Jaki scenariusz jej zakończenia wydaje się panu najbardziej prawdopodobny?

eprasa.pl d9a42298ee

Tak naprawdę o tym, jak zakończy się ta wojna, decyduje Putin. Tylko on. Być może zdecyduje się na rozejm. Być może zajmie Donbas, a potem ogłosi swoje wielkie zwycięstwo. Ale dziś naprawdę trudno przewidywać. Przede wszystkim dlatego, że widać, jak bardzo zaślepiony stał się Putin, jak stracił zdolność racjonalnej oceny sytuacji. Nie można wykluczyć, że jego własne otoczenie uzna go za niezdolnego do sprawowania władzy i poszuka sposobu na to, by go zastąpić kimś innym.

Nawet gdyby Putin został pozbawiony władzy, to pewnie zastąpiłby go ktoś podobny do niego, na przykład Szojgu lub Patruszew. Prowadziliby podobną politykę.

Nie. Gdyby na miejscu Putina pojawił się ktoś inny, zmieniłoby to sytuację. Ktokolwiek by to był. W końcu po to się dokonuje zmiany na szczytach władzy, żeby zmienić prowadzoną politykę. Zmiana tylko po to, żeby utrzymać status quo, nie ma sensu.

Jakie byłyby konsekwencje zwycięstwa Ukrainy w tej wojnie?

eprasa.pl d9a42298ee

Jak rozumie pan zwycięstwo?

Powrót do granic sprzed 24 lutego – jak mówił prezydent Zełenski.

> *Gdyby Ukraińcom udałoby to osiągnąć, to nie mam wątpliwości, że* **KONSEKWENCJĄ BYŁBY KONIEC PUTINA.** *Zresztą Putin to wie – dlatego też jest bardzo zdeterminowany, aby do tego nie dopuścić.*

A co by to oznaczało dla Ukrainy? Otworzyłoby to jej perspektywę europejską?

Ona już została otwarta, kiedy nadano Kijowowi status państwa kandydującego do Unii Europejskiej.

Turcja ma taki status od ponad 30 lat, ale nie sądzę, by ktokolwiek postrzegał to jako „perspektywę europejską”. Kiedy Ukraina ma szansę stać się pełnoprawnym członkiem UE?

Przede wszystkim trzeba uzyskać odpowiedź, kiedy cała Ukraina będzie mogła się wypowiedzieć na

eprasa.pl d9a42298ee

temat tego, czy zamierza być członkiem Unii Europejskiej.

Te spekulacje dotyczą sytuacji, w której Ukraina wychodzi zwycięsko z wojny.

Wtedy wydaje mi się, że mogłaby stać się członkiem UE w perspektywie 2030-2035 roku. Oddzielna sprawa, że do tej pory kraje należące do Unii będą musiały wymyślić ją na nowo. Ta odpowiedzialność w szczególnym stopniu spadnie na Francję i Polskę. Gdy uda nam się wypracować nową formułę UE, przyjęcie Ukrainy nastąpi szybciej i dokona się w prostszy sposób.

Uda się ją przyjąć, jeśli odniesie sukces w tej wojnie. A jak się ułoży sytuacja w Europie, gdyby Ukraina przegrała?

Co pan rozumie przez porażkę Ukrainy?

Sytuację, w której Kijów traci kontrolę nad Donbasem i południową częścią kraju - pozostaje mała, kadłubkowa Ukraina.

W takiej sytuacji Kijów sam musiałby podjąć decyzję – ale z mojej perspektywy nie miałbym żad-

eprasa.pl d9a42298ee

nych problemów z tym, by także taka mniejsza Ukraina dołączyła do UE. Oddzielna sprawa, że nie spodziewam się, byśmy w ogóle musieli w przyszłości rozpatrywać tego typu dylematy – bo nie za bardzo widzę, w jaki sposób Rosja jest w stanie wygrać tę wojnę.

Odwieczna polska obawa: bez względu na to, jakim efektem zakończy się wojna, to chwilę po niej Niemcy i inne kraje Zachodu wrócą do swoich tradycyjnych relacji z Rosją, ponad głową krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Taki scenariusz jest możliwy?

Nie rozumiem tego pytania. Przecież do tej pory kraje Europy Zachodniej robią wszystko dokładnie na odwrót niż by się działo w sytuacji, w której planowałyby powrót do „business as usual”.

Po zajęciu Krymu przez Rosjan powrót do tradycyjnych interesów był niemal natychmiastowy.

Ten sposób działania popierały Niemcy, to nie był pomysł Francji czy innych krajów.

Ani Francja, ani inne kraje nie oponowały, gdy Niemcy dążyły do budowy Nord Stream 2.

eprasa.pl d9a42298ee

Niemcy chciały, żeby Nord Stream 2 powstał – a Francja nie miała możliwości się temu sprzeciwić.

Gdyby ten rurociąg nie powstał, Rosji trudniej byłoby zaatakować Ukrainę.

Ma pan dużo zastrzeżeń do Niemiec, natomiast ja widzę w Berlinie coraz większy sprzeciw wobec polityki Rosji.

Polska szybko odeszła od rosyjskiego gazu, za chwilę odejdzie od ropy. Niemcy ciągle się wahają.

Czy można dokonywać tego typu porównań? Czy sytuacja tych krajów jest taka sama?

Nie – dlatego właśnie Nord Stream 2 był takim błędem. Dziś wyraźnie to widać.

Sytuacja dla Berlina jest dziś trudniejsza, widać tutaj błędy w planowaniu. Ale odejdźmy od błędów przeszłości i spójrzmy w przyszłość. Warto dostrzec, jak zmienia się stosunek do Rosji wielu krajów, w tym Niemiec. Biorąc poprawkę na poziom uzależnienia tego kraju od gazu i ropy z Rosji, ewolucja, którą on przechodzi, jest szybka i zdecydowana. Naprawdę warto patrzeć na tę część szklanki, która

eprasa.pl d9a42298ee

jest pełna, a nie na tą, która jest pusta. Widać, jak ulega zmianie niemiecka polityka.

I myśli pan, że po wojnie powrót do status quo ante w relacjach Niemiec i Rosji jest niemożliwy?

Zależy, o czym mówimy – bo dziś nikt nie wie, w jakim kształcie będzie Rosja po wojnie. A jeśli nagle ten kraj stanie się demokracją?

Nigdy w historii to się nie zdarzyło.

Tylko skąd to przekonanie, że w rosyjskim DNA jest zapisany sprzeciw wobec wolności i demokracji? Nie rozumiem tego. Oczywiście, znam historię Rosji i wiem, że praktycznie zawsze w tym kraju obowiązywał autorytarny system władzy. Ale też

> *mieszkałem w Moskwie jako korespondent „Le Monde” w czasie pierestrojki – i pamiętam, jak bardzo* **ROSJANIE KOCHALI TĘ WOLNOŚĆ,** *która się wtedy pojawiła.*

eprasa.pl d9a42298ee

Bo oni też są istotami ludzkimi – a każda istota ludzka kocha wolność. Dlatego właśnie nie wykluczam możliwości pojawienia się demokracji w Rosji. Być może dojdzie do tego nawet po tej wojnie.

Zgadzam się, ludzie kochają wolność - ale Rosjanie też kochają swoje imperialne dążenia. A między wolnością i imperium jest sprzeczność. Rosjanie zawsze ją rozstrzygają na korzyść drugiego.

Zawsze? Na jakiej podstawie pan tak twierdzi?

Na podstawie historii tego kraju.

Historia to historia, a przyszłość to przyszłość. Proszę pamiętać, że Wielka Brytania też kiedyś była imperium – i kochała swoją imperialną wielkość. Podobnie Francja. A jednak oba kraje pogodziły się z utratą tego statusu, dziś pozostają za to państwami z demokratycznie wybranymi władzami. Dlatego właśnie wolę nie używać słowa „nigdy” – nawet jeśli pasuje ono do opisu przeszłości. Wszystko jest możliwe.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

Felieton



Tomasz P. Terlikowski

Spekulacje o abdykacji zakończone

Koniec spekulacji na temat abdykacji Franciszka. Papież nie zamierza rezygnować, a zamiast tego podkreśla konieczność uregulowania sytuacji, dotyczącej statusu papieży emerytów.

Deklaracje takie padły w istotnym wywiadzie, jakiego Franciszek udzielił meksykańskiej watykanistce Valentinie Alazraki i Marii Antonietcie Collins z telewizji Noticias Univision 24/7. To właśnie tam

Fot. Tomasz Urbanek/DDTVN/East News

eprasa.pl d9a42298ee

papież jasno stwierdził, że na razie nie zamierza rezygnować. Jednocześnie zapewnił, że modli się, by wiedzieć, kiedy przyjdzie czas, gdy zrezygnować powinien.

Jednak ten wywiad jest istotny z innego powodu (to, że Franciszek nie zrezygnuje było oczywiste, a sam pisałem o tym dla „Wprost”). Otóż padają w nim jasne deklaracje dotyczące tego, jaki powinien być w przyszłości status papieża, który przechodzi na emeryturę.

Franciszek wskazuje, że nie powinno się go określać „papieżem emerytem” (choć takiego określenia używa Benedykt XVI), a „emerytowanym biskupem Rzymu”. Że papież, który przechodzi na emeryturę nie powinien nosić białej sutanny, ani innych symbolicznych atrybutów władzy papieskiej.

To istotne deklaracje, bowiem pokazują one, że Stolica Apostolska i sam Franciszek, są świadomi wyzwania symbolicznego, jakim jest emerytura papieska. I fakt, że w tym samym czasie na terenie Watykanu przebywa dwóch duchownych

eprasa.pl d9a42298ee

w białych szatach, dwóch papieży. Choć dogmatycznie tylko jeden z nich jest realnie papieżem, to o obu się tak mówi.

To symboliczne zamieszanie musi zostać rozwiązane. Krokiem w tym kierunku jest pozbawienie emerytowanego biskupa Rzymu wszelkich symbolicznych powiązań z papieżem, który emerytem nie jest, a realnie sprawuje urząd.

Takie zmiany będą jednak możliwe dopiero po śmierci Benedykta XVI, który prezentował odmienną wizję, zachowując papieskie imię, białe szaty i określenie papież emeryt. Teraz już wiadomo, że wywołało to ogromne zamieszanie, stało się podstawą do wymyślania nowych pseudoteologii urzędu papieży-emerytów. Trudno to jednak zmienić za życia pierwszego w historii biskupa Rzymu, który przeszedł ma emeryturę.

To także jest powód, dla którego Franciszek na emeryturę, dopóki żyje Benedykt XVI, nie przejdzie. On sam chce nadać nowy charakter emeryturze biskupa Rzymu, co obecnie jest niemożliwe.

eprasa.pl d9a42298ee

Symbolicznie zaś sytuacja, w które jest dwóch papieży emerytów i jeden urzędujący jest jeszcze trudniejsza do zrozumienia i zaakceptowania dla wielu katolików.

Tak pewnie w przyszłości będzie, ale to jeszcze nie jest ten moment.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



NASZE ZDROWIE JEST W NASZYCH RĘKACH

Fot. 123RF

LUDZIE UKRYWAJĄ RAKA SAMI PRZED SOBĄ, *na zasadzie: „Ubiorę się i guza nie ma.”, „Włożę go w biustonosz i żyję dalej” . Uważają, że mają mniejszy wpływ na swoje losy:* **„PO CO CHODZIĆ DO LEKARZA, GDY JEST PANDEMIA I MOGĘ UMRZEĆ?”** *– mówi dr hab. Barbara Radecka, onkolog.*



Rozmawiała: **Katarzyna Pinkosz**

Zawieszone profilaktyczne badania mammograficzne, hasło „zostań w domu”: to była rzeczywistość początku pandemii. Przez wiele miesięcy dostęp do lekarzy był utrudniony, a również część pacjentek sama rezygnowała z badań. Czy dziś widać konsekwencje?

Niestety, tak. Pojawia się dość dużo pań z zaawansowanymi guzami. W codziennej praktyce spotykamy kobiety z guzem wielkości mandarynki, ale także guzami 8-10-centymetrowymi, z naciekaniem przez

eprasa.pl d9a42298ee

nowotwór ściany klatki piersiowej, węzłów chłonnych w okolicy nadoobojczykowej, a więc z chorobą zaawansowaną, która toczyła się już 2-3 lata wcześniej. Wykrywanie raka piersi w takim stadium kilka lat temu było już rzadkością.

Często zapominamy, że nasze zdrowie jest przede wszystkim w naszych rękach. Niedawno konsultowa-



Dr Barbara Radecka

- dr. hab, onkolog, Pracuje w Klinice Onkologii Opolskiego Centrum Onkologii i Uniwersytetu Opolskiego.

eprasa.pl d9a42298ee

łam 50-letnią pacjentkę, z kilkunastocentymetrowym guzem piersi! Miała liczne przerzuty, nie była w stanie podnieść ręki. Nie była od kilku lat u ginekologa, po badaniach okazało się, że ma też raka trzonu macicy.

Przecież jest to młoda kobieta, mieszkająca w mieście wojewódzkim, więc wydaje się, że taka sytuacja nie jest możliwa! A jednak wcale nie jest to rzadkość. Nie ma tygodnia, żeby nie trafiła do nas pacjentka z bardzo zaawansowaną chorobą.

Dlaczego tak się dzieje? Ta pacjentka myślała, że rak zniknie, guz się wchłonie?

Zastanawiam się, dlaczego takie sytuacje się zdarzają, próbuję zrozumieć. Nie jestem socjologiem, jednak z obserwacji i rozmów z pacjentkami wydaje mi się, że najważniejszą przyczyną jest lęk i wyparcie.

Proszę popatrzeć na nieco inną sytuację – ok. 40 proc. naszego społeczeństwa nie szczepi się, na zasadzie „bo nie”, bo nie wierzy medycynie, bo nie dostrzega problemu. Czasami myślę sobie, że równie duży może być odsetek osób, które wypierają chorobę, sta-

eprasa.pl d9a42298ee

rają się o niej zapomnieć. To nie muszą być, oczywiście, te same osoby. Użyłam tego porównania, aby pokazać, że „wyparcie” choroby jest bardzo częste, choć wydaje się całkiem nieracjonalne. Ludzie ukrywają raka sami przed sobą. Na zasadzie: „Ubiorę się i guza nie ma”., „Włożę go w biustonosz i żyję dalej”. Wyparcie choroby wydaje mi się bardzo ważną przyczyną opóźnień w rozpoznawaniu nowotworów.

Może raczej jednak przyczyną zaniedbania była np. inna choroba, COVID, albo sytuacja osobista?

Oczywiście, zdarzają się sytuacje, kiedy ktoś nie mógł dostać się do lekarza, nie wykonano u niego właściwych badań, miał trudną sytuację osobistą, chorobę kogoś bliskiego, rozwodził się, był ofiarą przemocy domowej. Dominująca sprawą jest chyba jednak wyparcie.

Dlatego tak ważne jest, żeby rak znów znalazł się w przestrzeni publicznej, żeby o nim mówić, mądrze mówić. Tego brakowało przez ostatnie 3 lata, kiedy głównym tematem była pandemia, a teraz też jest nim wojna. To, oczywiście bardzo ważne tematy, jednak wparły one inne zagadnienia, w tym tematy „o zdrowiu”.

eprasa.pl d9a42298ee

Powstała swego rodzaju luka w naszej wiedzy: nie przypominaliśmy, że październik to Miesiąc Różowej Wstążki, nie prowadziliśmy pozytywnych kampanii medialnych dotyczących raka piersi. Temat niemal zniknął z przestrzeni publicznej i ze świadomości kobiet.

I jeszcze jedna sprawa: wydaje się, że

> *ludzie mają dziś* **MNIEJSZE POCZUCIE SPRAWCZOŚCI** *– uważają, że mają mniejszy wpływ na swoje losy. Uświadomiła im to pandemia,*

a następnie tocząca się tuż za naszymi granicami wojna. To może się też przekładać na mniejszą dbałość o własne zdrowie – po co chodzić do lekarza, gdy jest pandemia i mogę umrzeć, po co iść do lekarza, kiedy toczy się wojna i giną ludzie?

Kolejny powodów lęku: inflacja...

To będzie kolejny problem, zwłaszcza że zubożenie powoduje też wzrost przestępczości, media będą

eprasa.pl d9a42298ee

o tym pisać. Jeśli jest taka sytuacja, to nie ma komfortu, by myśleć o swoim zdrowiu czy pójściu na profilaktyczną mammografię. Staram się zrozumieć tor myślenia pacjentów, bo jeśli ich zrozumiem, to będę potrafiła lepiej im pomóc.

Jak pomóc? Jak przekonać, że jednak warto iść się zbadać?

O raku powinniśmy mówić. Nie straszyć nim, tylko informować: o badaniach, o profilaktyce. Nowotwór musi wrócić do przestrzeni publicznej, znów zaistnieć w mediach, w telenowelach.

To paradoks, że są bardzo skuteczne leki, a pacjentki często są w takich stanach, że nie można im pomóc...

Po 30 latach pracy w onkologii dożyłam paradoksu, że są nowoczesne leki, tylko czasami nie ma pacjentów, u których można je zastosować.

Największym problemem jest jednak dramatyczny brak specjalistycznej kadry. Nie tylko lekarzy, ale także diagnostów, techników, pielęgniarek, radiologów, patomorfologów. Zakup kolejnych aparatów do

eprasa.pl d9a42298ee

rezonansu magnetycznego nie rozwiąże problemu niedostatku techników, którzy te badania dobrze wykonają, braku lekarzy radiologów, którzy te badania opiszą. Dziś najważniejszym problemem nie jest brak aparatów czy braki w refundacji – choć oczywiście dostęp do nowych leków, czy do przyjaznych form terapii (doustna, podskórna) jest bardzo ważny.

Od kilku lat mówi się o tym, że część obowiązków administracyjnych lekarzy mogłyby przejąć asystentki, sekretarki medyczne, a wtedy lekarze mieliby więcej czasu dla pacjentów...

Niechętnie wypowiadam się na tematy systemowe, jednak to prawda. Niestety, wciąż

> **NIE MAMY DOBRYCH ROZWIĄZAŃ USTAWOWYCH,** *które pozwoliłyby przesunąć ciężar wykonywania pewnych czynności na personel pomocniczy, asystentów lekarza, sekretarki medyczne.*

eprasa.pl d9a42298ee

Lekarze wciąż poświęcają godziny na wypełnienie dokumentacji medycznej.

Pamiętam, że gdy kilkanaście lat temu byłam na stypendium w Brukseli, to widziałam, jak pani doktor rozmawiała z pacjentem w poradni, a cała rozmowa była nagrywana na dyktafon, z którego potem była dokonywana automatyczna transkrypcja. Owszem, pani doktor musiała zapis przeczytać i zaakceptować, jednak gros pracy wykonywały aparaty. A u nas wciąż lekarz na komputerze, w edytorze tekstu, pisze, jak czuje się pacjent i jakie zlecił badania.

> *W ośrodku, w którym pracuję, każdy* **LEKARZ W PORADNI PRZYJMUJE RAZEM Z SEKRETARKĄ** *medyczną, która w trakcie trwania wizyty zapisuje w systemie jej przebieg*

(zgłaszane przez pacjenta dolegliwości, stwierdzane przez lekarza odchylenia w badaniu), wystawia skie-

eprasa.pl d9a42298ee

rowania na badania, które lekarz ordynuje, wpisuje kody procedur i szereg innych danych do systemu. Ale to nie jest standardowe rozwiązanie.

W sytuacji, jaka dziś jest, musimy przede wszystkim myśleć o lepszym wykorzystaniu kadry medycznej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI „POŻYTECZNYCH IDIOTÓW"



Romain Rolland i Józef Stalin

Fot. Domena publiczna

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Pomysłodawca przygód o Jamesie Bondzie, Ian Fleming mawiał, że „**DOBRY SZPIEG NIE PRACUJE DLA PIENIĘDZY**”. W XXI w. teza ta staje się coraz mniej aktualna. Ideologicznych naiwniaków, gotowych zaprzedać życie i duszę mocarstwu, zastąpili merkantylni gracze z pierwszych stron plotkarskich gazet.*

Tekst: **Marta Panas-Goworska, Andrzej Goworski**

Niepokorne Rosjanki z Pussy Riot od początku krytykowały Putina i „za to do puszki sadzano je”. Mimo to, artystki wychodziły na ulicę i po 24 lutego sprzeciwiły się napaści na Ukrainę. Siłowicy rozganiali demonstracje, aktywistki lądowały w aresztach, a w ich mieszkaniach przeprowadzano przeszukania.

eprasa.pl d9a42298ee

Współzałożycielka Pussy Riot, Marija Alochina, doświadczyła tego wszystkiego i w maju uciekła na Zachód. Tam padły nieoczywiste słowa. „Myślę, że jest to po prostu głupie” – powiedziała, komentując popularną akcję Cancel Russian Culture. Odniosła się też do skreślania rosyjskiej klasyki z repertuarów: „Banowanie Czajkowskiego jest bez sensu, sens będzie miało zakazanie importu rosyjskiej ropy czy gazu”.

I tu zatrzymajmy się. Niezłomna feministka broniłaby status quo? Bynajmniej, wskazała tylko na rozwiązania, którymi można osłabić raszystowską juntę, a przy tym ocalić to, co współtworzy europejską kulturę. Jak na anarcho-punkową działaczkę, głos wyważony i racjonalny. Ale słowa pussyriotki mają jeszcze jedno znaczenie – są niczym probierz. I tak jak w powiedzeniu „kto chce, szuka sposobu, kto nie chce – szuka powodu”, pomogą nam zorientować się na przestrzeni dziesięcioleci, które z zachodnich sław uległy czarowi Kremla, a które świadomie stanęły po jego stronie.

eprasa.pl d9a42298ee

Pacyfista i gej

Jak się okazuje, taki papierek lakmusowy zadziała też w odniesieniu do czasów sowieckich i pomoże zrozumieć noblistów, Romaina Rollanda i André Gide’a.

Obaj dali się oszukać i latami mówili o ZSRR jak o kraju, który zerwał z burżuazyjną obłudą, hołduje ideom równości i nowoczesności. Jednak każdy z tych pisarzy miał indywidualne powody, dla których w połowie lat 30. XX w. pojawił się w Moskwie. Rolland wierzył w pacyfizm i liczył na wsparcie Stalina. Inaczej Gide. Jako gej chciał przekonać się, czy sowiecki egalitaryzm dotyczy też homoseksualistów, choć nie tylko. Oprócz Moskwy odwiedził Sewastopol, włóczył się po tamtejszych zakamarkach i pomagał bezdomnym dzieciom. Gide’owi nie dane było jednak spotkać się ze Stalinem i ledwie stał kilka metrów od niego, podczas pogrzebu Gorkiego.

Za to drugi z pisarzy, Rolland, nie tylko rozmawiał, ale i przeprowadził z wodzem wywiad, który jednak nie został autoryzowany. Stalin poczuł zapewne

eprasa.pl d9a42298ee

infantylność własnych słów, gdy przekonywał, że skazywanie radzieckich 12-latków na łagry, ma wymiar „pedagogiczny” i ostrze tego prawa skierowane jest przeciw dorosłym.

Absurdalność wywodu Rolland skwitował „To prawda, to prawda”. Literat uwierzył także w historię, jakoby kremlowskie bibliotekarki podawały truciznę członkom partii i na Zachodzie rozpowszechniał tę bujdę.

Skrwawione pióro

Wracając zaś do mezaliansu z sowieckością, Gide już w Paryżu wydał książkę „Powrót z ZSRR” (1936 r.) i napisał w niej, że „zamiast nowego człowieka, [w ZSRR] znalazł tylko totalitaryzm”. Te i inne konstatacje dotarły do Moskwy i z uwielbianego pisarza, stał się wrogiem. W odpowiedzi literat opublikował „Poprawki do mojego Powrotu z ZSRR” (1937 r.) i tam wołał już wprost: „Niech ludzie pracy zrozumieją, że są oszukiwani przez komunistów, tak jak się to dzieje w Moskwie”.

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Domena publiczna

Andre Gide i Józef Stalin

eprasa.pl d9a42298ee

Niestety, Rolland nie poszedł jego śladem. Nie cofnął poparcia dla ZSRR i do końca wspierał Stalina, jako przywódcę lepszego świata. Po śmierci pisarza okazało się jednak, że w swoich dziennikach komunizm określał faszyzmem à rebours.

I tu warto zapytać, co sprawiało, że takie tuzy dały się oszukać i powtarzały kremlowską propagandę?

Aby to zrozumieć, rozszerzmy kontekst. Wiadomo, że do Stalina zachodni literaci kołatali, jak do guru komunizmu, lidera antykolonializmu lub pacyfisty. On sam nie stronił od nich i za kulisami inicjował te wizyty. Jego celem było bowiem unieśmiertelnienie swoje osoby w literaturze. Początkowo liczył na Gorkiego i zasugerował mu, aby po doskonałej „Matce”, napisał „Ojca”, w którym uczyniłby go głównym bohaterem. Ale Gorki, jak później Babel, Bułhakow czy Pasternak, przemilczał tę propozycję. Wódz miał zatem nadzieję, że osadzeniem jego obrazu w sztuce zajmie się któreś z wielkich piór Zachodu. Kusił Bernarda Showa, Herberta Wellsa czy Henriego Barbusse’a, ale żaden nie podjął się zadania. Za to w poezji

eprasa.pl d9a42298ee

znalazł się rodzimy piewca, Osip Mandelsztam i w liryku „Żyjemy tu, nie czując pod stopami ziemi”, doskonale sportretował Stalina:

„Palce tłuste jak czerwie, w grubą pięść układa,
Słowo mu z ust pudowym ciężarem upada.
Śmieją się karalusze wąsiska
I cholewa jak słońce rozbłyska”.

Ale nie o taki obrazek chodziło i wódz czerwonym ołówkiem zadekretował poecie śmierć w łagrze.

Nieoczekiwany impact factor

Mimo okropności II wojny światowej, sowiecka zaraza wciąż infekowała zachodnich intelektualistów i jej ofiarą padli kolejni nobliści, Jean-Paul Sartre i Albert Camus. Duet ten ruszył wytyczoną ścieżką i Sartre, wzorem Rollanda, do końca lat 70. bronił ZSRR, a decyzję Chruszczowa o interwencji na Węgrzech, uznał za „słuszną”.

Natomiast Camus, jak Gide, ocknął się i w latach 50. sprzeciwił stalinizmowi, za co – jak twierdzą nie-

eprasa.pl d9a42298ee

którzy – zginał w sfingowanym przez sowieckie służby wypadku.

Ale takich głosów było więcej, m.in. dzięki Polakom i fascynacja Związkiem Radzieckim słabła.

> *Nieoczekiwanie jednak* **DO GRY WESZLI NOWI ZAWODNICY - ZREWOLTOWANA MŁODZIEŻ,** *a w Ameryce, oprócz dzieci kwiatów, Afroamerykanie.*

I właśnie w tym środowisku objawiła się Angela Davis (ur. 1944 r.), niesłychanie zdolna dziewczyna z Alabamy.

Po zakończeniu studiów w 1969 r. rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Kalifornijskim. Należała już do amerykańskiej partii komunistycznej i gubernator stanu, przyszły prezydent Ronald Regan, wymógł, aby ją zwolniono. Davis zbliżyła się wtedy do Czarnych Panter i nawiązała relację z jednym z ich przywódców, członkiem Braci Soledado, czyli grupy Afroamerykanów osadzonych w więzieniu.

eprasa.pl d9a42298ee

Davis współorganizowała akcję na rzecz ich uwolnienia i wciągnięta została w intrygę. 7 sierpnia 1970 r., podczas procesu, jeden z przebywających na wolności Braci, wywołał strzelaninę, w której zginęły cztery osoby. Policja ustaliła, że broń kupiła wcześniej Davis i na mocy prawa Kalifornii, pociągnięto ją do odpowiedzialności.

Ostatecznie została uniewinniona, ale przez 18 miesięcy, gdy przebywała w areszcie, rozwinęła się olbrzymia kampania pod hasłem Free Angela Davis!. Nieoczekiwanie zaangażował się w nią ZSRR i jego obywatele, od uczniów, przez robotników, na weteranach kończąc, wysłali setki tysięcy listów do władz USA w jej sprawie.

(Nie)pożyteczna pantera

Ostatecznie Davis ruszyła do ZSRR i tam została obsypana nagrodami i tytułami akademickimi, ale mimo to zachowała się jak rasowy dyplomata i nie potępiła USA, a po powrocie, nie wychwalała ZSRR. I nawet autor nieprzychylnego dla niej tekstu z „New

eprasa.pl d9a42298ee

WANTED BY THE FBI

INTERSTATE FLIGHT - MURDER, KIDNAPING

ANGELA YVONNE DAVIS

FBI No. 867,615 G

Photograph taken 1969



Photograph taken 1970



Alias: "Tamu"

DESCRIPTION

Age:	26, [redacted]	**Eyes:**	Brown
Height:	5'8"	**Complexion:**	Light brown
Weight:	145 pounds	**Race:**	Negro
Build:	Slender	**Nationality:**	American
Hair:	Black		
Occupation:	Teacher		
Scars and Marks:	Small scars on both knees		

Fingerprint Classification: [redacted]

CAUTION

ANGELA DAVIS IS WANTED ON KIDNAPING AND MURDER CHARGES GROWING OUT OF AN ABDUCTION AND SHOOTING IN MARIN COUNTY, CALIFORNIA, ON AUGUST 7, 1970. SHE ALLEGEDLY HAS PURCHASED SEVERAL GUNS IN THE PAST. CONSIDER POSSIBLY ARMED AND DANGEROUS.

A Federal warrant was issued on August 15, 1970, at San Francisco, California, charging Davis with unlawful interstate flight to avoid prosecution for murder and kidnaping (Title 18, U. S. Code, Section 1073).

IF YOU HAVE ANY INFORMATION CONCERNING THIS PERSON, PLEASE NOTIFY ME OR CONTACT YOUR LOCAL FBI OFFICE. TELEPHONE NUMBERS AND ADDRESSES OF ALL FBI OFFICES LISTED ON BACK.

J. Edgar Hoover

DIRECTOR
FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION
UNITED STATES DEPARTMENT OF JUSTICE
WASHINGTON, D. C. 20535
TELEPHONE, NATIONAL 8-7117

Entered NCIC
Wanted Flyer 457
August 18, 1970

Fot. Domena publiczna

List gończy za Angelą Davis wystawiony przez FBI

eprasa.pl d9a42298ee

York Timesa” z października 1972 r., nie doszukał się u niej peanów na rzecz radzieckich komunistów i wskazał tylko odniesienia do ideologii.

„Możliwość zobaczenia na własne oczy praktycznej realizacji polityki narodowościowej Lenina była ogromną pomocą w naszej walce o rozwiązanie problemu etnicznego w Stanach Zjednoczonych” – tak tłumaczyła cel podróży.

> *W kolejnych latach Davis jeszcze* **KILKA RAZY WRACAŁA DO MOSKWY,** *m.in. szukając kontaktu z Sacharowem. Ale działania te nijak się miały do planów stetryczałych włodarzy Kremla,*

którzy chcieli uczynić z niej tubę propagandową. Nie mogli jednak pojąć jej ideałów – oprócz walki na rzecz Afroamerykanów, zaangażowała się w akcje feministyczne i jako zdeklarowana lesbijka, wspierała ruch homoseksualistów – i nieoczekiwanie to Davis zyskała na kontakcie z Moskwą.

eprasa.pl d9a42298ee

Jej postulaty nabrały rozgłosu i ostatecznie zwyciężyły, a do niej nie przykleiła się łatka „pożytecznego idioty”, a więc, jak głosi legenda, określenia wymyślonego jeszcze przez Lenina.

To, co nas podnieca...

Co w takim razie można powiedzieć o dzisiejszych przyjaciołach Putina? O rosyjskim, już od 2013 r., obywatelu, Gérardzie Depardieu oraz innych zachodnich aktorach: Stevenie Seagalu, Sharon Stone, Kevinie Costnerze, Mickey’u Rourke, Monice Bellucci czy Leonardzie Di Caprio?

Pamiętajmy znów o słowach Alochiny. Żaden z wymienionych tu ludzi sztuki nie zaapelował o militarne wsparcie Ukrainy ani też nie nawoływał do zaniechania importu z Rosji ropy, gazu czy innych dóbr. Za to większość zdążyła wypowiedzieć się, ograniczając, jak niegdyś Rolland, do pacyfistycznych haseł.

Warto też pamiętać, że do 24 lutego dla fotografujących się i ściskających z Władimirem Władimiro-

eprasa.pl d9a42298ee

wiczem celebrytów nie było żadnego konfliktu, a wojna rozpoczęła się dopiero teraz, a nie w 2014 r. Nihil novi sub sole? Sartre mógłby tłumaczyć się jeszcze niewiedzą, ale w dobie Internetu nie ma usprawiedliwienia dla takiej postawy.

Trudno też posądzać Seagala czy Rourkego o ideowość Angeli Davis. Co więc trzyma ich przy rosyjskim prezydencie? Tylko jedno – pieniądze. Co z tego ma Putin?

Przekonywującą odpowiedź dał Phil Hoad, znawca międzynarodowej kinematografii. Jego zdaniem, obecność gwiazd ma odwrócić uwagę światowej opinii społecznej od „zimniejszej, ostrzejszej rzeczywistości”. Nie pada to wprost, ale sugestia jest jasna – widząc rozpoznawalne twarze wokół Putina, strzeżmy się.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

LETNI REMANENT KSIĄŻKOWY



Fot. 123RF

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

eprasa.pl d9a42298ee

Urlop, wakacje to zbyt dobry i cenny czas, by go **MARNOWAĆ NA CZYTANIE BYLE JAKICH KSIĄŻEK.** *Te rozrywkowe dobrze się czyta po pracy, kiedy potrzeba ekspresowego relaksu i resetu, ale gdy nadchodzi* **CZAS URLOPU NADCHODZI TEŻ CZAS NA GŁĘBSZE WEJŚCIE W LEKTURĘ, WIĘKSZE SKUPIENIE „BEZINTERESOWNE”.** *Nie znaczy to oczywiście, by od razu brać się za jakieś* **MĘCZĄCE „CEGŁY”.** *W tym tygodniu trzy propozycje – za tydzień ciąg dalszy.*

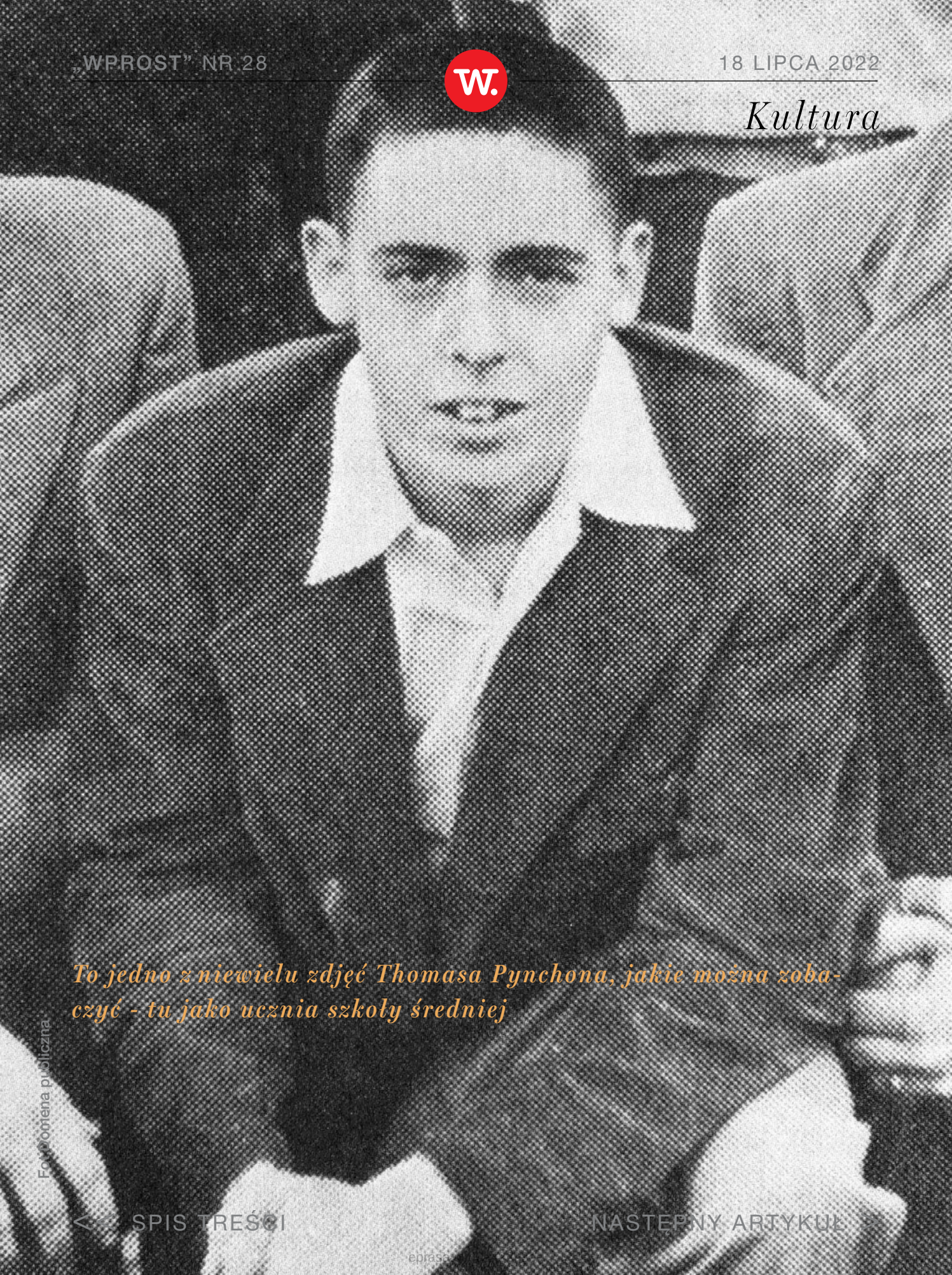


Tekst: **Leszek Bugajski**

Thomas Pynchon, „V”, Wydawnictwo MAG

Najbardziej tajemniczy z klasyków współczesnej literatury. Konsekwentnie unika publicznych wystąpień, nie pozwala się fotografować (jedyne jego znane zdjęcia pochodzą z czasów studenckich i służ-

eprasa.pl d9a42298ee



To jedno z niewielu zdjęć Thomasa Pynchona, jakie można zobaczyć - tu jako ucznia szkoły średniej

Fotografia publiczna

epiasa

by wojskowej). Pisze erudycyjne i jednocześnie absurdalne powieści z pokręconą, zwariowaną fabułą. Łączy w nich strach o przyszłość świata i naszej cywilizacji z wyrafinowana zabawą. Najsłynniejsza z jego powieści to „Tęcza grawitacji”, jedno z fundamentalnych dzieł literackich XX wieku – wydane w Polsce, ale jakoś nie udało mu się wzbudzić u nas dużego zainteresowania.

Teraz ukazała się nieznana jeszcze u nas pierwsza powieść Pynchona zatytułowana po prostu „V”. Od jej pierwszego amerykańskiego wydania minie wkrótce 60 lat, ale proszę mi wierzyć, nic się nie zestarzała i nadal bawi i niepokoi tak, jak sobie młody wówczas pisarz zaplanował. Jej akcja w szaleńczy sposób przenosi się z miejsca na miejsce, ale też przesuwa w czasie i zahacza o wszystkie najważniejsze wydarzenia pierwszych sześciu dekad ubiegłego wieku. Co ciekawsze, bardziej wytrawni czytelnicy spostrzegą, że pisarz nawiązuje do stylistyki wielu wielkich pisarzy, a to może być dodatkowym elementem zabawy.

eprasa.pl d9a42298ee

Można by chyba powiedzieć, że swojej pierwszej powieści Pynchon z młodzieńczą żarłocznością chciał zamknąć cała swoją wiedzę o literaturze. Ale i tak na pierwszy plan wysuwa się absurd, bo absurdalna w całości jest fabuła, a dopiero pod nią można odnaleźć poważne wątki – przede wszystkim przerażenie losem świata, kierunkiem, w którym idzie kultura itd. Pynchon był i jest przekonany, że – mówiąc



Thomas Pynchon
„V”
Wydawnictwo MAG

eprasa.pl d9a42298ee

krótko – koniec świata blisko. Ubierając w słowa to przekonanie niezmiennie nawiązuje do pojęcia entropii (które zaczerpnął z fizyki), czyli naukowego opisu tracenia przez jakiś układ energii i nieustanne zmierzanie do chaosu. Ale to w głębi powieści, na jej powierzchni zwariowane teorie spiskowe, poszukiwanie kobiety o imieniu V i wiążące się z tym skojarzania ze wszystkimi miejscami czy rzeczami, których nazwy rozpoczynają się od tej litery. Tajemnica V się wyjaśnia dość zaskakująco, a każdy kto powieść przeczytał nie może zapomnieć choćby jej najsłynniejszego fragmentu o polowaniu na krokodyle w kanałach miejskich, który pojawia się w prawie każdej recenzji „V”, więc i tu o nim wspominam.

Simone de Beauvoir, „Nierozłączne”, Marginesy

Bez strachu, to nie jest jakaś filozoficzna rozprawa „babci” współczesnego feminizmu (to nie jest moje familiarne określenie – użyła go we wstępie sama Margaret Atwood). To miejscami wzruszająca

eprasa.pl d9a42298ee



Simone de Beauvoir w dzielnicy St-German-des-Pres (ok. 1946)

Fot.Domena publiczna

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

powieść napisana przez Simone de Beauvoir w 1954 roku i dopiero niedawno wydobyta z archiwum i dwa lata temu wydana po raz pierwszy. Dla znawców ważna książka wyjaśniająca korzenie opus magnum pisarki – „Drugiej płci”, dla współczesnych czytelników ładna autobiograficzna opowieść o związku dwóch dziewczynek, a później młodych kobiet.

To historia wielkiej przyjaźni, którą może należałoby nawet nazwać duchową miłością. To również hołd tej z nich, która dłużej żyła, dla tej, która niespodziewanie młodo zmarła. De Beauvoir zakamuflowała w niej bezpośrednie odniesienia do siebie i prawdziwej przyjaciółki zmieniając imiona bohaterek, ale dzisiejsi wydawcy nie kryją prawdy: to fragment biografii autorki. Obserwowała przyjaciółkę od lat szkolnych, przez czas dojrzewania i wyboru drogi życiowej.

Sama była już dzieckiem „wyzwolonym” i tym bardziej wyzwoloną kobietą. Natomiast jej przyjaciółka nie mogła i nie potrafiła wyrwać się z więzów środowiskowych konwenansów, nie poszła więc na studia i pogodziła się z tym, że jej życiem będzie małżeń-

eprasa.pl d9a42298ee

stwo i macierzyństwo. Autorka opowiedziała więc o młodej kobiecie, którą inteligencja i rozmaity talenty predestynowały do swobodnego życia, rozległej działalności, a jej marzenia zostały zniszczone. Zmarła niedługo po dwudziestce na wirusowe zapalenie mózgu, ale de Beauvoir konsekwentnie trwała przy tym, że śmierć przyjaciółki spowodowała kultura, obyczaje, opresyjne środowisko, które nie tolerowało wyjątkowości.

Simone de Beauvoir
„Nierozłączne”
Marginesy



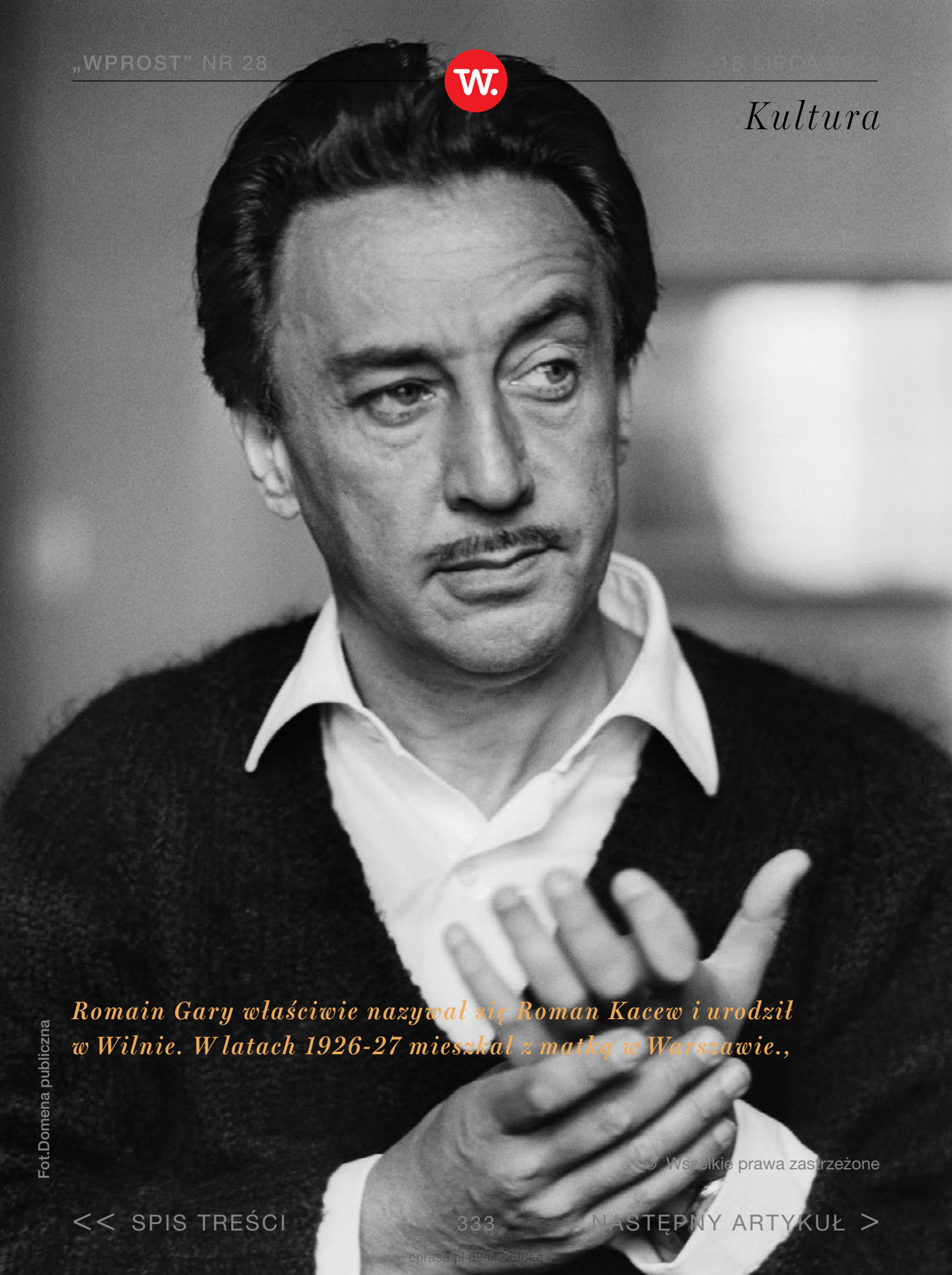
eprasa.pl d9a42298ee

Romain Gary, „Lady L.”, Prószyński i S-ka

Kolejny francuski literacki „remanent” – powieść z 1963 roku napisana przez nagradzanego i cenionego pisarza. Zabawny szczegół: powieść Gary’ego „Korzenie nieba” nagrodzono w 1956 roku najbardziej prestiżową nagrodą literacka Francji – Goncourt. On chyba nie bardzo ufał bezstronności jej jurorów, ale kiedy pod pseudonimem Emil Ajar wydał powieść „Życie przed sobą” i ponownie dostał Goncuortów już jako ktoś inny – uwierzył i w siłę swojego talentu i bezstronność jury, które podejrzewał o to, że kieruje się uprzedzeniami lub kumoterstwem.

Między jednym Goncourtem a drugim wydał m.in. powieść „Lady L.” i to jest świetna, zabawna lektura – trochę kpiarska, trochę szalona, co nieco złośliwa (zwłaszcza pod adresem Anglików), ale mocno przygodowa i ogólnie elegancka. Tytułowa Lady L. jest ogólnie szanowaną arystokratką, która akurat obchodzi późne urodziny – o jej randze towarzyskiej świadczy to, że sama królowa przysłała je życzenia z tej

eprasa.pl d9a42298ee



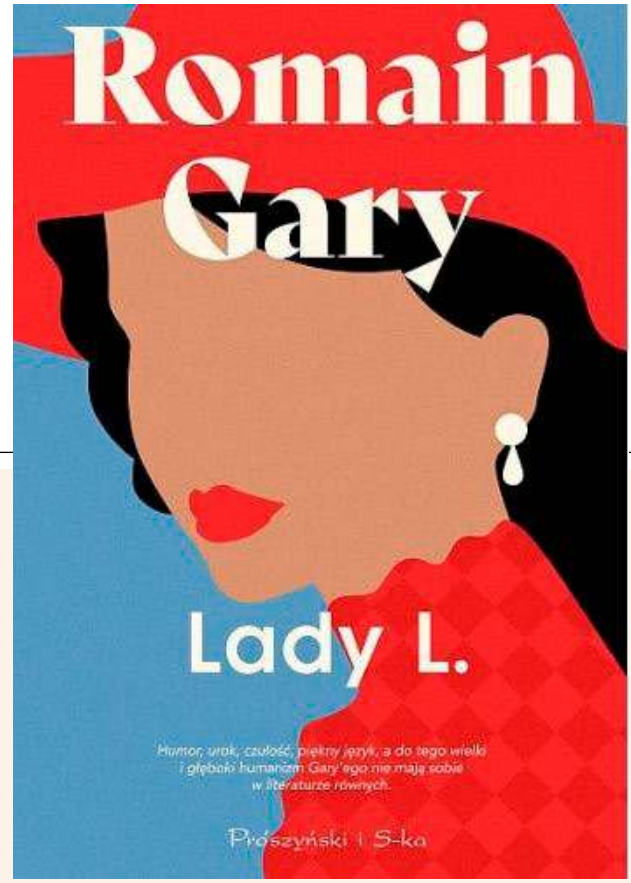
Romain Gary właściwie nazywał się Roman Kacew i urodził w Wilnie. W latach 1926-27 mieszkał z matką w Warszawie.,

Fot.Domena publiczna

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9842298ee

okazji, a o innych nie warto nawet wspominać. Otoczona wysoko postawioną rodziną pełni swoją rolę do momentu, w którym dowiedziała się, że część jej posiadłości, ta na której stoi jej ulubiony pawilon, przejmie państwo pod budowę autostrady. Niby Lady L. jest przekonana że przy pomocy prominentnych przyjaciół polityków uda się zablokować tę decyzję, ale jednak jej spokój został naruszony. Lady



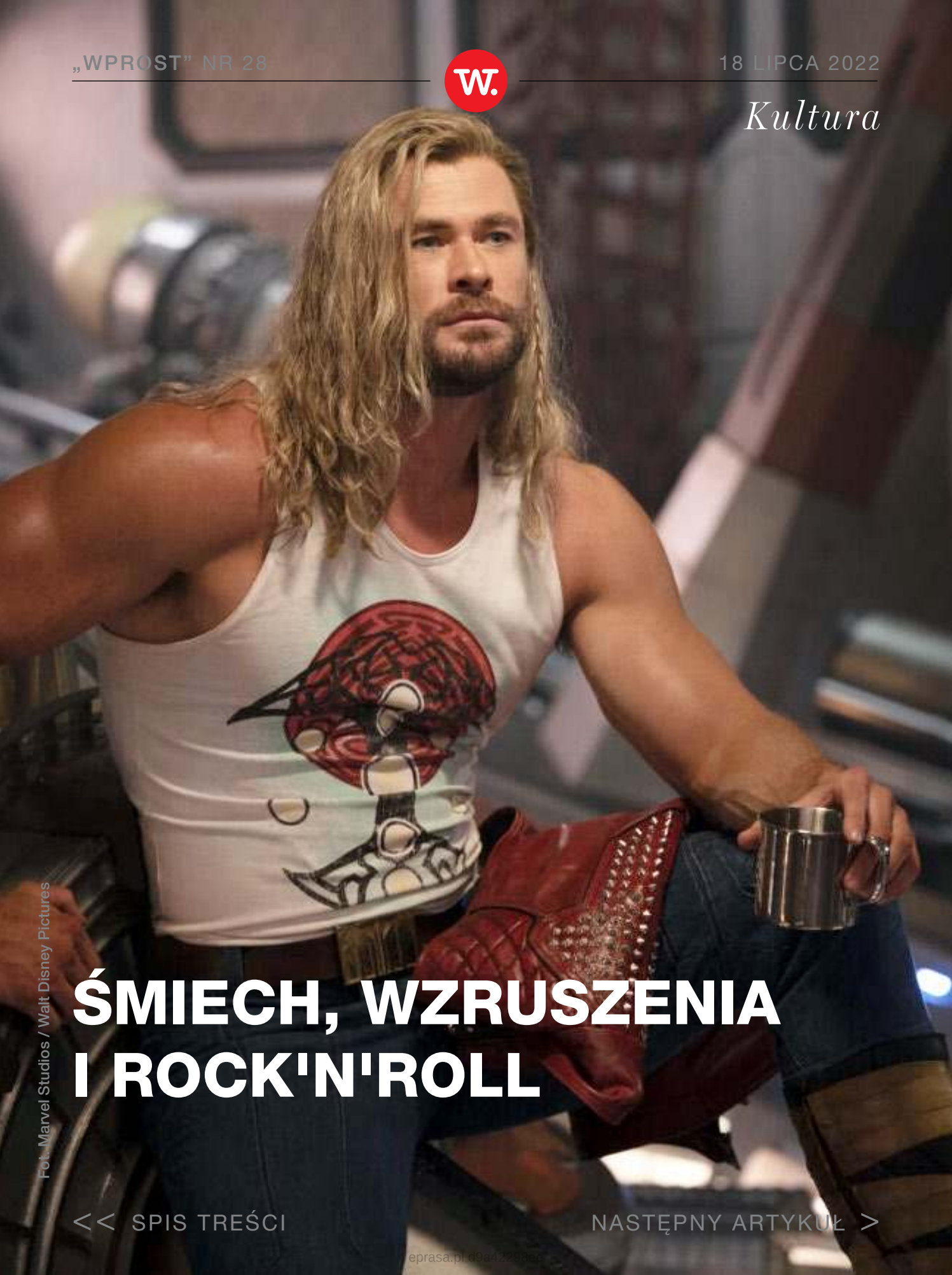
Romain Gary
„Lady L.”
Prószyński i S-ka

eprasa.pl d9a42298ee

zaczyna snuć wspomnienia całego swojego życia, którego ważny wątek skończył się właśnie w tym pawilonie. I pozostawił groźny ślad. Opowieści wysłuchuje przyjaciel, angielski lord i jego pełne oburzenia reakcje na opowieść są nieodparcie zabawne. Otóż Lady L. opowiada mu, że wszystkie dokumenty ma sfałszowane i jest córką ubogiej praczki, że była zmuszona zostać kobietą uliczną, że później była anarchistką, że była także powiązana z zamachowcami itd. Lord miał powody do wzdychania i oburzenia... Życie Lady L. to opowieść o kobiecie wyzwolonej, które na przekór wszystkiemu odmieniła swój los – od praczki do arystokratki. To w sumie baśń o kopciuszku świetnie sparafrazowana przez Romaina Gary.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee



Fot. Marvel Studios / Walt Disney Pictures

ŚMIECH, WZRUSZENIA I ROCK'N'ROLL

<< SPIS TREŚCI NASTĘPNY ARTYKUŁ >

eprasa.pl d9a4 29

DZIĘKI CI ODYNIE ZA TAIKĘ WAITITIEGO! *Obdarzony dziecięcą wyobraźnią Nowozelandczyk jest obecnie najcenniejszym klejnotem w skarbcu Marvela. Najpierw* **URATOWAŁ BOGA PIORUNÓW PRZED UPADKIEM W PRZEPAŚĆ,** *a teraz uczynił z niego najciekawszą postać w całym filmowym uniwersum. „Thor: Miłość i grom” to film, który pod pstrokatym płaszczykiem superbohaterskich popisów* **OPOWIADA O RELACJACH, RADZENIU SOBIE ZE STRATĄ I ODNAJDYWANIU W ŻYCIU SENSU.** *Jest wzruszający i zabawny.*



Tekst: **Maciej Drzażdżewski**

Od superbohaterów oczekujemy nie tylko nadprzyrodzonych mocy, mięśni ze stali i intelektu. Oczekujemy od nich również silnej psychiki, która pozwoli im w okamgnieniu podejmować najtrudniejsze decyzje. Okazuje się

eprasa.pl d9a42298ee

jednak, że nawet wszechmocny Thor może popaść w depresję, kompletnie się zgubić i budować wokół siebie mury w obawie przed tym, czego nie da się unicestwić piorunami i młotem – przed emocjami. Może to właśnie czyni go bardziej wartościowym?

Władca burz na rozstaju dróg

Thor ma się kiepsko, choć sam twierdzi, że jest zupełnie inaczej. Owszem, udało mu się wrócić do dawnej wagi i ponownie nadać swojemu ciału boski wygląd, jest również przekonany, że odnalazł spokój w medytacji, ale coś w dalszym ciągu nie pozawala mu być szczęśliwym. Co prawda, włóczy się po kosmosie ze Strażnikami Galaktyki, zaprowadza pokój i opowiada przy okazji banały wydarte żywcem z tanich poradników o duchowości, ale to wszystko tylko fasada. Wszystkie te heroizmy i sesje coachingowe nie są w stanie zapełnić ziejącej pustki w jego życiu.

Tymczasem przez rozsiane po wszechświecie mityczne krainy przetacza się fala drastycznych mor-

eprasa.pl d9a42298ee

dów. Wszędzie giną bóstwa, a ich osamotnieni wyznawcy wysyłają w przestrzeń kosmiczną błagania o pomoc. To wszystko efekt działań, wyposażonego w potężną broń, mrocznego Gorra (Christian Bale), który szukając zemsty, przyrzekł uśmiercić wszystkich bogów. Jego niecne plany obejmują również Thora, więc postanawia zwabić go do znajdującego się na Ziemi Nowego Asgaardu. Na miejscu okazuje się, że syn Odyna nie jest już jedynym władcą piorunów, bo moc tę posiadła również jego była dr Jane Foster (Natalie Portman). Ku zazdrości Thora, pani doktor włada na dodatek jego dawną bronią, młotem Mjolnirem.

Gorr w obliczu oporu Asgaardian wycofuje się, choć nie z pustymi rękoma. Thor, Jane, Walkiria (Tessa Thompson) i kamienny Korg (Taika Waititi) ruszają w pościg za bogobójcą, po drodze szukając pomocy u wszechmocnego Zeusa (Russel Crowe). W trakcie przygód na jaw wychodzi, że nowo nabyte przez dr Foster moce, służą jedynie maskowaniu jej prawdziwych problemów, zaś Thor zaczyna rozu-

eprasa.pl d9a42298ee



„Thor. Miłość i gniew” – dr Jane Foster (Natalie Portman) i Thor (Chris Hemsworth)

mieć, co może sprawić, że jego życie nabierze wreszcie sensu. A to wszystko przy akompaniamencie największych hitów Guns’n’Roses.

Boska komedia

Taika Waititi ma niezwykłą zdolność do opowiadania o emocjach. Nowozelandzki twórca już w pierwszej scenie chwyta widzów za serce i z miejsca usprawie-

Fot. Marvel Studios / Walt Disney Pictures

eprasa.pl d9a42298ee

dliwia kierujące Gorrem motywacje. Momentów, w których widzowie mogą poczuć ukłucie w klatce piersiowej jest znacznie więcej. Duża w tym zasługa obsady.

Posągowy Chris Hemsworth pokazuje w tym filmie nie tylko pośladki, lecz także umiejętności aktorskie, dzięki którym, co wrażliwszym widzom mogą spocić się oczy.

Dobrze jest też zobaczyć Christiana Bale’a w nieco mniej poważnej niż zazwyczaj roli i o niezagrażającej jego zdrowiu wadze. Co więcej, jest to pierwszy film o Thorze, w którym Natalie Portman nie sprawia wrażenia nieobecnej.

Najciekawszy jest tu jednak sposób, w jaki Waititi pokazuje widzom bogów. To zgraja wyzutych z empatii, hedonistycznych postaci, gardzących de facto swoimi wyznawcami i to właśnie ta postawa sprawia, że Gorr z oddanego wiernego staje się bogobójcą. Skonfrontowany z boską próżnością porzuca wiarę i poprzysięga wyzwolić ludzkość spod jej jarzma. To dlatego rozdarty wewnętrznie Thor, nieustannie tar-

eprasa.pl d9a42298ee

gany czysto ludzkimi emocjami, jest dla niego godnym przeciwnikiem. W swojej misji Gorr nie dostrzega, że kompletnie oddał się we władanie innego bóstwa, które dla swoich celów utrzymuje go przy życiu. Miecz, który pozbawia życia kolejnych bogów, wpędza go w obsesję i wiedzie ku nieuchronnej zagładzie.

Nade wszystko „Thor: Miłość i grom” jest jednak, jak sam tytuł wskazuje, filmem o miłości. Waititi opowiada o różnych obliczach tego uczucia.

> *Akcję filmu spaja* **ODRADZAJĄCA SIĘ RELACJA THORA I JANE FOSTER,** *którą doskonale podsumowuje obecność w filmie wielkiego przeboju Guns’n’Roses „November Rain”.*

Ale najistotniejsza zdaje się tu być miłość rodziców, którzy dla swoich dzieci gotowi są zarówno na heroiczne wyczyny, jak i na obrócenie świata w popiół.

eprasa.pl d9a42298ee

Niezależnie od rodzaju miłości, to ona – kiedy wreszcie się na nią otwiera – okazuje się brakującym elementem w życiu wszechmocnego Thora.

Przeciw Marvelozie

Nowa odsłona przygód Thora to obok „Spider-man: brak drogi do domu” najlepszy film Marvela od czasu zakończenia sagi „Infinity” i jeden z najlepszych w ogóle.

U podstaw sukcesu tego widowiska leży wolność artystyczna, na którą pozwolono Taice Waititiemu. To dzięki temu w filmie o tak gigantycznym budżecie, reżyser może sobie pozwolić na kuriozum w postaci olbrzymich i niemiłosiernie wydzierających się kóz ciągnących drakkar.

Producenci pozwolili mu też miksować gatunki tak, że obok scen rodem z komedii romantycznych i melodramatów umieścić mógł, wypełzające z horroru demony.

Przede wszystkim, „Thor: Miłość i grom” nie jest tylko reklamą kolejnych filmów Marvela. Nie pełni

eprasa.pl d9a42298ee

wyłącznie funkcji pomostu między kolejnymi widowiskami. By połapać się w tym, co dzieje się na ekranie, nie trzeba obejrzeć setek produkcji, w których otwarte zostały kontynuowane tu wątki. To film, który ma początek i koniec. Daje satysfakcję, której próżno szukać w choćby w „Dr Strange w multiwersum obłędu”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d9a42298ee

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W PIĄTEK O GODZ. 15. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl d9a42298ee

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska-Batyra, Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska, Piotr Barejka, Dariusz Grzędziński, Jakub Mielnik, Joanna Miziołek, Agnieszka Niesłuchowska, Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik), Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”, należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl d9a42298ee



eprasa.pl d9a42298ee